



Sport

ZAINWE-STUJMY WRESZCIE W POLKI

Nasze siatkarki odniosły największy mundialowy sukces od 60 lat. Ich wynik byłby lepszy, gdybyśmy nie tylko męską drużynę traktowali poważnie. Ćwierćfinał uzyskany przez siatkarzy opłakiwalibyśmy jako narodową tragedię ► 24

Na zdjęciu: **Maria Stenzel i Magdalena Stysiak** podczas meczu ćwierćfinałowego mistrzostw świata **Polska – Serbia**

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Rosyjski terror przyspiesza decyzje Zachodu

Wybić zęby Rosji

Zachód chce wzmocnić obronę powietrzną Ukrainy, by uniemożliwić Putinowi dalsze terroryzowanie kraju rakietami. „Zaczęła się nowa era” – napisał ukraiński minister obrony Ołeksij Reznikow

Maciej Czarnecki

W odwecie za uszkodzenie mostu Krymskiego, symbolu neoimperialnych ambicji Moskwy, od początku tygodnia na ukraińskie miasta spadają rosyjskie rakiety. Rosjanie ostrzeliwują ludzi spieszących do pracy, budynki mieszkalne, gmachy publiczne, infrastrukturę energetyczną.

W śróde ich pociski spadły m.in. na Zaporozże, Awdijiwkę i Nikopol. W tym ostatnim mieście, porcie nad Dnieprem, poważnie ranna została sześciolatnia dziewczynka. W Awdijiwce w obwodzie donieckim, gdzie ostrzelano targowisko,

zginęło co najmniej siedem osób, a dziewięć zostało rannych.

Nowe systemy obrony powietrznej

Ukraińska obrona powietrzna, oparta w dużej mierze na sowieckich systemach S-300, unieszkodliwia część pocisków. Ale nie wszystkie. Dlatego Zachód chce ją wzmocnić. USA zapowiedziały, że spróbują przyspieszyć dostawy dwóch systemów obrony powietrznej NASAMS. W dłuższej perspektywie mają przekazać sześć kolejnych. Pierwszy z czterech obiecanych systemów IRIS-T przekaza-li właśnie Niemcy. Holandia do-

starczy Ukrainie pociski o wartości 15 mln euro.

– Gdy Ukraina otrzyma wystarczającą liczbę nowoczesnych i skutecznych systemów obrony powietrznej, kluczowy element rosyjskiego terrorku – uderzenia rakietowe – przestanie działać – powiedział przywódcom G7 prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski.

Nad kolejnymi ruchami radzono wczoraj w Brukseli podczas spotkania ok. 50 państw wspierających Kijów (zakończyło się po zamknięciu tego wydania „Wyborczej”). Ambasador USA przy NATO Julianne Smith zapowiadała, że dostarczenie Ukrainie nowych systemów obrony powietrznej będzie najważniejszym tematem. W Brukseli rozpoczęły się też dwudniowe obrady ministrów obrony państw NATO.

Coraz wyraźniejszy jest kontrast między szeroko wspieranym Kijowem a osamotnioną Moskwą, która wobec nieco zmęczonych awanturnictwem Putina Chin i Indii może li-

czyć na mocne wsparcie tylko trzymanej w żelaznym uścisku Białorusi.

Na wieść o NASAMS-ach i IRIS-T minister obrony Ukrainy Ołeksij Reznikow napisał na Twitterze, że „w Ukrainie zaczęła się nowa era obrony powietrznej”. Zastrzegł, że to dopiero początek i potrzeba znacznie więcej. „Nie ma wątpliwości, że Rosja jest państwem terrorystycz-

nym. Ochrona nieba nad Ukrainą, by ocalić nasz naród, jest moralnym imperatywem” – napisał Reznikow.

Co z patriotami?

Niektórzy amerykańscy kongresmeni i eksperci apelują o przekazanie Ukrainie baterii Patriot, ale brakuje ich w wielu miejscach na świecie, a Ukraińcy i tak nie mogliby od razu z nich skorzystać – wymaga to szkoleń. Zresztą braki dotyczą też innych systemów, co według źródeł cytowanych przez „Financial Times” może utrudnić plan Zachodu.

Dziennikarz CNN zapytał prezydenta USA Joego Bidena, czy zdesperowany Putin może uciec się do użycia w Ukrainie broni nuklearnej.

– Nie sądzę, że to zrobi – odparł Biden, ale zaznaczył, że samo zagrożenie tym jest nieodpowiedzialne.

Zapytany, czy spotkałby się z Putinem podczas listopadowego szczytu G20 w Indonezji, powiedział, że nie widzi dziś sensu takiego spotkania.

• **Czytaj też ► 10-11**



Gdy Ukraina otrzyma wystarczającą liczbę skutecznych systemów obrony powietrznej, uderzenia rakietowe przestaną działać

WOŁODYMYR ZEŁENSKI

Ekonomia

Awaria czy sabotaż?

Dziura w rurociągu Przyjaźni, który dostarcza ropę naftową do rafinerii w Niemczech. Czy będą kłopoty z embargiem na ropę z Rosji? ► 12



Kultura

Krajewski uśmiercił Mocka

„Błaganie o śmierć” jest ostatnią częścią bestsellerowego cyklu o królu życia z Breslau ► 16

Wydarzenie

Loty Kuchcińskiego i prokuratorskie zarzuty

Trzy lata temu Marek Kuchciński musiał odejść z funkcji marszałka Sejmu. Na jaw wyszło wtedy, że korzystał z rządowego samolotu do celów prywatnych. Dziś dwie osoby, dzięki którym ujawniono „afere samolotową”, mają zarzuty prokuratorskie ► 3

Patrycja
Maciejewicz

Glapiński chce uciszyć buntowników

Bank centralny, zamiast skupiać się na ratowaniu wartości naszych pieniędzy, zajmuje się dyscyplinowaniem tych członków RPP, którzy ośmielają się wytykać błędy ekipie prezesa. Uciszenie ich nie pomoże walce z inflacją, a dodatkowo może znów rozhuścić kurs złotego.

Drużyna prezesa Adama Glapińskiego ma tendencję do poświęcania zbyt wiele czasu i uwagi sprawom co najmniej drugorzędnym.

Tak było, gdy biuro prasowe urzędowało polowania na Donalda i innych bohaterów dobroci. Tak było, gdy na gwałt wprowadzano do obiegu monety okolicznościowe wspierające rządzący obóz polityczny. Tak było, gdy do lajania krytyków prezesa najmowano Leona Podkaminerę, który rozsyłał do mediów publicystykę bez żenady lizusowską.

Tak jest i teraz, gdy wobec krytyki poczyniła Rady Polityki Pieniężnej prezes i jego akolici z RPP publikują sążniste oświadczenie, strasząc prokuraturą niepokornych.

Glapiński, próbując uciszyć buntowników, tylko rozpala kryzys, który wybuchł w banku centralnym. Tak ostro jeszcze nie było. A przecież NBP zajmować się powinien czym innym.

Z inflacją przegrywamy i czas przyjąć to na klatę, a chwilę później pójść po rozum do głowy i przestać uprawiać propagandę sukcesu.

Tak, inflacja wymknęła się spod kontroli. Tak, nie tylko nam. Tyle że bankierzy z Fed i EBC w końcu przestali zapewniać, że to

chwilowe. Odwiesili na kolek gołębie szaty i dziś z determinacją zapewniają, że inflacji nie odpuszczają. W wypowiedziach zaś łatwo wyczytać przyznanie się do błędu.

A u nas? Nic z tych rzeczy. Adam Glapiński karmi nas frazesami o tym, że inflacja w końcu spadnie. Dopytywany przez dziennikarzy rozkłada ręce i mówi, że efekty działania RPP przychodzą po czasie, a inflacja rośnie, bo producenci, sprzedawcy, dystrybutorzy dalej podnoszą ceny.

Szok! O tym właśnie przypominali eksperci, gdy już półtora roku temu bili na alarm, że trzeba działać, bo decyzje Rady nie przyniosą skutków od razu, że trzeba umiejętnie prowadzić komunikację, by nie pojawiły się tzw. efekty drugiej rundy, czyli przenoszenie wzrostu kosztów na kolejne i kolejne produkty.

Mówili. I co z tego. Prezes wtedy obiecywał obniżki stóp i straszyl deflacją.

Robota w RPP jest tym trudniejsza, że podejmowane działania torpeduje rząd, wpuszczając do gospodarki kolejne miliardy złotych.

Podobnie robią inne rządy, co jednak nie jest usprawiedliwieniem, tylko dowodem na to, że walka z inflacją będzie długa i wyczerpująca. A nasz Sejm właśnie powołał do Rady kolejne dwie bliskie PiS osoby – posłankę Gabrielę Masłowską i Iwonę Dudę, która ostatnio była prezeską PKO BP. Czy będą mieć determinację, by stłumić inflację? Czy odważą się zrobić coś wbrew Glapińskiemu? ●

Bytom

Węgiel nawet na kilogramy



FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Codziennie słyszymy o tysiącach złotych, które trzeba zapłacić za tonę węgla. Niektórzy kupują go więc w mniejszych porcjach. Pani Małgorzata za 10-kilogramową paczkę płaci w sklepie 49,50 zł. To w przeliczeniu prawie 5 tys. zł za tonę.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Budowlanka będzie zwalniać?

5

PROC. **Taka część pracowników może zostać zwolniona w firmach budowlanych z powodu kryzysu ► 13**

Najbardziej tajemniczy drapieżnik Zostało ich 200, może 300

Żłbik bywa mylony z kotem domowym, choć jest od niego większy i ma puchaty ogon. Niedawno uznano go za gatunek krytycznie zagrożony w naszym kraju.

Zasięg występowania żłbika jest niewielki. To, patrząc od wschodu na zachód, wąski pasek Karpat od granicy z Ukrainą, przez Pogórze Bieszczadzkie, Beskid Niski, aż po Beskid Sądecki przy granicy ze Słowacją. Mamy ich w Polsce 200, maksymalnie 300 osobników. To bardzo mało.

Chętnie żerują na padlinie, ale polują też na gryzonie. Zresztą nie tylko, bo potrafią też upolować np. małą sarnę.

Żłbik to chyba najbardziej tajemniczy z polskich drapieżników. – Wciąż gdybamy na temat obecnej sytuacji tego kota w Polsce. W pierwszej kolejności potrzebujemy projektu badawczego, który dałby nam podwaliny pod znajomość biologii i ekologii tego drapieżnika. Dopiero na tej podstawie



FOT. MARCIN STEPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

moglibyśmy opracowywać i realizować jakieś działania ochronne, by żłbikowi pomóc – mówi prof. Henryk Okarma z Instytutu Nauk o Środowisku Uniwersytetu Jagiellońskiego i Instytutu Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk. ●

**Robert Jurszo
Anita Dmitruczuk**

„Wyborcza” poleca

Ale Historia

Kobieca historia Finlandii

Premierka Sanna Marin to dziś najpopularniejsza na świecie Finka. Ale wybitnych kobiet w historii tego kraju nigdy nie brakowało. To przecież Finki jako pierwsze w Europie zdobyły prawa wyborcze. **O przodkiniach Sanny czytaj w sobotę**



Wyborcza TV

Cesarzowa Sisi

Historyczni ortodoksi nie powinni nawet oglądać czołówek „Cesarzowej Sisi”. Pozostali dostaną porcję dobrej rozrywki zanurzonej w sosie w stylu retro. Pierwszy sezon ma sześć odcinków. **Więcej o serialu – jutro**

Żegnamy Cię Andrzeju

Z wielkim smutkiem i ogromnym żalem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Andrzeja Gilowskiego

naszego Przyjaciela, Człowieka o Wielkim Sercu, Skromności i Życzliwości



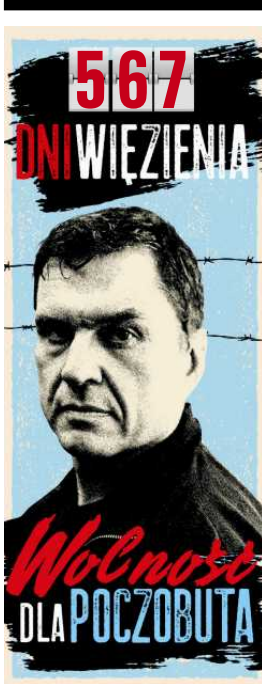
Serdeczne wyrazy współczucia dla

Najbliższych

składają

Koleżanki i Koledzy
z Krajowej Izby Gospodarczej
Przemysłu Spożywczego i Opakowań

www.nekrologi.wyborcza.pl/34210263



Ujawnili loty Kuchcińskiego. Dziś mają zarzuty

Trzy lata temu Marek Kuchciński musiał odejść z funkcji marszałka Sejmu. Na jaw wyszło wtedy, że korzystał z rządowego samolotu do celów prywatnych. Dziś dwie osoby, dzięki którym ujawniono „afere samolotową”, mają zarzuty prokuratorskie.

Wojciech Czuchnowski

W sierpniu tego roku, podczas jednego ze spotkań cyklu Campus Polska, opozycyjny senator Krzysztof Brejza i jego żona Dorota opowiadali o tym, jak oni i rodzina byli inwigilowani przez służby specjalne. Gdy przyszła pora na pytania, z ław publiczności odezwała się młoda dziewczyna: – Nazywam się Weronika Rzempała, jestem z Polic. Mój tata przyczynił się do ujawnienia lotów marszałka Kuchcińskiego, który został potem zdymisjonowany. Mój tata siedział 48 godzin w areszcie za to, że ujawnił coś, co było nielegalne i złe. Do tej pory zmagamy się z różnymi skutkami tej sytuacji, budzimy się o godz. 6 rano. O godzinie, o której funkcjonariusze CBA weszli nam do domu, przeszukiwali rzeczy, ubrania – mówiła i dodała: – Nie jesteście państwo sami w podobnej sytuacji.

Zatrzymany za SMS

Dziewczyna z Campusu jest córką Artura Rzempały, znajomego Sławomira Nitrasa, posła KO ze Szczecina. Latem 2019 r. Nitras ujawnił, że Kuchciński jako marszałek Sejmu regularnie latał rządowym gulfstreamem na weekendy do Rzeszowa, gdzie mieszka. Loty nie miały nic wspólnego z funkcją marszałka, ale odbywały się pod hasłem „oficjalnej misji”. Przeloty zabezpieczała Służba Ochrony Państwa.

Dowódca zabezpieczenia, płk Tomasz Ch. (wieloletni oficer BOR), nie mogąc znieść nadużyć, odszedł ze służby i postanowił nagłośnić całą sprawę. Miał kopie zleceń nielegalnych lotów. Zwrócił się z tym do Rzempały, a ten napisał mu w SMS-ie: „Pokaż te dokumenty Nitrasowi”. Właśnie ten SMS jest podstawą zarzutów prokuratorskich, które dzisiaj ciążyą na znajomym Nitrasa. Prokuratura podejrzewa go o „pośrednictwo w uzyskaniu korzyści materialnych” przez Tomasza Ch.

Sam pułkownik ma zarzut „zdrady tajemnicy państwowej, w związku z chęcią uzyskania korzyści materialnej”. O co chodzi? Według prokuratury w Szczecinie oficer w zamian za swoje informacje spodziewał się dostać pracę w warszawskim ratuszu, zaś „pośrednik” chciał otrzymać posadę w jednej ze spółek samorządowych. Co ważne, mimo bardzo szczegółowego śledztwa nie znaleziono dowodów, że Tomasz Ch., aplikując do pracy w ratuszu (startował w konkursie), powoływał się na wpływy. I najważniejsze: posady będącej przedmiotem zarzutu nie dostał. Żadnej innej w instytucji rządzonej przez ludzi opozycji również.

W lipcu 2021 r. Artur Rzempała i Tomasz Ch. zostali zatrzymani przez CBA. Prokuratura domagała się dla nich trzech miesięcy aresztu, na co nie zgodził się sąd. Odrzucając wniosek o areszt, sąd podkreślił, że zarzuty nie mają żadnych realnych podstaw. Od tego czasu w śledztwie niewiele się działo. Nie ma aktu oskarżenia, ale prokuratura nie wycofała się ze sprawy. Na obu mężczyzn



• Marek Kuchciński wczoraj w Belwederze

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

znach wciąż nadal zarzuty i obaj mają status podejrzanych w sprawie karnej.

Afera samolotowa

Afera, w wyniku której Kuchciński podał się do dymisji, wybuchła w lipcu 2019 r. To był pierwszy raz w historii parlamentaryzmu w Polsce, gdy marszałek Sejmu musiał ustąpić ze stanowiska po ujawnieniu, że nadużywał swojej funkcji, dokładnie statusu HEAD, zarezerwowanego dla lotów najważniejszych osób w państwie. Jak pisaliśmy w „Wyborczej”, Kuchciński samolotu Gulfstream (a przed jego zakupem rządowego śmigłowca) używał, by co weekend latać na Podkarpacie, gdzie mieszka z rodziną. Rodzinę – żonę, córkę i dwóch synów – zabierał ze sobą.

Co tydzień gabinet marszałka zgłaszał zapotrzebowanie na lot w „misji oficjalnej”, zaś rodzinę dygnitarza wpisywano na listę pasażerów. Było tanio i wygodnie, bo samolot odlatuje z wojskowej części lotniska, gdzie nie ma kolejek. Wszystko skończyło się, gdy 25 lipca 2019 r. poseł Nitras ujawnił dokumenty na temat pięciu przelotów rządowym gulfstreamem, w których uczestniczyli żona i dzieci Kuchcińskiego. Po kilku dniach okazało się, że takich lotów było 29.

Każdy dzień przynosił nowe szczegóły. Okazało się, że z Kuchcińskim na Podkarpacie zabierała się nie tylko rodzina, ale też żony polityków, posłowie i posłanki, marszałkowie Senatu i sejmiku podkarpackiego, dzieci i wnuki. Początkowo PiS lekceważył sprawę. Gdy jednak kryzys wizerunkowy narastał, Jarosław Kaczyński naklonił Kuchcińskiego do dymisji.

Co się stało później? – Prokuratura urządziła wielkie trałowanie. CBA wchodziło do firm i mieszkań prywatnych, nawet moi sąsiedzi byli wypytywani o to, kto mnie odwiedzał, pokazywano im zdjęcia podejrzanych – mówi „Wyborczej” poseł Nitras. – Celem był funkcjonariusz, który nie ukrywał, że jest głównym źródłem informacji, jego motywacją było ujawnienie nadużyć. Pracował latami w służbie zabezpieczenia i nigdy nie dochodziło do takiej patologii. On miał dosyć zabezpieczania lotów z koszulami Kuchcińskiego, bo i takie się zdarzały. Tymczasem prokuratura zaprzęga cały dostępny sobie aparat, by wykazać, że ten człowiek działał z niskich pobudek materialnych – kończy poseł.

Zaraz po dymisji Kuchcińskiego grupa posłów opozycji wysłała do Prokuratury Okręgowej w Warszawie zawiadomienie o przestępstwie przekroczenia uprawnień przez marszałka. Prokuratura po upływie 40 dni powinna podjąć decyzję o śledztwie albo o odmowie jego wszczęcia. Wczoraj nie udało nam się ustalić, na jakim etapie jest to postępowanie. ●

Nowy szef KPRM

Jakie zmiany w kancelarii? Kto awansuje?

Marek Kuchciński został wczoraj szefem kancelarii premiera. Nominacja dla byłego marszałka Sejmu to silniejsza pozycja w KPRM jego zaufanego współpracownika Andrzeja Klarkowskiego. Dziś to dyrektor na zapleczu premiera, kiedyś – pasażer lotów Kuchcińskiego.

Klarkowski to dyrektor departamentów studiów strategicznych w KPRM, w radzie CBOS reprezentuje Sejm. Za marszałkowania Marka Kuchcińskiego był doradcą Kancelarii Sejmu, przed laty doradzał też prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu.

Socjolog i psycholog społeczny od lat był w gronie ekspertów, którzy na zapleczu PiS – jeszcze gdy partia była w opozycji – zajmowali się badaniami i analizami. Ich „opiekunem”, który organizował spotkania jeszcze jako wicemarszałek Sejmu, był zaś Marek Kuchciński.

Teraz Klarkowski zajmuje się badaniami w KPRM. Gdy w 2019 r. w Polsce doszło do jednego z największych strajków

nauczycieli, śledził trendy w sieci.

Jako doradca Kuchcińskiego był także jednym z pasażerów, których razem z rodziną i znajomymi marszałek woził rządowym samolotem. W lipcu 2019 r. łamanie przepisów dotyczących rządowych lotów ujawnił poseł PO Sławomir Nitras. Po monitach kancelaria przyznała, że były to 23 loty, dlatego Kuchciński przełaził 15 tys. zł na organizację charytatywne.

– Niewątpliwie Klarkowski jest zaufanym Kuchcińskiego, nie wiem, czy formalnie awansuje, ale na pewno jego rola znacznie wzrosła. Ciekawe jest, jak na to patrzy Maliszewski – zastanawia się nasz rozmówca.

Norbert Maliszewski jest szefem Centrum Analiz Strategicznych i też odpowiada za badania. Oficjalnie nie ma jeszcze żadnych decyzji co do tego, jak Kuchciński będzie chciał dobrać swoich współpracowników i czy wymieni dyrektorów departamentów. – Czy uda mu się porozumieć z Izą Antos? Ona

jest w ścisłym kręgu Morawieckiego – słyszymy.

To wiceszefowa kancelarii premiera, prawniczka. Do drużyny Morawieckiego dołączyła przypadkiem ze spółki PZU, gdzie wpływy miał Zbigniew Ziobro, polityczny konkurent Morawieckiego. Gdy kilka lat temu Ziobro i Morawiecki stoczyli bój o PZU, Antos została zakwalifikowana jako członek Morawieckiego i straciła pracę – opowiadali nam przed laty politycy PiS.

Sam Kuchciński próbuje się odciąć od ciągnącej się za nim tzw. afery podkarpackiej. Wojciech Janik, były agent specjalny CBA, twierdzi, że wśród dowodów na korupcję urzędników państwowych i samorządowych, zebranych podczas tajnej operacji, dostał nagranie z agencji towarzyskiej, którego bohaterem miał być Kuchciński.

Kuchciński napisał w tej sprawie oświadczenie, w którym twierdzi, że „insynuacje sugerujące jego związki z nieobyczajnym zachowaniem czy przestępstwem są nieprawdziwe”. ●

Agata Kondzińska

Prokuratura zaprzęga cały dostępny sobie aparat, by wykazać, że człowiek, który ujawnił nadużycia, działał z niskich pobudek materialnych

W dniu 5 października 2022 roku odeszła nagle w wieku 75 lat



Ewa Bukowska

Kochana przez wszystkich

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
18 października 2022 roku o godzinie 13.00
w kościele św. Karola Boromeusza na Starych Powązkach,
po którym nastąpi wyprowadzenie na cmentarz miejscowy
do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

mąż, rodzina oraz grono przyjaciół

www.nekrologi.wyborcza.pl/34210307

Oni nadzorują media

Co potrafi nowa KRRiT



Większość nowych członków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji ma wprawę w walce z niezależnymi mediami. Jej szef Maciej Świrski roztaczał nawet wizję tajemniczej transatlantyckiej organizacji, która rozdaje role i podsuwa dziennikarzom gotowce.

Agnieszka Kublik

Arcyciekawe będzie przyglądanie się pracom nowej Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Władza tak sobie dobrała jej członków, by mieli doświadczenia w bojach z wolnością słowa, w bojach o to, by media mogły swobodnie być przez władzę kontrolowane. A nie, broń Boże, odwrotnie, choć kontrolna misja mediów to nieodzowna część demokracji.

Odchodząca właśnie Krajowa Rada zasłynęła z bezradności. Bo bezradnie przyglądała się temu, jak władza instrumentalnie potraktowała TVP, Polskie Radio i PAP (czyli tzw. media narodowe), jak podtrzymywała przy życiu swoje media prywatne, kierując tam strumień reklam spółek skarbu państwa, często wbrew finansowemu interesowi tych spółek. Wreszcie, jak przyblokowała publikację reklam w mediach kontrolujących władzę, by je osłabić i w końcu zniszczyć.

Rada nie usiłowała nawet wpływać na to, jak media publiczne relacjonowały kampanie wyborcze. Ba, one kampanii wcale nie relacjonowały, były jej częścią, wręcz, rażąco się w te kampanie angażowały po stronie władzy. Zauważyli to obserwatorzy OBWE. Nasza Rada udawała, że nie widzi, nie słyszy. I milczała.

Rada bezradna

Krajowa Rada za przewodniczącego Witolda Kołodziejskiego (mazowieckiego radnego PiS zresztą) była bezradna do tego stopnia, że nie była w stanie zawalczyć o odebrane jej przez PiS wbrew konstytucji – co potwierdził Trybunał Konstytucyjny – prawo do powoływania władz TVP, PR i PAP (dostała je Rada Mediów

Narodowych, nowe ciało utworzone przez PiS w 2016 r.).

Nawet jak Rada upominała TVP (np. za częste cytowanie przez główne wydanie „Wiadomości” Donalda Tuska mówiącego po niemiecku), to Jacek Kurski, ówczesny prezes TVP, nic sobie z tego nie robił. Bimbał po prostu na KRRiT, broniąc się, że przecież pokazuje prawdę.

I tak, ta stara Krajowa Rada nie stała na straży wolności słowa – jak nakazuje jej konstytucja. Stała na straży wolności mediów publicznych do przekazywania tylko punktu widzenia władzy.

Także nowej Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji będzie trudno stać na straży wolności słowa. Bo do tej pory jej członkowie często pilnowali, by media nie mogły kontrolować władzy. Tylko prof. Tadeusz Kowalski nie reprezentuje w Radzie filozofii obrony władzy przed mediami.

Ciekawe przypadki
Macieja Świrskiego

Rada w poniedziałek (głosami 4:1) na szefa wybrała Macieja Świrskiego. Ten ma w życiorysie kilka ciekawych przypadków.

Gdy został wiceszefem Polskiej Fundacji Narodowej (powstała po wygranych przez PiS wyborach, finansują ją wielkie państwowe firmy), która ma

▲ **Wedle wyliczeń prof. Tadeusza Kowalskiego** (pierwszy z lewej) **w latach 2015-20 spółki skarbu państwa wydały na rynku reklamy 5,434 mld zł. Kolejne osoby na zdjęciu: Agnieszka Glapiak, Hanna Karp, Maciej Świrski, Marzena Paczuska**

FOT. KRRiT

Nawet jak Rada upominała TVP np. za cytowanie przez główne wydanie „Wiadomości” Donalda Tuska mówiącego po niemiecku, to Jacek Kurski nic sobie z tego nie robił

teoretycznie słać imię Polski za granicą, kraj zalały billboardy, które opisywały sędziów jako złodziei kielbasy i pijaków. To była taka fundacyjna pomoc dla rządowych reform przepychanych przez PiS w 2017 r.

Kampania była droga (19 mln zł) i nie wypaliła. Ale Świrski był z niej zadowolony: „Kampania była dobra, wielu ludzi dowiedziało się z niej, o co w ogóle chodzi z naprawianiem sądów”.

Znajomi opowiadają, że Świrski zmienił się po katastrofie smoleńskiej. – Gdy wojna o krzyż smoleński przed pałacem prezydenta RP sięga apogeum, ogłasza: „będę talibem”. Tak jak prawdziwi talibowie jestem przywiązany do mojej wiary i tradycji, fundamentu polskiej cywilizacji! Propaguje odnowę moralną narodu, m.in. przez powrót do organizacji misterium męki Pańskiej w Górze Kalwarii.

Świrskiego wizja wolnych mediów i „tajemniczej organizacji”

„Zakłada w sieci kanał Szczurbiurowy. TV i z mikrofonem z wizerunkiem gryzonia chodzi na antyrządowe demonstracje, smoleńskie miesięcznice, gdzie pyta uczestników: Kiedy upadnie Tusk?” – pisał Piotr Gluchowski – „Do Smoleńska był jakby symetrystą. Trochę przekornym, raczej zdystansowanym. Wie pan, że on kiedyś gorąco popierał Wałęsę? A kiedy Jacek Kurski wypuścił »dziadka z Wehrmachtu«, nazwał to »skurwysyństwo«. Dziś opowiada, że Tusk jest gangsterem, a Kurski świetnym prezesem telewizji” – mówił o Świrskim stary znajomy z PAP.

Gluchowskiemu Świrski powiedział: „Mam do TVP zastrzeżenia i się z nimi nie kryję. Ale telewizja publiczna to nie tylko »Wiadomości«, które – przynajmniej – są wpisane w polski radykalny spór. To także Teatr Telewizji, serial o Osieckiej. A poza tym nie mam telewizora, a więc nie oglądam”.

To Świrski był jedyną osobą, która opiniowała nowelizację ustawy o IPN jako „strona społeczna”. Burzę wywołał ten artykuł: W kluczowym art. 55 a ustawa mówi: „Kto publicznie i wbrew faktom przypisuje Narodowi Polskiemu lub Pań-

stwu Polskiemu odpowiedzialność lub współodpowiedzialność za popełnione przez III Rzeszę Niemiecką zbrodnie nazistowskie (...) lub za inne przestępstwa stanowiące zbrodnie przeciwko pokojowi, ludzkości lub zbrodnie wojenne lub w inny sposób rażąco pomniejsza odpowiedzialność rzeczywistych sprawców tych zbrodni, podlega grzywnie lub karze pozbawienia wolności do lat 3. Wyrok jest podawany do publicznej wiadomości”.

Jak pisała Iwona Szpala, wedle Świrskiego taka ustawa była konieczna, bo „knowania zaczęły się przed wyborami 2015 r., gdy wrogowie PiS zorientowali się, że stracą władzę w Polsce. Opisuje tajemniczą organizację, która działa po obu stronach Atlantyku. Współpracując z nią media korzystają z gotowców opatrzonych nagłówkami szkalującymi Polskę. I rozdane role: newsy w internecie, dobre nazwiska publicystów, przerysowane słownictwo”.

„Bokser będzie walczył”

We wrześniu 2012 r. w Klubie Ronina, Świrski jest tu prezesem, padają słynne słowa Grzegorza Brauna o rozstrzelaniu „co dziesiątego” dziennikarza „Gazety Wyborczej” i TVN, „wyprawienia ich na tamten świat w sposób nagły, drastyczny i nieprzyjemny”.

W 2015 r., przed wyborami, Świrski (m.in. z Piotrem Glińskim, Marcinem Wolskim, Andrzejem Zybortowiczem) napisał list do amerykańskiego właściciela TVN, że stacja jest stronnica i niech nowy właściciel „zrównoważy i ucywilizuje przekaz”, że atakuje PiS, nie chce pokazywać wydarzeń organizowanych przez środowisko sprzyjające partii. Tłumaczyli Amerykanom, że „założycielami TVN są ludzie, którzy byli wcześniej na służbie u komunistów”.

Po wygranych przez PiS wyborach Świrski w Klubie Ronina mówił o mediach prywatnych: – Ten bokser się podniesie i będzie walczył. Aparat medialny tamtej strony jest niepokonany. Ten biznes bez pieniędzy zdechnie.

Sugerował, jak rozłożyć finansowo Agorę, wydawcę „Wyborczej”: wystarczy obciąć państwowe ogłoszenia. Ma

Oni nadzorują media

pomysł na TVN: „Trzeba ślać masowo listy do USA, że obrażają 1/3 społeczeństwa, nie chcemy tego oglądać”.

Glapiak i konferencje „tradycyjnie bez pytań”

Agnieszka Glapiak została wybrana na wiceszefową Rady. To była prawa ręka Mariusza Błaszczaka, wicepremiera i ministra obrony, przez ostatnie sześć lat była szarą eminencją MON rządzącą „wizerunkiem ministra”.

Jak pisał Paweł Wroński, „dziennikarze zajmujący się sprawami wojskowymi znają Agnieszkę Glapiak ze stwierdzenia »konferencja prasowa tradycyjnie bez pytań« oraz z chronienia ministra Błaszczaka obawiającego się kontaktów z prasą”.

Marzena Paczuska zmieniała „Wiadomości” TVP w pałkę

Marzena Paczuska trafiła do KRRiT z puli prezydenckiej. To ona była pierwszą szefową „Wiadomości” w TVP Jacka Kurskiego. Wykreowała nowy „standard” dziennika – „Wiadomości” stały się pałką na krytyków władzy – sędziów, nauczycieli, Trybunał Konstytucyjny (za prezesury prof. Andrzeja Rzeplińskiego), organizacje pozarządowe.

Po konflikcie z Kurskim straciła stanowisko, ale potem – dzięki prezydentowi Dudzie – zasiadła w zarządzie TVP, choć na krótko, bo została zawieszona. Portal wPolityce.pl ujawnił wtedy pismo Kurskiego do rady nadzorczej w sprawie jej zawieszenia. Kurski zarzucał jej zdradę na rzecz Dudy: „Pani Marzena Paczuska-Tętnik budowała swą pozycję zawodową na demonstrowaniu utrzymywania doskonałych relacji i licznych kontaktów z Kancelarią Prezydenta. W powszechnym odczuciu była przedstawicielką Głowy Państwa w kierownictwie nadawcy publicznego odpowiedzialnego za reprezentowanie jego interesów w zakresie ekspozycji i wizerunku. Nie informowała jednak nigdy Zarządu Spółki o jakichkolwiek zastrzeżeniach lub oczekiwaniach Kancelarii Prezydenta wobec TVP. Natomiast w chwili kryzysu w komunikacji związanego z grożącym wetem Prezydenta do ustawy rekompensatowej, nie włączyła się w jakikolwiek odczuwalny sposób do walki o interes Spółki. Zaangażowała się w intrygi i dezinformowanie Głowy Państwa oraz otoczenia Prezydenta co do sposobu przedstawiania Prezydenta na antenach TVP. Doprowadziła w ten sposób do bardzo poważnego kryzysu w otoczeniu instytucjonalnym i legislacyjnym mediów publicznych, zagrażającego utratą finansowania publicznego, tj. najbardziej żywotnych interesów Spółki”.

Gdy dziennikarze krytykowali brak informacji w „Wiadomościach” o finale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, Paczuska wyjaśniała, że „TVP nie ma żadnego obowiązku informowania o akcjach promowanych przez tv komercyjne”.

Ale – przypominam – to prezes Kurski zerwał współpracę z WOŚP.

Hanna Karp, publicystka „Egzorcysty”, chciała ukarać TVN

Dr Hanna Karp (z nominacji prezydenta) wykladała na uczelni o Tadeuszu Rydzyku w Toruniu. Nowa członkini Rady to doktor nauk teologicznych w zakresie religio-logii i mediów.

Interesuje się New Age, sektami, nowymi ruchami religijnymi. Publikowała m.in. na łamach miesięcznika „Egzorcysta”, pisała teksty m.in. o modzie na praktyki tantryczne, hollywoodzkiej kabbale oraz New Age. Gości często w Radiu Maryja i Telewizji Trwam. Przemawiała na konferencji smoleńskiej, wygłosiła wykład „Religia smoleńska w dyskursie polskojęzycznej prasy mainstreamowej”.

Zasłynęła sporządzeniem dla KRRiT raportu o relacjach TVN 24 z protestów przed Sejmem w 2016 r. (zaczęło się od tego, że posłowie opozycji blokowali mównicę w proteście przeciw wprowadzeniu nowych przepisów ograniczających pracę dziennikarzy w Sejmie). Na podstawie tego raportu Rada nałożyła na stację gigantyczną karę – blisko 1,5 mln zł. Po międzynarodowej burzy karę wycofała.

Jakie zarzuty dr Karp stawiała stacji TVN? Twierdziła m.in., że „w programach TVN24 znajdują się treści pośrednio lub bezpośrednio nawołujące do bun-

Telewizja publiczna to nie tylko „Wiadomości”. To także Teatr Telewizji, serial o Osieckiej. A poza tym nie mam telewizora, a więc nie oglądam

MACIEJ ŚWIRSKI

tu, a prowadzący sugerowali, że w Polsce panują rządy autokratyczne”. Według niej TVN 24 to „pas transmisyjny jednej strony sporu”, gdzie istnieje „nawoływanie do oporu pośrednio poprzez prowadzenie negatywnej narracji lidera partii rządzącej i sugerowanie mu złych intencji – niszczenia polskiego państwa, niszczenia obywateli i władzy ustawodawczej”.

Dr Karp skrytykowała pracę kamerzystów, bo „kamery nieruchomo ustawione eksponują gmach Sejmu i tłum pod nim stojący, komentatorzy i reporterzy nie informują, na co faktycznie czekają, z czym związany jest nastrój wyczekiwania” (te uwagi w raporcie wytłuszczo-nym drukiem).

Jednocześnie pochwaliła... relacje „Wiadomości” TVP. Jej zdaniem „wydarzenia polityczne relacjonowane są w kontekście, bez zbędnej sensacji, podparte merytoryczną informacją, wydarzenia i informacje mają charakter komplementarny, całościowy z dopracowanym kontekstem, informacje własne, po-

Zadanie dla KRRiT

Rada będzie musiała rozstrzygnąć, kto kłamie: Macierewicz czy amerykańscy uczeni?

Antoni Macierewicz, szef rządowej podkomisji smoleńskiej, złożył do KRRiT skargę na raport Piotra Świerczka „Siła kłamstwa” pokazany w TVN 24.



• Antoni Macierewicz
FOT. MACIEK JAŹWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Agnieszka Kublik

Świerczek udowadnia w nim, że podkomisja Macierewicza manipulowała amerykańskimi ekspertami dotyczącymi przebiegu katastrofy z 10 kwietnia 2010 r. Choć miała wyniki badań przeczących tezie o wybuchu w skrzydle prezydenckiego samolotu Tu-154, który rozbił się pod Smoleńskiem, ukryła je.

– Przekazałem do Krajowej Rady materiały wskazujące na oszustwa, kłamstwa i manipulacje TVN, aby podjęła w tej sprawie działania – poinformował przed tygodniem Macierewicz sejmową komisję obrony narodowej.

W kwietniu Macierewicz opublikował raport o przyczynach tragedii z 10 kwietnia 2010 r. Wynika z niego, że w Smoleńsku doszło do zamachu na prezydenta Polski. Podkomisja powołuje się na ustalenia NIAR (National Institute for Aviation Research), czyli Narodowego Instytutu Badań Lotniczych z amerykańskiego uniwersytetu w Wichicie. Jego ra-

port kosztował podkomisję – czyli budżet państwa – aż 8 mln zł (na 30 mln zł wydanych do lata, ale podkomisja nadal pracuje). W prezentacji, która towarzyszyła ogłoszeniu raportu podkomisji, badania NIAR odegrały kluczową rolę. Sam instytut jest wielokrotnie przywoływany jako autorytet naukowy potwierdzający zamach.

Ale – jak wykazał Świerczek – badania NIAR wcale nie potwierdziły tego, co chciał Macierewicz. Podkomisja niewygodne dla siebie fragmenty przemilczała, a inne po prostu sfałszowała, np. sprawę brzozy. Z raportu rządowej komisji Jerzego Millera wiemy, że samolot lewym skrzydłem zahaczył o drzewo, kawałek skrzydła się odłamał, samolot się przekręcił i spadł. Brzoza nie jest tu przyczyną katastrofy, jest konsekwencją tego, że wbrew procedurom bezpieczeństwa samolot leciał na wysokości niecałych 7 m.

Macierewicz i jego ludzie twierdzą, że zderze-

nia z brzozą i utraty kilku metrów lewego skrzydła w ogóle nie było, samolot miał nad nią przelecieć i spaść w wyniku eksplozji (wcześniej twierdzili, że drzewo nie mogło urwać płata). Powołują się przy tym na NIAR. Tymczasem już w grudniu 2020 r. Macierewicz otrzymał ostateczne ustalenia NIAR w tej właśnie sprawie.

Zaprezentowana w TVN 24 tabela – wyjęta z amerykańskiego raportu – potwierdza ustalenia komisji Millera. Pokazuje, że trajektoria wyliczona przez komputery pokrywa się z każdym cięciem i zderzeniem z drzewami z 10 kwietnia 2010 r. W komputerowej symulacji Amerykanie potwierdzili wysokość i pozycję drzew ściętych przed uderzeniem w brzozę oraz zerwanych linii energetycznych.

Mimo to Macierewicz twierdzi w raporcie, że w prezydenckim samolocie wybuchły dwie bomby – jedna na skrzydle, druga w kabinie pasażerskiej. I że zostały zapewne podłożone podczas remontu tupolewa w Samarze w Rosji.

Macierewicz oskarża TVN 24 o manipulację jego raportem. A KRRiT, by rozpatrzyć jego skargę, będzie musiała, zbadać, kto w tej awanturze mija się z prawdą. ●

głębione, na temat mężczyzny odgrywającego rolę ofiary policji przed Sejmem – przykład dziennikarstwa dociekliwego”.

Tadeusz Kowalski – jedyny wyjątek

Zdominowany przez opozycję Senat wybrał do KRRiT prof. Tadeusza Kowalskiego, ekonomistę i medioznawcę z Uniwersytetu Warszawskiego. Jako jedyny na pierwszym posiedzeniu Rady głosował przeciwko kandydaturom Świrskiego i Glapiak.

Prof. Kowalski ma nieoceniony wkład w odkrywanie sposobu, w jaki władza

wspiera „swoje” media i niszczy „nie swoje” (jak planował Świrski). Od 2016 r. prof. Kowalski co roku pokazuje, jak ogromne pieniądze spółki skarbu państwa pompują do mediów im sprzyjających.

– Struktura wydatków spółek skarbu państwa wskazuje na słabą zależność między poziomem wydatków na cele reklamowe a rynkową pozycją medium. To świadczy o występowaniu innych niż rynkowe kryteriów decyzji o wydatkowaniu środków – zauważa profesor.

Wedle wyliczeń prof. Kowalskiego w latach 2015-20 spółki skarbu państwa wydały na rynku reklamy 5,434 mld zł. ●

Jutro w „Wyborczej”

Jak płacić mniej za prąd

OSZCZĘDNIK
wyborcza.biz



Ireneusz Sudak
ekspert Wyborcza.biz

Wałęsa wysadzi skargę nadzwyczajną Dudy?

Po skardze Lecha Wałęsy Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu rozważa uruchomienie nadzwyczajnej procedury wobec Polski. Chodzi o skargę nadzwyczajną, wprowadzoną prezydencką ustawą, która pozwala wzruszać prawomocne wyroki.

Łukasz Woźnicki, Ewa Ivanova

„Europejski Trybunał Praw Człowieka powiadomił polski rząd o skardze Lecha Wałęsy” – poinformowało we wtorek biuro prasowe Trybunału w Strasburgu. Oznacza to, że ETPC przyjął skargę byłego prezydenta do rozpoznania. Polski rząd musi się teraz odnieść do stawianych w niej zarzutów.

Trybunał zakwalifikował sprawę jako priorytetową. Ostatnio kwalifikowane są tak sprawy dotyczące zmian w polskim sądownictwie. Tu ETPC mógł mieć jeszcze jeden powód. Z treści pytań do polskiego rządu wynika, że Trybunał rozważa uruchomienie w sprawie Wałęsy tzw. procedury pilotażowej.

Jest ona wszczynana, gdy w danym państwie może występować problem o charakterze systemowym. – Ta procedura jest stosowana rzadko i w sprawach o szczególnym znaczeniu – mówi dr Marcin Szwed, prawnik z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

Moją wygraną sprawę Ziobro zamienia na przegraną

Sprawa Wałęsy przeciwko Polsce to pierwsza ogłoszona przez Trybunał sprawa dotycząca skargi nadzwyczajnej. Wprowadziła ją w 2017 r. „reforma” Sądu Najwyższego autorstwa prezydenta Andrzeja Dudy. Ta nowa instytucja prawna umożliwia wzruszenie prawomocnych wyroków sądów uznanych za niesprawiedliwe. Prawnicy ostrzegali, że jej wprowadzenie może się skończyć wzruszaniem wyroków, które nie odpowiadają rządzącym.

„Zamierza Pan zmienić moje wygrane wyroki na moje przegrane” – pisał do Zbigniewa Ziobry Lech Wałęsa, gdy lider Solidarnej Polski jako prokurator generalny wystąpił ze skargą w jego sprawie.

Chodziło o głośną sprawę sporu pomiędzy Lechem Wałęsą a innym dawnym opozycjonistą Krzysztofem Wyszowskim, dziś zasiadającym w Kolegium IPN. Wałęsa w 2005 r. wytoczył Wyszowskiemu proces o ochronę dóbr osobistych za stwierdzenie w telewizji, że był prezydent był w PRL współpracownikiem SB o pseudonimie „Bolek”. Prawomocny wyrok zapadł w 2011 r., Sąd Apelacyjny w Gdańsku zobowiązał Wyszowskiego do przeprosin.

Wyszowski orzeczenia nie wykonał, a sam wyrok 10 lat później został uchylony przez nową Izbę Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych (IKNiSP) Sądu Najwyższego. Doszło do tego dzięki skardze nadzwyczajnej Ziobry. Według prokuratora generalnego „gdański sąd w rażący sposób naruszył przepisy i nie uwzględnił wszystkich dowodów wskazujących na agenturalną przeszłość byłego prezydenta”.

W postępowaniu toczącym się przed IKNiSP nie rozstrzygano, czy Wałęsa był współpracownikiem SB, czy nim nie był.



• **Lech Wałęsa w marcu tego roku w Bydgoszczy** FOT. ROMAN BOSIACKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Przedmiotem wyroku SN jest to, czy sąd apelacyjny nie naruszył praw i zasad Konstytucji RP – uzasadnia sprawozdawca Aleksander Stępkowski, jeden z założycieli Ordo Iuris i były wiceszef MSZ w rządzie PiS.

Izba uznała, że skarga Ziobry częściowo zasługuje na uwzględnienie, i uchyliła wyrok w punkcie nakazującym przeprosiny. – Jawnie niesprawiedliwy wyrok uchylony. Prawda w końcu zatriumfowała – mówił minister sprawiedliwości i prokurator generalny.

To forma odwetu za krytykę PiS

W skardze do Strasburga Wałęsa zarzucił Polsce naruszenie kilku artykułów europejskiej konwencji praw człowieka. Wszystkie zarzuty mają związek z uchyleniem prawomocnego wyroku w jego sprawie.

Wałęsa zarzuca, że pozbawiono go prawa do sądu gwarantowanego przez art. 6 konwencji. Zgodnie z tym przepisem każdy ma prawo do rozpatrzenia sprawy przez niezawisły i bezstronny sąd ustanowiony ustawą. Wałęsa uważa, że takim sądem nie był skład IKNiSP.

Stworzona przez prezydenta Dudę Izba ma wyłączność na rozpoznawanie skarg nadzwyczajnych. Prezydent w całości obsadził ją neosędziami, jak nazywane są osoby powołane na wniosek upolitycznionej przez PiS Krajowej Rady Sądownictwa. Zasady wyboru jej członków – teraz dokonuje tego Sejm – zmieniono po przerwaniu konstytucyjnej kadencji jej członków w 2018 r.

ETPC w kilku wyrokach uznał, że neosędziowie SN nie zapewniają rzetelnego procesu. W wyroku z 2021 r. w sprawie Dolińska-Ficek i Ozimek przeciwko Polsce nakazał wypłacić zadośćuczynienia za rozstrzygnięcia neosędziów IKNiSP, bo powołano ich z rekomendacji uzależnionej od polityków KRS.

Skargą Ziobry w sprawie Wałęsy zajmował się skład trójkowy: Aleksander Stępkowski (sprawozdawca), Marcin Łochowski (przewodniczący) plus ławnik. Wałęsa uważa, że Stępkowski nie był bezstronny, co też pozbawiło go prawa do sądu. Jak podał ETPC, był prezydent bezskutecznie wnosił, by 17 sędziów IKNiSP zostało wyłączonych ze spra-

wy. „Ponieważ zostali powołani z naruszeniem prawa” – przytacza skargę.

Wreszcie prawa do sądu miała pozbawić Wałęsę skarga nadzwyczajna. Według byłego prezydenta to instytucja niekonstytucyjna, która narusza zasadę pewności prawa. „Zarzuca, że nadzwyczajny środek zaskarżenia został wykorzystany jako forma odwetu, bo jest znany z krytyki obecnego kryzysu rządów prawa w Polsce – opisuje skargę ETPC. – Uchylenie wyroku zaszkodziło jego reputacji”.

W ten sposób – uznał Wałęsa – naruszono również jego prawo do poszanowania życia prywatnego chroniące reputację.

Czy skargę wykorzystywano do celów politycznych?

Po skardze Wałęsy Trybunał w Strasburgu zadał polskiemu rządowi dziewięć obszernych pytań (zwykle jest ich o wiele mniej). „Czy niniejsza sprawa nadaje się do procedury wyroku pilotażowego?” – pyta. Co może być w tym przypadku wspomnianym powyżej „problemem systemowym”? Właśnie skarga nadzwyczajna.

– Rzadko się zdarza, że Trybunał wprost pyta o procedurę pilotażową. A skoro o nią zapytał, to znaczy, że jest skłonny tę procedurę rozważyć. To o tyle ciekawe, że nie przypominam sobie, by Trybunał komunikował wcześniej jakieś sprawy dotyczące skargi nadzwyczajnej – zauważa dr Marcin Szwed, prawnik z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

Bo ETPC zwykle uruchamia procedurę pilotażową, gdy z danego kraju wpłynęło wiele podobnych skarg. – Trybunał uznał zapewne, że skarga nadzwyczajna może

być potencjalnie źródłem problemów systemowych. Wskazuje na to prośba do rządu o informacje na temat spraw zainicjowanych skargami nadzwyczajnymi – tłumaczy dr Szwed.

Rząd ma m.in. przedstawić informacje o takich rozstrzygniętych i toczących się sprawach, w tym zainicjowanych przez prokuratora generalnego. – Zapewne chce sprawdzić, czy skarga nie jest nadużywana do osiągania jakichś celów politycznych – mówi prawnik Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

ETPC zapytał rząd, jak skarga nadzwyczajna wpływa na polską praworządność, a w szczególności na zasadę pewności prawa. – Ta zasada obejmuje m.in. nakaz poszanowania prawomocności wyroków sądowych. Mówiąc w uproszczeniu: nie należy tej prawomocności bez powodu podważać. Oczywiście w pewnych przypadkach jest to dopuszczalne, mamy np. procedurę kasacji. Ale powinien to być wyjątek od reguły – podkreśla dr Szwed. – Tu Trybunał pyta m.in., czy uchylenie wyroku z 2011 r. nie służyło celom niezgodnym z konwencją.

Jego zdaniem Trybunał może wziąć pod uwagę np. przesłanki, na których skarga nadzwyczajna może być oparta, to, kto jest uprawniony do jej składania, ale i sposób powołania osób orzekających w Izbie Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych, którzy takie sprawy rozpoznają.

Co zdecyduje Trybunał?

Co, gdyby ETPC uznał, że w Polsce występuje problem systemowy? Mógłby wydać tzw. wyrok pilotażowy i nakazać wprowadzenie określonych środków naprawczych. – Trybunał zwykle nie wskazuje, jak należy wykonać wyrok. W wyroku pilotażowym zamieszcza takie wskazówki, co ma później wpływ na nadzór nad wykonaniem takiego wyroku – mówi dr Szwed.

– Obecnie nie wiadomo, w którą stronę pójdzie ETPC. Czy zakwestionuje skargę całkowicie, nakaże doprecyzować przesłanki albo wskaże, że inna izba powinna takie sprawy rozpoznawać. Oczywiście na tym etapie nie można też całkowicie wykluczyć, że w ogóle zrezygnuje z wydawania wyroku pilotażowego – tłumaczy prawnik. ●

Lech Wałęsa zarzucił Polsce naruszenie kilku artykułów europejskiej konwencji praw człowieka

Konrad Szymański odchodzi z rządu

Z rządu odchodzi minister do spraw europejskich Konrad Szymański – zwolennik rozmów z Brukselą, główny rywal polityków Solidarnej Polski o kształt unijnej polityki. Zastąpi go Szymon Szynekowski vel Sęk.

Agata Kondzińska

Konrad Szymański od dawna jest w kręgu bliskich ludzi premiera Mateusza Morawieckiego. Ale nie w gronie zaufanych Jarosława Kaczyńskiego. Zdarzało się, że publicznie mówił w kontrze do prezesa. Gdy lider PiS mówił o ustępstwach Polski wobec UE, Szymański odpowiadał, że nie lubi tego słowa, bo „czasami to może spowodować sytuację do bardzo prostego meczu”.

Słowa o dyktacie Berlina nigdy nie powinny paść

Od początku Szymański stał za polityką unijną Morawieckiego w sprawie Funduszu Odbudowy. Przekonywał, że byłoby dobrze nie spowalniać procesu „ponad to, co konieczne”. Bo „nie tylko Polska, ale wszyscy potrzebujemy energicznych działań w zakresie odbudowy gospodarki po pandemii”. Odrzucał argumenty Solidarnej Polski, że „Bruksela narzuca swój dyktat”.

– Słowa o dyktacie Berlina i Brukseli wobec Warszawy nigdy nie powinny paść. Byliśmy jednym z najtrudniejszych partnerów podczas negocjacji Funduszu Odbudowy – mówił rok temu w „Graffiti”.

Zapewniał, że „suwerenność Polski jest tak samo ważna dla Zbigniewa Ziobry, Mateusza Morawieckiego, jak i prezesa Jarosława Kaczyńskiego”.

Niedawno lider PiS przyznał w Nysie: – Teraz nie wydaje się, byśmy pieniądze z KPO mogli otrzymać. Przedsięwzięcia zatwierdzone w KPO realizujemy. Rachunki wysyłamy do Unii, być może im wytoczymy procesy.

Od ponad pół roku Warszawa negocjuje z Komisją Europejską wypłatę środków z Krajowego Planu Odbudowy – 23,9 mld euro dotacji i 11,5 mld euro pożyczek przeznaczonych na walkę z pandemią.

We wrześniu Komisja Europejska podpisała z rządem Mateusza Morawieckiego umowę finansową w sprawie KPO. Wypłaty dla Polski wciąż jednak zależą od wypełnienia praworządnościowych „kamieni milowych”. Sprzeciwia się im środowisko ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego. Padają argumenty, że UE narusza suwerenność kraju, gdy próbuje wpływać na zmiany w sądownictwie. – Szymański miał już dość tego dyktatu, ale nie Brukseli, tylko Ziobry – mówi nam osoba z rządu.



• **Konrad Szymański** FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Blokady zarówno w Polsce, jak i Brukseli

Sam minister w rozmowie z Pol-sat News przyznał, że „przez bardzo długi czas zabiegałem o to, by doprowadzić do deeskalacji różnych sporów w wielu sprawach to się udawało przez te 7 lat”. – Ale ten zasadniczy spór natrafia na różnego typu blokady. Zarówno w Polsce, jak i w Brukseli. Nowe otwarcie, tak-

że personalne, być może temu pomoże – wyjaśniał powody odejścia.

Portal Interia podaje nieoficjalnie, że następcami Szymańskiego mogliby zostać wiceministrowie spraw zagranicznych Szymon Szynekowski vel Sęk albo Paweł Jabłoński.

Szynekowski vel Sęk uważa, że rząd PiS zrobił wszystko, by Polska dostała KPO: – Pilka jest po stronie Komisji Europejskiej.

Jabłoński jest zwolennikiem KPO, ale i on uważa, że teraz ruch należy do Komisji Europejskiej. – Jeżeli będzie dobra wola ze strony KE, to myślę, że będziemy w stanie zamknąć sprawę KPO jeszcze w tym kwartale lub na przełomie trzeciego i czwartego kwartału – przekonywał w sierpniu.

Wieczorem PAP potwierdziła, że następcą zostanie Szynekowski vel Sęk.

Szymański powiedział, że „bardzo kibicuje swojemu następcy”, by „spór, który jest szkodliwy dla Unii i dla Polski, mógł być zrzucony ze stołu”. Dodał, że podstawowym problemem jest „uzasadniona kontrowersja” dotycząca tego, „w jaki sposób w państwach członkowskich implementować zasady praworządności”. Jego zdaniem spór ten rozgrywa się na wielu płaszczyznach. – Mamy informacje bieżące na forum Rady ds. ogólnych, mamy sprawy naruszeniowe przed TSUE, problem ich wdrożenia właściwego, zgodnego nie tylko z traktatami, ale i polską konstytucją. Nie można te-

go zredukować do tego, w jaki sposób wprowadzić kamienie milowe – podsumował.

Ludzie Morawieckiego odchodzą

Otoczenie Morawieckiego podtrzymuje, że Szymański sam chciał odejść. Ale jego dymisja jest już trzecią w ostatnich dniach wśród zaufanych ludzi Morawieckiego. Z funkcji szefa kancelarii premiera ustąpił Michał Dworczyk, we wtorek posadę stracił szef państwowego giganta KGHM Marcin Chłodziński, teraz odchodzi Szymański. – Trwa okrajanie wpływów Morawieckiego – mówi nam polityk PiS.

Jego zdaniem to wciąż efekt „tłącego się sporu między premierem Morawieckim a wicepremierem Jackiem Sasinem”. Chociaż obaj na konferencji zapewniali, że żadnego konfliktu nie ma. – Spędziliśmy w ostatnich miesiącach na komitetach dotyczących rynku energii i sztabach węglowych bardzo dużo czasu. To były bardzo dobre, głębokie dyskusje, które czasami wiązały się z różnicami zdań między ministrami. Jestem zadowolony, że mogę pracować z tak mądrymi ludźmi, którzy przedstawiają różne racje – mówi Morawiecki.

Sasin nie pozostał dłużny: – Mogę tylko potwierdzić to, co powiedział pan premier Morawiecki. Zapewnił, że rząd „nie pogrąży się w sporach”, bo „tą drogą szło wiele rządów, przeważnie kończyło się to źle i dla tych rządów, i dla Polski”.

Materiał promocyjny Visa

DZIĘKI SHE'S NEXT KOBIECY PROWADZĄCE FIRMY MOGĄ OTRZYMAĆ 20 000 ZŁ ORAZ WSPARCIE EDUKACYJNE

Ruszył program grantowy dla przedsiębiorczych kobiet

Visa właśnie uruchamia program w Polsce, wspierając w ten sposób mikro, małe i średnie firmy.

Aby wziąć udział w konkursie, przedsiębiorczynie powinny opisać historię swojej firmy, odnieść się do tego, co zainspirowało je do założenia biznesu, a także podkreślić, z jakimi wyzwaniami mierzą się na co dzień. Ponadto uczestniczki zostaną poproszone o przedstawienie pomysłu na wykorzystanie grantu na rzecz rozwoju swojej firmy. Aplikować można do 10 listopada 2022 roku.

Zwycięzczynie otrzymają granty w wysokości 20 000 zł każdy, a także coaching i opiekę mentorską przez rok, co zapewni im narzędzia potrzebne do dalszego rozwoju ich firm.

Oprócz przedsiębiorczyń z naszego kraju do She's Next mogą się zgłaszać również kobiety z innych państw, które z różnych powodów musiały opuścić swój dom. Więcej informacji o programie można znaleźć na stronie Visa.

– *Kobiety świetnie sprawdzają się jako liderki, są odważne, elastyczne i potrafią dostosować się do zachodzących zmian. Liczę, że program okaże się dobrą okazją do podkreślenia ich roli i rozwijania*

kobiecej przedsiębiorczości, ponieważ wspieranie kobiet to inwestycja, która przynosi zwielokrotniony zwrot dla całej gospodarki – mówi Katarzyna Zubrzycka, dyrektorka działu detalistów i agentów rozliczeniowych w regionie Europy Środkowo-Wschodniej w Visa. – Wzmocnienie ich pozycji w biznesie jest jednym z najsukuteczniejszych sposobów osiągnięcia równości płci, ograniczenia ubóstwa i dalszego rozwoju gospodarczego sprzyjającego włączaniu osób, które z różnych powodów mają nieco trudniej – dodaje.

Wyzwania, przed którymi stoją przedsiębiorczynie, są uniwersalne. She's Next został uruchomiony w 2019 roku, by pomóc im je przezwyciężyć. Od tego czasu zyskał globalny zasięg, pomagając firmom należącym do kobiet w rozwoju ich biznesu dzięki grantom i wsparciu doradczemu, a także innowacyjnym narzędziom i rozwiązaniom płatniczym. Od 2020 roku Visa zainwestowała ponad 2,5 mln dolarów w granty i coaching dla przedsiębiorczyń poprzez program She's Next na całym



świecie, w tym w USA, Kanadzie, Indiach, Wietnamie, Egipcie, ZEA i Arabii Saudyjskiej¹. W Europie został on uruchomiony m.in. w Irlandii, Łotwie, Szwecji i Danii.

¹ Dane Visa 2022.



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Polemika

Są obok Lasek mrocznych Laski, które były szkołą elitarną

Reportaż Aleksandry Szyłło o przemocy w Ośrodku dla Dzieci Niewidomych w Laskach wywołał lawinę komentarzy bardzo krytycznych wobec dopuszczających się przemocy sióstr zakonnych. Ale odezwali się też absolwenci Lasek, którzy twierdzą, że to nie całość obrazu. Warto tutaj dodać, że po ukazaniu się reportażu prezes ośrodka Paweł Kacprzyk przysłał do redakcji oświadczenie. Zapewnia, że „chcą rozliczyć się z przeszłością” i „deklarują pełną determinację w dotarciu do prawdy”.

Nie mogę przejść obojętnie obok jednostronnie negatywnego obrazu

Jestem absolwentem Lasek. Spędziłem tam 15 lat od 1969 do 1984 roku. Doświadczylem przemocy, doświadczyłem rzeczy okropnych, poniżania, upokarzania, rehabilitacji motywowanej negatywnie. To wszystko prawda. Ale jest i druga strona i nie wynika ona wcale z tak czy inaczej rozumianej narracji religijnej. Są obok Lasek czarnych, mrocznych, czy jak tam kto woli nazywać, Laski, które były szkołą elitarną w najlepszym tego słowa znaczeniu. To dzięki polonistce z Lasek jestem poetą, dziennikarzem, twórcą piosenek. Ale też dzięki budowaniu w nas poczucia bezwartościowości ze względu na niepełnosprawność nigdy nie próbowałem niczego publikować w tzw. periodykach dla normalnych i przypuszczam, że chyba nigdy się nie odważyłem. Jednak nie mogę przejść obojętnie obok tego jednostronnie negatywnego obrazka. To prawda, że Laski mają i takie oblicze, ale Paweł Wdówik [sekretarz stanu w Ministerstwie Rodziny i Polityki Społecznej] to także uczeń Lasek. Może należało nas zapytać.

Ale ten czarny obraz Lasek świetnie się sprzedał, bo przecież Kościół jest obecnie fajny do bicia. Sam sobie na to zasługuję, to prawda, ale jednocześnie od dziennikarza oczekiwałbym wzniesienia się ponad tę prawdę, bo wszak komu więcej dano, od tego więcej będzie się oczekiwać. Wraz ze wspomnianym tu Wdówikiem chcieliśmy Laski reformować, chcieliśmy dla tego miejsca powrotu do korzeni, do roli Lasek jako miejsca dla inteligenckiego przeżywania wiary.

Ja wiem, w Polsce nie ma miejsca dla wierzących socjalistów albo dla chrześcijańskich demokratów, którzy chcą widzieć swoją działalność polityczną, społeczną na sposób nowoczesny, europejski, ale to właśnie dzięki wybitnym ludziom, których spotkałem w Laskach, mogę tak o sobie myśleć. ●

Damian Przybyła SP9QL0

• Więcej na wyborcza.pl/WyborczaToWy

Dopłaty do energii

Oszczędne ogrzewanie rocznie zużywa około 2000 kWh, a co z resztą podłączonych urządzeń?

Mieszkam w Bytomiu i od 40 lat mam w piecach kaflowych spirale prądowe zasilane drugą taryfą prądową. Do tej pory nie usłyszałem o rekompensacie dla takich odbiorców jak ja. Samo oszczędne ogrzewanie rocznie zużywa około 2000 kWh, a co z resztą podłączonych urządzeń?

Uważam, że dopłaty powinny być inne dla taryfy pierwszej i dla drugiej.

A przy okazji, skoro wszyscy mamy oszczędzać energię, to dlaczego obiekty sakralne w dzisiejszych trudnych czasach są oświetlone potężnymi jupiterami przez całą noc? Nigdzie nie mogę uzyskać oficjalnej informacji, kto za to płaci. Jeżeli miasto,



FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

czyli mieszkańcy, to to nie jest w porządku.

Pozdrawiam. ●

Roman

• listy@wyborcza.pl

Reforma na papierze

Pieniądze powinny iść za pacjentem, a nie odwrotnie



• **Lekarze obawiają się, że rząd chce na nich przerzucić koszty zapowiadanej reformy**
FOT. SHUTTERSTOCK

Dorota Roman rozmawiała z dr. Łukaszem Jankowskim, prezesem Naczelnej Izby Lekarskiej, o wprowadzeniu opieki koordynowanej w POZ. Jankowski mówi: „Trzeba powiedzieć jasno, minister zdrowia wygeneruje u pacjentów zawiedzione nadzieje. Idąc do lekarza POZ, będą mogli oczekiwać zespołu ludzi, którzy się nimi zajmą, a po prostu trafią tak jak zwykle do wielomiesięcznej kolejki”. Przypomniał również o tym, że rząd, zapowiadając reformę, równocześnie zabiera część pieniędzy z naszych składek.

Wasze komentarze:

tymo:

Właśnie po to za Buzka utworzono kasy chorych: żeby rząd nie mógł położyć łapy na naszych składkach. I właśnie po to towarzysze z SLD je zlikwidowali, wbrew zastrzeżeniom Trybunału Konstytucyjnego: żeby jednak mógł.

felis:

Kolejny skok PiS na miliardową kasę w NFZ.

8Bunio:

Aby się leczyć w Polsce, niezbędna jest witamina „Z”. „Z” jak znajomości. A dla wybranych: „KR”, czyli klinika rządowa.

and.reh:

Niedzielski i spółka realizują z ogromnym samozaparciem program PZPR: „emeryci! Czujcie partię czynem! Umierajcie przed terminem!”. To uwolni PiS od problemu z tzw. opieką zdrowotną.

Gh12354:

Pierwszym absurdem systemu jest POZ. Wkurza mnie to, że gdzieś jest sobie lekarz, który bierze za mnie kasę, a ja i tak, jak potrzebuję, idę na dyżur do przychodni prywatnej. Bo nie muszę się zapisywać, prosić i błagać o przyjęcie.

bico:

Podstawowa zasada, którą trzeba zmienić, to to, żeby pieniądze szły za pacjentem do POZ, a nie odwrotnie.

Goro Takemura:

Liczba konsultacji ze specjalistą nie może przekraczać 3% (słownie: trzech procent) środków na opiekę koordynowaną. Reasumując – lekarz rodzinny może zlecić badania specjalistyczne, może nawet je wykona, jeśli się znajdzie frajer, który je zrobi poniżej stawek rynkowych (licząc, że to tymczasowe), ale jeśli wyjdą nieprawdłowe – to lekarz ma ogra-

niczoną pulę ich skonsultowania, musi sam leczyć.

mnbv:

Przyjęcie do szpitala: najpierw punkt przyjęć, 2 panie wypisują kartę – jedna w komputerze, druga ręcznie jakieś zgody itp.; potem dwóch lekarzy przyjmuje – jeden główny zakreśla zlecenie badań itp., drugi lekarz prowadzi na oddział do innego budynku i przekazuje pacjenta i zalecenia pielęgniarkie i idzie wydrukować zlecenia badań. Pielęgniarka na oddziale wypisuje dane kolejny raz, bo to przyjęcie na oddział, zlecenia na badanie, mierzy ciśnienie, waży, pyta o przyjmowane leki, uczulenia itp. Potem wraca lekarz i informuje, że już można iść na rtg. Na końcu przychodzi lekarz i kolejny raz wypytuje o leki, historię choroby, mierzy ciśnienie, bada, opukuje, na końcu tłumaczy co i jak. W sumie w samym przyjęciu do szpitala brało udział 6 osób personelu medycznego, w tym profesor, który wcześniej skierował do szpitala i znał już pacjenta i historię choroby. Trwało to 3 godziny, bo przyjęcia do szpitala lekarz dokonuje pomiędzy przyjmowaniem pacjentów w poradni przyszpitalnej. ●

Ogrzewanie

Będzie szaro, brudno...

Węgłem brunatnym znów można palić w domowych piecach. „Jest toksyczny w spalaniu, a z racji na dużą wilgotność i niską wartość opałową nieopłacalny” – ostrzegają ekolodzy.

j2dw: Dlaczego mam wrażenie, że tracimy wszystkie zdobycze cywilizacyjne ostatnich 30-40 lat, jedną po drugiej. Będzie szaro, brudno, pieniądze nic niewarte, ludzie na garnuszku „dobrego państwa”, policja ma przede wszystkim chronić partię. Prezes lubi to.

pierrot: Trucizna nie tylko będzie się unosić nad Polską, ale i spadnie na pola, na których potem rośnie to, co jemy (albo to, co jedzą zwierzęta, które jemy). Obstać mieszkanie czy dom oczyszczaczami można – jeść tylko rzeczy importowanych z bardziej cywilizowanych rejonów będzie trudno. ●

Tchnienie zimnej wojny

Czy szansą jest tylko niewiedza?

Anna Dziewit-Meller napisała w ostatniej „Polityce”: „. Takie na przykład Tarnowskie Góry: uroczę śląskie miasto – ludzie żyli tam sobie spokojnym rytmem, a przecież, gdyby wiedzieli, gdyby mieli pojęcie, że w amerykańskich planach z czasów zimnej wojny figurują jako cele ataku jądrowego, to czy byłiby w stanie spokojnie żyć dalej. Figurowali zaś, bardzo konkretnie, jako cele oznaczone symbolami 064 i 275...”.

A zaraz potem: „ten drugi kod oznaczał po prostu ludność cywilną, której śmierć wliczona była w cenę. A że nic tak nie przemawia do wyobraźni jak znane nam konkrety, to proszę bardzo – urodzony w 1946 r. w Tarnowskich Górach profesor Jan Miodek, wówczas ledwo odrosły od ziemi, również był celem tej śmiertelności broni...”.

A przecież... nie tylko to „dzieciątka Miodek”, ale i ja też byłem tym atomowym celem!!! Ozna-

czonym amerykańskimi symbolami 064 i 275.

To było dawno temu – lata 50. ubiegłego stulecia – gdy wciąż raczkował prof. Miodek, a ja kontynuowałem swą edukację w Tarnowskich Górach, w gimnazjum/liceum im. księcia Jana Opolskiego.

A jankesi – w odpowiedzi na kremłowskie zaczepki – nas namierzali, a my nie mieliśmy o tym zielonego pojęcia. Ani Miodek, ani ja.

I ta niewiedza dała i Profesorem, i mnie – i wielu innym też – szczęśliwe wiele, wiele lat. Mogliśmy żyć i tworzyć.

A teraz... Kto i jak nas znów namierza?

Czy wciąż mamy szansę na następnych lat kilkadziesiąt? My i nasi potomkowie?

A świat?

Czy szansą jest tylko niewiedza? ●

Staszek Smuga-Otto

Kanada, Brytyjska Kolumbia

Droga Mierzeja

94,5
04,5

MLN ZŁ

• Tyle ma kosztować przebudowa 17-kilometrowej drogi do Krynicy Morskiej. Z powodu prac przy budowie Mierzei Wiślanej trasa jest dziurawa jak szwajcarski ser i pofałdowana – jeździły nią na plac budowy ciężarówki

Szczecin. Nauczyciele wywiesili billboardy



FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

„Chcesz, żeby Twoje dziecko było dobrze wykształcone? Jak? Tylko w Szczecinie w tym roku odeszło z pracy 389 nauczycieli” – billboardy z takim i podobnymi hasłami wywiesił Związek Nauczycielstwa Polskiego. Teresa Mądry, szefowa tego związku w Szczecinie, wyjaśnia, że szykuje się kolejna fala odejść z zawodu.

ZNP prowadzi akcję protestacyjną, bo oczekuje podwyżek pensji. Jak powinna wyglądać polska oświata – do 14 października prowadzone będą dyskusje w miasteczku edukacyjnym w Warszawie. Minister Przemysław Czarnek, pod którego siedzibą ustawili się związkowcy, zapowiedział, że do nich nie wyjdzie. ● **Jolanta Kowalewska**

Nieruchomości

Specustawa dla góralskiej wioski

Sejm przyjął specustawę dotyczącą scalenia gruntów w Lipnicy Wielkiej. Mieszkańcy czekali na to prawie 40 lat – mieli kłopot z postawieniem domu, a urzędnicy nie mogli budować drogi.

Piotr Starmach

Leżąca na Orawie Lipnica Wielka to typowa polska wieś. Działki przekazywane z pokolenie na pokolenie są tu długie, ale jednocześnie bardzo wąskie. Wiele osób ma z tego powodu trudności z wybudowaniem domu mieszkalnego, bywa, że przestają się zajmować uprawami rolnymi.

Jedni się cieszą, drudzy piszą skargę

Lokalne władze, słuchając głosu mieszkańców, w 1984 r. zdecydowały o scaleniu gruntów, ale dopiero w 2006 r., z rygiorem natychmiastowej wykonalności, zapadła decyzja, po której mieszkańcy zaczęli realizować z dawną wyczekiwaną plany: budowali domy, zakładali biznesy, sprzedawali pola lub przepisywali działki na dzieci. W 2010 r. powstały nowe księgi wieczyste dla nowo utworzonych gruntów. Pojawiła się jednak grupa niezadowolonych mieszkańców, która zaskarżyła decyzję scaleniową do samorządowego kolegium odwoławczego. Ich skarga została odrzucona – ale jak się okazało, tylko na chwilę.

W 2011 r. wojewódzki sąd administracyjny uchylił decyzję SKO i zarazem decyzję scaleniową z 2006 r. Wyrok ten w 2013 r. podtrzymał Naczelny Sąd Administracyjny. Sprawa była jasna – podział gruntów w Lipnicy Wielkiej miał wrócić do stanu sprzed 2006 r.



• Długie i wąskie działki wyglądają malowniczo, ale utrudniają życie właścicielom FOT. JAROSŁAW KUBALSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

W efekcie powstał gigantyczny bałagan prawny. Starych ksiąg wieczystych już nie było, podobnie jak dawnych działek. Domy, które wybudowały się od 2006 r. do 2011 r., wedle prawa nagle zaczęły się znajdować na terenach innych właścicieli.

Nie da się budować

– Mieszkańcy mieli problemy z uzyskiwaniem pozwolenia na budowę, to samo dotyczyło się kupna czy sprzedaży terenów. Do tej pory w większości przypadków notariusze odmawiali dokonywania aktów notarialnych. Podobnie było z udzielaniem kredytów hipotecznych przez banki – wylicza Mateusz Lichosyt, wójt Lipnicy Wielkiej.

W celu rozwiązania patowej sytuacji orawscy urzędnicy zwrócili się o pomoc do starosty nowotarskiego, a następnie wojewody małopolskiego. Ci jednak niewiele wskórali – nie można było zakończyć postępowania ws. scalania gruntów, bo wielu dotychczasowych starszych właścicieli, którzy brali udział w unieważnionym procesie, zmarło.

Ze względu na zbyt duży chaos prawny sytuację mogła rozwiązać tylko specjalna ustawa. Ostatecznie w 2019 r. mieszkańcy orawskiej miejscowości sporządzili petycję w sprawie przywrócenia porządku prawnego z 2006 r. Projekt ustawy trafił do Sejmu. Posłowie powołali specjalną podkomisję, a jej członkowie wzięli udział w wyjazdowym posiedzeniu w Lipnicy Wielkiej. Specustawę przegłosował już Sejm, musi to zrobić jeszcze Senat.

– Odzew w miejscowości jest bardzo pozytywny. Od 1984 r. do teraz ten stan był niejasny, wynikały z niego problemy. Ulga jest, bo przez tyle lat, a teraz po trzech latach walki w Warszawie, udało się osiągnąć ten cel – podkreśla wójt Lipnicy Wielkiej, zaznaczając, że niezadowolonych z tego powodu jest ok. 30 mieszkańców przeciwnych decyzji scaleniowej.

Korzyści z tego faktu będą mieli także urzędnicy. – Od teraz będziemy mogli się starać o środki poscaleniowe, czyli np. na budowę dróg.

– Do tej pory ze względu na postępowanie administracyjne, które cały czas trwało od 1984 r., zostały zdezaktualizowane – dodaje Lichosyt. ●

Lublin

Studenci skarżą się Czarnkowi

Jedenastu absolwentów pierwszego stopnia sinologii KUL tuż przed rozpoczęciem roku akademickiego dowiedziało się, że ich kierunek został przez uczelnię zlikwidowany. Poskarżyli się więc ministrowi nauki.

Działająca od dekady sinologia miała być kołem zamachowym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Pod koniec września władze uczelni niespodziewanie zrezygnowały jednak ze studiów magisterskich na tym kierunku. Decyzję przekazała studentom sekretarka z uczelnianego wydziału rekrutacji.

Chodzi o pieniądze?

– Telefonicznie – tak, byśmy od tej decyzji nie mogli się odwołać. Bo niby od czego? Zaproponowano nam studia na bezpieczeństwie wewnętrznym, socjologii i pedagogice. To zabrzmiało jak jakiś żart – opowiadają rozżaleni studenci kierunku sinologia.

KUL tłumaczy się zbyt małą liczbą studentów chętnych do kontynuowania nauki na kierunku magisterskim. Nieoficjalnie – chodzi o pieniądze.

Sinologia była odpowiedzią katolickiej uczelni na spadającą dość szybko liczbę studentów. KUL kusił maturzystów z całej Polski, skutecznie, bo na jedno miejsce było po kilkunastu kandydatów. Oprócz KUL ten kierunek można było studiować tylko na trzech uczelniach w Polsce.

Miała być praca w dyplomacji

– Łączyła nas pasja nauki bardzo trudnego języka chińskiego, a potem dobrej pracy nie tylko w dyplomacji, ale także w handlu, biznesie czy firmach turystycznych – opowiada studentka sinologii, która w tym roku obroniła na tym kierunku licencjat.

Studenci napisali już do rektora uczelni, ale im nie odpowiedział. Wysłali więc skargę do ministra Przemysława Czarńka (profesora KUL). W efekcie pismo do rektora wysłał wiceminister Wojciech Murdzek – domaga się pilnych wyjaśnień.

Robert Szwed, rzecznik prasowy KUL, pytany przez nas o powody decyzji, wyjaśnił, że nie zgłosiła się minimalna liczba kandydatów określona w uchwale Senatu KUL. ●

Jacek Brzuskiewicz

Łódź

Urzędnicy chcą odkopać rzekę

To jest niesamowity projekt. Jeżeli uda nam się go zrealizować, to pierwszy raz w Polsce wyjmemy rzekę spod ziemi w mieście postindustrialnym, gdzie wody brakuje – cieszą się łódzcy urzędnicy.

Rzekę mają zasilić wody opadowe z terenu Łódzkiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, okolicznych osiedli mieszkaniowych, Szkoły Filmowej. Zmagazynowana woda opadowa bę-

dzie następnie oczyszczana i wprowadzana do rzeki. Gdy już korytem popłynie woda, wzdłuż brzegu ma powstać bulwar spacerowy

Sam projekt będzie kosztował kilkanaście milionów złotych.

O odsłonięciu rzeki Lamus w 2021 roku zwrócił się w ramach budżetu obywatelskiego Jędrzej Koszewski, student innowacyjnego kierunku ekomiasta na Uniwersytecie Łódzkim. ●

Wirginia Wywiał

Nowa era obrony powietrz

USA przyspieszą przekazanie Kijowowi systemów NASAMS, Niemcy już dostarczyły pierwszy IRIS-T, a inne państwa dyskutują w Brukseli o podobnym wsparciu.

Maciej Czarnecki

Wobec barbarzyńskich ataków raketowych Rosji na ukraińskie miasta i infrastrukturę energetyczną oficjele NATO, G7 i poszczególnych krajów zapowiadają dalsze transporty uzbrojenia dla Ukraińców. Na pierwszym miejscu są systemy obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej.

– Systemy obrony powietrznej robią różnicę, bo wiele z nadlatujących pocisków zostało zestrzelonych ukraińskim sprzętem dostarczonym przez sojuszników z NATO – powiedział we wtorek sekretarz generalny Sojuszu Jens Stoltenberg.

Narada w Brukseli

Rzecznik amerykańskiej Rady Bezpieczeństwa Narodowego John Kirby poinformował, że USA pracują nad przyspieszeniem dostaw dwóch systemów obrony powietrznej NASAMS. Sprzęt opracowany przez amerykański koncern Raytheon we współpracy z norweskim Kongsbergiem strzeże m.in. najważniejszych obiektów w Waszyngtonie. Po rychłym przekazaniu wspomnianych dwóch systemów w dłuższej perspektywie Ukraina ma otrzymać jeszcze sześć kolejnych.

Pierwszy z czterech obiecanych systemów IRIS-T przekazali właśnie Niemcy. Obiecał to już w czerwcu kanclerz Olaf Scholz. Pierwotnie miały dotrzeć do Ukrainy w listopadzie.

Z kolei Holandia dostarczy Ukrainie pociski o wartości 15 mln euro.

Inne kraje przedstawiały swoje deklaracje podczas spotkania w Brukseli w tzw. formacie Ramstein (koalicja ok. 50 państw koordynujących pomoc wojskową dla Ukrainy, do której należą m.in. USA i Polska).



• **Rzecznik amerykańskiej Rady Bezpieczeństwa Narodowego John Kirby poinformował, że USA pracują nad przyspieszeniem dostaw dwóch systemów obrony powietrznej NASAMS**

FOT. RAYTHEON MISSILES & DEFENSE

W naradzie biorą udział szefowie resortów obrony państw NATO, w tym szef Pentagonu Lloyd Austin i szef polskiego MON Mariusz Błaszczak, a także minister obrony Ukrainy Ołeksij Reznikow. Ma służyć ustaleniu, jaka broń jest potrzebna Ukrainie przed zimą. Ambasadorka USA przy NATO Julianne Smith powiedziała we wtorek reporterom, że najważniejszym punktem agendy będą właśnie systemy obrony powietrznej.

W Brukseli trwają obrady także w nieco węższym gronie – ministrów obrony państw NATO. Dotyczą nie tylko wspierania Ukrainy, ale też dalszego wzmacniania samego Sojuszu. W piątek z Austinem ma dyskutować Bukaresztańska Dziewiątka, czyli przedstawiciele państw wschodniej flanki NATO.

Nowoczesny sprzęt na liście życzeń Kijowa

Wobec wieści o NASAMS-ach i IRIS-T Reznikow zawyrokował na Twitterze,

że „w Ukrainie zaczęła się nowa era obrony powietrznej”. Zastrzegł, że to dopiero początek i potrzeba znacznie więcej.

Źródła „Financial Times” wskazują, że znalezienie na Zachodzie sprzętu dla Ukrainy nie będzie łatwe.

Ukraina ma już trochę zachodnich systemów, ale jej obrona powietrzna nadal opiera się głównie na sowieckich S-300, które Ukraińcy najlepiej znają. Zatrzymuje ona wiele z rosyjskich pocisków (według ukraińskiego Sztabu Generalnego w poniedziałek i wtorek co najmniej 66 z ponad 120), lecz nie wszystkie.

Jak opisuje „New York Times”, Waszyngton stara się sprowadzać do Ukrainy sowiecki sprzęt różnego rodzaju z państw na całym świecie, czasem idąc na nielatte kompromisy. Sekretarz stanu Antony Blinken odwiedził ostatnio m.in. Kambodżę, Demokratyczną Republikę Konga, Rwandę, Meksyk, Kolumbię i Peru. 1 października administra-

cja Bidena zniosła embargo na eksport amerykańskiej broni na Cypr, który ma spore zapasy sowieckiego uzbrojenia.

Kijów od dawna apeluje jednak do Zachodu o nowocześniejszy sprzęt. Według źródeł serwisu Politico na jego liście życzeń obok NASAMS-ów znalazły się systemy C-RAM oraz avangery, czyli osadzone na zmodyfikowanych samochodach terenowych Humvee systemy obrony krótkiego zasięgu z wyrzutniami pocisków Stinger.

– Gdy Ukraina otrzyma wystarczającą liczbę nowoczesnych i skutecznych systemów obrony powietrznej, kluczowy element rosyjskiego terroru – uderzenia raketowe – przestanie działać – powiedział przywódcom G7 prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski.

Patrioty mało prawdopodobne

Na Zachodzie dyskutuje się też o innych, jeszcze śmielszych pomysłach. Cytowana przez „NYT” kongresmen-

Kolejne ataki raketowe na Ukrainę Biden: Putin się przeliczył, ale nie sięgnie po atom

Poniedziałkowych i wtorkowych rosyjskich atakach na ukraińskie miasta w środę rano kolejne pociski spadły m.in. na Chersoń, Zaporozże i Nikopol – informuje BBC. Co najmniej pięć wybuchów miało miejsce w Chersoniu, są doniesienia, że w mieście aktywowano system obrony przeciwlotniczej.

Jak informuje rzecznik ukraińskiego prezydenta w Nikopolu, w obwodzie dnipropropetrowskim na południu kraju pociski spadły na bloki, szkołę, przedszkola i linie energetyczne. W ostrzale poważnie ranna została sześćioletnia dziewczynka i dwie inne osoby.

Z kolei w ataku na bazar w mieście Awdiijwka na wschodzie kraju zginęło co najmniej siedem osób,

a osiem zostało rannych. Gubernator obwodu donieckiego Pawło Kyrylenko poinformował, że do ataku na kontrolowane przez Ukraińców miasto doszło w czasie, kiedy na bazarze były tłumy. Gubernator wezwał też mieszkańców regionu, który jest częściowo okupowany przez Rosjan, do ewakuacji.

Ukraińskie biuro zarządzania kryzysowego podaje, że jeden z pocisków, który uderzył w Zaporozże, zniszczył budynek mieszkalny na przedmieściach. Spod gruzów wyciągnięto rodzinę, nie ma informacji o ofiarach.

Mimo nasilonych rosyjskich ataków ukraińska armia potwierdza, że kontynuuje kontrofensywę, w tym także w rejonie Chersonia, gdzie udało się

odbić z rąk Rosjan pięć kolejnych miejscowości.

Choć nie jest pewne, co dokładnie spowodowało śródkowe eksplozje, wygląda na to, że to kolejny dzień zmasowanych ataków rosyjskich sił na cywilne cele w Ukrainie.

Ukraińcy przechwytują dużą część odpalanych z Rosji pocisków – jak podaje armia, w poniedziałek zestrzelili ponad czterdzieści z około setki, we wtorek – dwadzieścia z 28.

Moskwa nie ukrywa, że ostatnie ataki to zemsta za zniszczenie w ostatni weekend mostu Kerczeńskiego łączącego Rosję z Krymem.

Choć Ukraińcy nie przyznali się do ataku na most, dwóch wysokiej rangi ukraińskich urzędników przyznało w rozmowie z „New

York Timesem”, że stoją za nim ukraińskie służby.

We wtorek sytuację w Ukrainie w rozmowie z CNN szeroko komentował amerykański prezydent Joe Biden.

– Myślę, że Putin sądził, że przywitają go z otwartymi ramionami, że Kijów to dom matki Rosji – i totalnie się przeliczył – mówił amerykański prezydent we wtorkowej rozmowie z CNN. – Uważam, że to racjonalny gracz, po prostu znacznie przekalkulował – dodał Biden. Podkreślił, że rosyjski prezydent nie docenił zaciekleści oporu Ukraińców, którzy stawili czoła rosyjskiej inwazji, a dziś prowadzą skuteczną kontrofensywę.

Dziennikarz CNN spytał Bidena, czy Putin może zdecydować się na użycie

broni atomowej, jak sugerował kilka dni temu.

– Nie sądzę, że to zrobi – odpowiedział amerykański przywódca, ale przyznał jednocześnie: – To nieodpowiedzialne ze strony Putina, że w ogóle o tym mówi – że przywódca jednej z największych nuklearnych potęg świata stwierdza, że może użyć w Ukrainie taktycznej broni nuklearnej.

We wtorek o sytuacji w Ukrainie i ostatnich atakach rozmawiali przywódcy krajów G7. Wołodymyr Zelenski poprosił ich o ukanie Rosji i o więcej pomocy dla Ukrainy – głównie systemów obrony lotniczej.

Ukraiński przywódca wezwał Zachód do nalożenia ostrzejszych sankcji. Podkreślił jednocześnie, że Rosjanie uderzyli w ostat-

nich dniach w ważną infrastrukturę, głównie energetyczną, wodną i komunikacyjną, a wtorkowe ataki jeszcze utrudniły sytuację.

Zachód odpowiada, że nadal będzie Ukraińcom pomagać. „Świat będzie murem stał za Ukrainą. Tak długo, jak trzeba” – napisali w oświadczeniu przywódcy grupy, do której należą Francja, Japonia, Kanada, Niemcy, USA, Wielka Brytania i Włochy. Obiecali, że będą nadal dostarczać Ukraińcom „finansowe, humanitarne, wojskowe, dyplomatyczne i prawne wsparcie”.

Ostatnie ataki skomentował w środę podczas audycji generalnej papież Franciszek. Potępił „niesłabnące bombardowanie” ukraińskich miast. ●

Marta Urzędowska

nej

ka Demokratów z Michigan i była analityczka CIA Elissa Slotkin powiedziała, że poza C-RAM Ukraina powinna dostać również systemy Patriot.

O przekazanie patriotów zaapelował też na Twitterze Mick Ryan, emerytowany generał australijskiej armii. Ponadto jego zdaniem Izrael powinien rozciągnąć nad ukraińskie miasta swoją „żelazną kopułę”.

Zdaniem republikańskiego senatora z Idaho Jima Rischa administracja Bidena powinna wysłać Ukrainie systemy obrony powietrznej dalekiego zasięgu i myśliwce.

Nie ma wątpliwości, że Rosja jest państwem terrorystycznym. Ochrona nieba nad Ukrainą, by ocalić nasz naród, jest moralnym imperatywem

OŁEKSIJ REZNIKOW
minister obrony Ukrainy

Jednak patriotów brakuje Amerykanom w wielu miejscach na świecie i ich wysłanie do Ukrainy zapewne spotkałoby się z protestami dowódców. Poza tym Ukraińcy nie mogliby zacząć używać ich od razu, trzeba by ich przeszkolić.

Nic nie wskazuje też na to, by Izrael zgodził się dać Ukraińcom swoją ochronę. A przekazanie myśliwców byłoby odebrane przez Moskwę jako duża eskalacja, czego Waszyngton chce uniknąć.

Kirby zastrzegł, że nie istnieje jedno magiczne rozwiązanie, złoty środek, który zapewniłby Ukrainie 100-procentowe bezpieczeństwo. Jednak USA i sojusznicy będą robić, co w ich mocy, by mogła lepiej chronić swoje niebo.

Wyzwaniem dla Ukraińców są nie tylko rosyjskie rakiety i bomby, ale też drony, które Rosja sprowadza z Iranu. Ukraińskie dowództwo podziękowało za systemy antydronowe Polsce, która jest jednym z największych darczyńców sprzętu dla Ukrainy. W poniedziałek i we wtorek Ukraińcom udało się zestrzelić dziewięć z 11 nadlatujących dronów Shahed-136.●

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl

Gazowe porozumienie

Przywódcy Izraela i Libanu zgodzili się na wynegocjowane przez USA porozumienie, które otworzy drogę do eksploatacji złóż gazu we wschodniej części Morza Śródziemnego. Liban może dzięki temu zawrócić znad ekonomicznej przepaści. Ale czy umowa wpłynie na wynik wyborów w Izraelu?

Robert Stefanicki

Do Libanu i Izraela należy 860 km kwadratowych Morza Śródziemnego. Zgodnie z umową wody te zostałyby podzielone wzdłuż linii przebiegającej przez strategiczne złoża gazu ziemnego.

Agencja Associated Press wyjawia, powołując się na wysokiego rangą izraelskiego urzędnika, że Liban dostaje prawo do eksploatacji pola o nazwie Kana i będzie płacić Izraelowi odstępne za gaz wydobywany z jego strony. Bejrut już zlecił prace przygotowawcze francuskiemu gigantowi energetycznemu Total.

Izrael z kolei będzie mógł wydobywać gaz z przygranicznego złoża Karisz, do którego także Liban rościł sobie prawa. Międzynarodowa firma Energiean ma zacząć eksploatację już w ciągu kilku tygodni.

Izrael zapowiedział, że będzie eksportował ten gaz do Europy. To pożądaný krok w stronę dywersyfikacji dostaw, choć z punktu widzenia potrzeb energetycznych UE nie byłby to przełom – dwa inne eksploatowane przez Izrael złoża dają łącznie 22 mld m sześć. rocznie, natomiast Rosja sprzedawała Europie 120 mld m sześć. Ponadto tylko część wydobycia będzie mogła iść na eksport, i to dopiero wtedy, kiedy uda się rozwinąć infrastrukturę: platformy LNG lub gazociąg na Cypr. Na razie Izrael wysyła gaz rurą do Egiptu i Jordanii.

Sporna granica

Porozumienie ma za to ogromne znaczenie dla Izraela i Libanu – zarówno polityczne, jak i ekonomiczne. Jest to pierwsza umowa zatwierdzająca granicę morską między krajami, które pozostają w ciągłym konflikcie, a ten co pewien czas przeradza się w wojnę. Granica lądowa, od czterech dekad patrolowana przez siły ONZ, pozostaje sporna.

– To historyczne osiągnięcie, które wzmocni bezpieczeństwo Izraela, wpompuje miliardy do izraelskiej gospodarki i zapewni stabilność naszej północnej granicy – powiedział premier Izraela Jair Lapid.

Prezydent Libanu Michel Aoun napisał we wtorek na Twitterze, że „ostateczna wersja oferty jest satysfakcjonująca dla Libanu”. Później poinformował, że otrzymał telefon z gratulacjami od prezydenta Bidena.

Pieniądże za gaz będą jak niezbędna kropelówka dla libańskiej gospodarki, która jest w bardzo ostrym kryzysie. W kraju brakuje prądu, benzyny, pracy. W ciągu dwóch lat libański funt stracił 75 proc. wartości.

Netanjahu oskarża

Na początku października Lapid tłumaczył swojemu rządowi, że umowa gazowa leży w interesie Izraela także

Porozumienie ma ogromne znaczenie dla Izraela i Libanu – zarówno polityczne, jak i ekonomiczne. To pierwsza umowa zatwierdzająca granicę morską między krajami, które pozostają w ciągłym konflikcie, a ten co pewien czas przeradza się w wojnę. Granica lądowa pozostaje sporna

dlatego, że osłabi zależność Libanu od Iranu, powstrzyma wpływy Hezbollahu i zwiększy stabilność w regionie.

Hezbollah to sprzymierzona z Iranem partia, której militarne bojówki kontrolują południowy Liban i która wraz ze swoimi sojusznikami ma największy blok w parlamencie. W lecie Hezbollah zagroził atakiem na izraelską platformę gazową, która według Libanu była na spornych wodach. Parokrotnie usiłowano zaatakować ten obiekt z dronów.

Hezbollah nie odniósł się na razie do umowy z Izraelem, ale wcześniej jego szef Hassan Nasrallah mówił, że będzie przestrzegać wszelkich umów podpisanych przez rząd libański.

Porozumienie wymaga jeszcze formalnego zatwierdzenia w obu krajach. Izraelski premier zwołał na środę gabinet bezpieczeństwa, następnie odbędzie się specjalne posiedzenie rządu. Treść umowy zostanie przedstawiona parlamentowi do zaopiniowania, ale decyzję ma podjąć rząd.

Opozycja uważa, że umowę powinien przyjąć Kneset. Były premier Benjamin Netanjahu, kierujący największą opozycyjną partią Likud, skrytykował rząd za „poddanie się” Hezbollahowi.

Wpływowy konserwatywny think tank Forum Polityczne Kohelet wniósł skargę do sądu najwyższego, próbując zablokować umowę. Jeden z jego dyrektorów, Eugene Kontorowicz, oskarżył rząd, że działa pod presją Hezbollahu, która okazuje się „ważniejsza niż demokracja”.

1 listopada w Izraelu odbędą się przedterminowe wybory. Umowa z Libanem może nieco zwiększyć szanse Lapida i rządzącej koalicji, chociaż nie będzie to miało dużego wpływu – polaryzacja polityczna jest tam potężna, nie ma dużych przepływów elektoratu.

Sondaże z początku tego miesiąca wskazują, że wyłoni się kolejny rozdrobniony parlament, liderzy partyjni miesiącami będą kłęcić koalicję, która miałaby chociaż o jeden mandat więcej niż konkurencyjna. Likudowi Netanjahu sondaże dają na razie lekką przewagę.●

W SOBOTĘ W „WYBORCZEJ”



Maria Peszek i Jan Peszek
Nasza rodzina wymyka się polskiej pruderii

Prababki Sanny Marin
Finki walczące

Seks
Po co nam to „mono”?

Dziura w rurociągu Przyjaźń. Niemcy będą mieli kłopoty?



• Cysterna z od-pompowaną ropą na miejscu awarii

FOT. TOMASZ STAŃCZAK /
AGENCJA WYBORCZA.PL

Do rozszczelnienia jednej z dwóch nitek polskiego odcinka ropociągu Przyjaźń, który dostarcza ropę naftową do rafinerii w Niemczech, doszło w nocy z wtorku na środę. Awaria czy sabotaż? – przyczyny nie są jeszcze znane.

Andrzej Kublik

Wczoraj nad ranem państwowa firma PERN ogłosiła, że rozszczelnienie ma miejsce w odległości ok. 70 km od Płocka.

„W tym momencie nie są znane przyczyny zdarzenia – natychmiast zostało wyłączone tłoczenie w uszkodzonej nitce. Druga nitka ropociągu działa bez zmian” – napisano w komunikacie PERN. Firma podała, że na miejsce zdarzenia natychmiast skierowano jej służby ratunkowe, a także jednostki straży pożarnej.

„Pozostałe elementy infrastruktury PERN, w tym odcinek pomorski, którym tłoczona jest ropa naftowa przyływająca tankowcami do Polski, a potem także do Niemiec działa w trybie standardowym” – poinformowała firma.

Tuż przed południem PERN ogłosił, że jest w kontakcie z niemieckimi odbiorcami ropy i dostawy dla nich „odbywają się z uwzględnieniem możliwości technicznych”. Rafinerie w Polsce otrzymują całość zamówionego surowca, dodał PERN.

„Sytuacja nie ma także wpływu na dostęp do paliw dla polskich kierowców” – podkreśliła firma.

PERN poinformował też, że trwa usuwanie ropy naftowej, która wyciekła z rurociągu. Zajmie to kilka godzin, a wtedy do pracy przystąpią służby techniczne, aby ustalić przyczyny wycieku i naprawić rurociąg.

Rosyjska firma rurociągową Transniefť poinformowała, że została zawiadomiona przez PERN o awarii, ale nie dostała wniosku

Rozszczelnienie ropociągu Przyjaźń



o wstrzymanie dostaw ropy naftowej z Rosji. – Na razie trwa odbiór ropy naftowej z ich [polskiej] strony. To znaczy, że mają pojemności [magazynowe], do których przyjmują [surowiec] – powiedział Siergiej Andronow, wiceprezydent koncernu Transniefť, cytowany przez agencję Interfax.

Wycieki ropy naftowej z rurociągów PERN zdarzały się już w przeszłości. W połowie 2018 r. doszło do takiego wycieku z rury ułożonej pod dnem Wisły. Firma zainwestowała wtedy w modernizację rury. Wcześniej z powodu awarii, ale także nielegalnych wierceń, zdarzały się wycieki paliw z rurociągów produkowanych PERN.

Kłopoty z embargiem na Rosję

Rurociągi PERN mają niewrażliwe znaczenie w Europie Środkowej. Po wprowadzeniu

od grudnia embarga na ropę naftową z Rosji będą zapewniać dostawy surowca z alternatywnych źródeł nie tylko dla płockiej rafinerii Orlenu, ale także do dwóch rafinerii we wschodnich Niemczech.

Już wiosną francuski koncern TotalEnergies zapowiedział, że do swojej niemieckiej rafinerii Leuna będzie dostarczać ropę naftową za pomocą tankowców rozładowywanych w gdańskim Naftoportcie. Stamtąd ropa naftowa jest tłoczona rurociągami PERN do zakładu w Niemczech.

Za pośrednictwem systemu PERN ropę naftową otrzymuje także rafineria w niemieckim mieście Schwedt, której największym udziałowcem jest rosyjski koncern Rosniefť. W zeszłym miesiącu rząd Niemiec wprowadził zarząd komisaryczny w tych zakładach, aby uniknąć jego nagłego zatrzymania po wprowadzeniu embarga na rosyjską ropę naftową. Surowiec spoza Rosji Berlin chce dostarczać do Schwedt za pośrednictwem rurociągu z portu w Rostoku, a także za pośrednictwem Naftoportu i rurociągów PERN.

Po zamachach na Nord Streamy

Wszelkie awarie znaczącej infrastruktury energetycznej budzą w UE wielkie zaniepokojenie po zamachach na bałtyckie gazociągi Nord Stream 1 i 2 z Rosji do Niemiec. I dlatego rozszczelnienie tranzytowego ropociągu w Polsce natychmiast przyciągnęło uwagę międzynarodowych mediów. Natychmiast poinformowały o tym magazyn „Politico”, agencje prasowe w Rosji i w USA.

Pod koniec września silne podmorskie eksplozje uszkodziły na wodach Danii i Szwecji trzy z czterech rurociągów systemów Nord Stream, powodując gigantyczny wyciek gazu.

Dopiero w ostatnich dniach można było podjąć śledztwa w sprawie wykrycia sprawców tego sabotażu. I chociaż ostatnio gazociągi Nord Stream nie pompowały rosyjskiego gazu do Niemiec, to bezpośrednim skutkiem sabotażu stało się wykluczenie takiej możliwości – co najmniej na wiele miesięcy.

Obecnie uwagę będzie przyciągać uszkodzenie w systemie rurociągów, które mają pomóc Niemcom w uniezależnieniu się od ropy naftowej z Rosji. ●

**Wszelkie awarie
znaczącej infrastruktury
energetycznej
budzą w UE wielkie
zaniepokojenie
po zamachach na bałtyckie
gazociągi Nord Stream
1 i 2 z Rosji do Niemiec**

Załamanie w mieszkaniówce

Odpływ klientów z rynku nieruchomości sprawia, że deweloperzy zaciągają ostry hamulec, jeśli chodzi o planowanie nowych inwestycji. To może mieć fatalne skutki.

ROZMOWA Z
KONRADEM PŁOCHOCKIM
wiceprezesem Polskiego Związku Firm Deweloperskich

JUSTYNA SOBOLAK: Według najnowszych danych Biura Informacji Kredytowej liczba zapytań o kredyty mieszkaniowe spadła rok do roku o prawie 69 proc. z niemal 42 tys. we wrześniu 2021 r. do zaledwie 13,5 proc. we wrześniu tego roku. Jak przekłada się to na sprzedaż u deweloperów?

KONRAD PŁOCHOCKI: Sprzedaż w firmach deweloperskich dramatycznie spadła. Najnowsze dane dla sześciu największych miast obrazują spadek między 45 a 50 proc. rok do roku. Niestety, spodziewamy się, że ta sytuacja będzie się utrzymywać. Polacy nie mają dzisiaj zdolności kredytowej, w związku z czym nie mogą sobie pozwolić na zakup mieszkania. A to właśnie zakup kredytowy odpowiadał za ruch na rynku mieszkaniowym w największych miastach. Czasem pojawiały się doniesienia, że 70 proc. mieszkań w Polsce jest kupowanych za gotówkę. Tak nie jest.

Powiedział pan, że spadek sprzedaży będzie się utrzymywał nadal. Co to spowoduje?

– Będzie się utrzymywał, bo nie wiadać, skąd miałyby nadejść poprawa dla rynku. To powoduje, że pogłębiają się problemy mieszkaniowe Polaków. Ci Polacy, których nie stać na zakup mieszkania, kierują się na rynek najmu. A tam jest bardzo drogo. Stawki najmu w ciągu roku poszły w górę o ok. 25 proc.

Mówi pan o konsekwencjach dla przeciętnego Kowalskiego. A jakie będą dla deweloperów?

– Zatrzymujemy budowy. Nie jesteśmy w stanie wprowadzać do oferty nowych mieszkań. W sierpniu liczba nowych budów w sektorze deweloperskim spadła o 63 proc. rok do roku.

Zgodnie z danymi GUS nadal udaje się wprowadzać na rynek więcej mieszkań niż rok wcześniej.

– Musimy wyjaśnić, co znaczą w danych GUS poszczególne kategorie. Liczba mieszkań oddawanych do użytkowania wynika wprost z cyklu budowlanego. W sektorze deweloperskim średnio dwa lata zajmuje wybudowanie budynku z cegieł, do tego trzy lata potrzebujemy na przygotowanie działki do budowy.

Nie obrazuje także tego liczba uzyskiwanych pozwoleń. Bo pozwolenie na budowę, które jest wydane, wcale nie musi być skonsumowane w postaci uruchomienia inwestycji. Musimy patrzeć tylko na dane dotyczące nowo rozpoczynanych budów. A tych jest mniej o 63 proc.

A co z cenami. Skoro mamy tak potężny odpływ klientów, te zaczęły spadać?

– Deweloperzy próbują budować taniej. Ale czy dzisiaj jesteśmy w stanie kupić stal, cegły, styropian, dachy, okna, drzwi itd. w cenie niższej, niż płaciliśmy rok temu? Okazuje się, że nie. Jesteśmy zmuszeni zapłacić za materiały budowlane 20 proc. więcej.

Ostatnie odczyty mówią o delikatnych spadkach.

– Tak, materiały są trochę tańsze, niż były w szczycie cenowym, czyli w kwietniu i maju, kiedy po wybuchu wojny zagrożenie brakiem dostaw było największe. Wtedy mieliśmy do czynienia z szalonymi wahaniami cenowymi. Dzisiaj to się uspokoiło, ale nadal jesteśmy 20 proc. wyżej rok do roku. A materiały budowlane to niejedyny koszt. Mamy zapowiedź rosnącej płacy minimalnej, mamy drogie działki. Za działki płacimy średnio również ok. 20 proc. więcej niż rok wcześniej. Mamy też droższe kredyty deweloperskie.

A co z marżami? Może na nich można uszczuplić ceny?

– Marża deweloperska wynosi w skali kraju średnio 20 proc. brutto, czyli przed kosztami marketingu, sprzedaży, kosztami ogólnego funkcjonowania firmy, jak np. prowadzenie sekretariatu, biura sprzedaży. Te 20 proc. to średnia marża podawana przez Narodowy Bank Polski, który bardzo dokładnie analizuje nasze sprawozdania finansowe i ma prawo wglądu w nasze dokumenty. Okazuje się, że nawet gdybyśmy zupełnie zrezygnowali z marży i chcieli budować na zero, to wychodzi nam, że mieszkania nadal musiałyby być droższe niż jeszcze rok temu.

Mamy o 20 proc. wyższy koszt zakupu działki, o 20 proc. materiałów, kredyt deweloperski to już nie 5 proc., tylko 12 proc., do tego płaca



• **Konrad Płochocki**
FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Już w kolejnych miesiącach zobaczymy, że zakłady, które dostarczają materiały, będą ogłaszały redukcję etatów

KONRAD PŁOCHOCKI

minimalna znów rośnie. A nie wiadomo, co będzie dalej, bo znów nastąpiła eskalacja konfliktu za naszą wschodnią granicą. Czy to spowoduje kolejne przerwy w dostawach materiałów budowlanych? Tego nie wiemy. Nikt nie jest w stanie przewidzieć, co się stanie w ciągu najbliższych dwóch lat. Nie ma możliwości, by schodzić z cen. Jedyną racjonalną decyzją jest hamowanie z nowymi inwestycjami.

Firmy deweloperskie czeka fala upadłości?

– Myślę, że firmy dramatycznie zmniejszą skalę swojej działalności. Przez obecną sytuację z całą pewnością pracę straci wielu ludzi. Nasze wstępne szacunki mówią, że w wyniku załamania produkcji mieszkaniowej pracę straci 5 proc. zatrudnionych w budownictwie, czyli mówimy o mniej więcej 100 tys. miejsc pracy w branżach powiązanych. Cięcia zatrudnienia czekają nie tylko na budowach, ale i u producentów cegieł, drzwi, okien, materiałów budowlanych, wykończeniówki, mebli. Warto pamiętać, że polska ma bardzo silny własny przemysł budow-

lany. Większość materiałów, które wykorzystujemy do budowy, jest robiona tu, w Polsce. Zmniejszenie inwestycji uderzy w gospodarkę. Już w kolejnych miesiącach zobaczymy, że zakłady, które dostarczają materiały, będą ogłaszały redukcję etatów. Jeżeli stracimy 100 tys. miejsc pracy w budownictwie, to straty tego potencjału nie uda się odbudować od ręki. Nie będziemy później szybko w stanie podnieść się z produkcji rzędu 120-140 tys. mieszkań do 200 tys. rocznie. W tym kontekście założenia Narodowego Programu Mieszkaniowego, żeby do 2030 r. w Polsce była taka sama średnia liczba mieszkań, jak w Unii Europejskiej, będą nieosiągalne.

Pogłębi nam się deficyt mieszkań, który szacuje się nawet na 2 mln.

– Właśnie. Dość powiedzieć, że rząd w 2015 r. szedł do władzy m.in. z obietnicą budowy setek tysięcy takich mieszkań po 3 tys. zł za metr kwadratowy. Do dnia dzisiejszego w „Mieszkaniu plus” wybudowano 2 tys. mieszkań. W tym samym okresie deweloperzy prywatni oddali do użytkowania 700 tys. mieszkań. Proszę sobie wyobrazić, gdyby tych 700 tys. mieszkań nie było. To pokazuje, że dbanie o rynek prywatny jest kluczowe dla poprawy warunków mieszkaniowych Polaków. Wszystkie spółdzielnie mieszkaniowe, TBS-y, mieszkania zakładowe, socjalne, komunalne i „Mieszkanie plus” razem wzięte nie ważą nawet 3 proc. tego, co budują co roku deweloperzy.

Jakie są realne pomysły, by uzdrowić sytuację na rynku mieszkaniowym?

– Jako Polski Związek Firm Deweloperskich proponujemy proste zmiany, jak np. zniesienie rekomendacji wydanej przez Komisję Nadzoru Finansowego. Powoduje ona, że banki, obliczając zdolność kredytową, do obecnego oprocentowania dokładają 5 proc. W praktyce banki, badając zdolność kredytową, przyjmują oprocentowanie na 15 proc., bo rynkowa wycena to jest ok. 10 proc. Banki przyjmują więc te 15 proc. i robią to zarówno dla stopy zmiennej, jak i stałej, co jest zupełnie bez sensu, bo przy stałej stopie klient nie jest wystawiony na ryzyko wahania stóp procentowych. Nasz postulat do KNF-u jest taki, żeby, po pierwsze, obniżyć bufor 5 proc. dla kredytów na stopie zmiennej do 3 proc., a w przypadku kredytów o stałej stopie procentowej albo żeby go znieść zupełnie, albo ograniczyć do 1 proc.

Jest jeszcze jakiś pomysł na poprawę sytuacji?

– Tak. Drugi postulat, który mamy, to przyspieszenie przemian gruntów w miastach. Pomimo że mamy, wydawałoby się, bardzo dużo gruntów w polskich miastach, są one niedostępne, bo przeznaczone pod budownictwo usługowe. Od roku bardzo mocno namawiamy rząd, żeby dopuścił i umożliwił szybsze przekształcenie terenów po-handlowych i pobiurowych w tereny o funkcji mieszanej, czyli z dużym komponentem mieszkaniówki.

Rząd ogłosił już taką ustawę, zapowiadając, że mieszkania będą mogły powstawać w budynkach po galeriach handlowych i biurach.

– Tak, ta ustawa jest już gotowa i przedłożona na Komitet Stały Rady Ministrów, ale jest nieprzeprosesowana, a my o tym rozmawiamy od roku. Gdyby rok temu właściciele centrów handlowych mogli przebudowywać te obiekty na mieszkania, to pierwsze z nich by już powstawały. Rząd działa powoli i bez jasnego planu. Na kongresie deweloperskim, który organizujemy 18 października w Poznaniu, odbędzie się panel polityczny, podczas którego politycy PiS, Koalicji Obywatelskiej, PSL, Hołowni, Lewicy będą dyskutowali o polityce mieszkaniowej w programach wyborczych swoich partii. Dowiemy się, jakiego rodzaju pomysły na rozwiązanie problemów mieszkaniowych mają przed wyborami poszczególne ugrupowania.

Podczas kongresu dyskusja będzie toczyć się także wokół funduszy najmu instytucjonalnego, czyli rynku PRS. W ostatnich latach, gdy ich aktywność się zwiększyła, dużo mówi się o tym, czy nie zagrażą rynkowi nieruchomości w Polsce: zmniejszą dostępność mieszkań i wywindują ceny. Jest się czego obawiać?

– Oskarżanie funduszy o psucie rynku nieruchomości w Polsce to jest przepiękny populizm. Grozi się sytuacją z Berlina, krzyczy się, że to, co się tam dzieje, to skandal. A tam dzieje się to samo co w Polsce – wynajęły się wszystkie mieszkania. Czynsze, podobnie jak u nas, poszły w górę. Ale wzrost czynszów nie wynika z tego, że tam są obecne fundusze, bo fundusze trzymają 30 proc. wszystkich mieszkań, a większość mają indywidualni Szmitowie oraz miasto. Wzrost czynszów wynika z braku dostępności mieszkań. Poziom pustostanów spadł w Berlinie poniżej 1 proc. ●

Rozmawiała Justyna Sobolak

W PONIEDZIAŁEK I WE WTOREK W „WYBORCZEJ”

Spadki i testamenty. ABC dziedziczenia

• Komu należy się zachówek • Jak przyjąć, a jak odrzucić spadek • Kiedy testament jest nieważny

SPECJALNE DODATKI



Wybory parlamentarne

Długie pożegnanie z Kaczyńskim

Odebranie Kaczyńskiemu większości w Sejmie jest łatwiejsze niż pozbawienie go nielegalnie zdobytego panowania nad publicznymi mediami, Trybunałem Konstytucyjnym, spółkami skarbu państwa, służbami specjalnymi.

Michalski

Jarosław Kaczyński na spotkaniach z wyborcami PiS mówi o depresji zamiast o recesji. „Wspomina”, że kiedy on w Polsce nie rządził, ludzie musieli zjadać kartofle wykładane po lasach dla dzików. Regularnie recho-cze z „Władysława stojącego się Zosią” i przestrzega przed „truciznami idącymi z Zachodu”, nawet jeśli jego samego naprawdę trudno w jakimkolwiek wymiarze uznać za wzorzec przywoływanej przez niego bez przerwy „normalności” czy „wielodzielnosci”.

Obawiam się jednak, że myślą się ci wszyscy rozchachani komentatorzy, którzy w tych wystęпах widzą jesień osuwającego się w demencję patriarchy. Od samego początku polityczny program, a potem praktyka rządzenia Kaczyńskiego zbudowane były na dwóch filarach – rozdawnictwie i hejcie. I pod tym względem nic się nie zmieniło.

„Mowy Kaczyńskiego do ludu” (parafraza za Jakubem Karpińskim) obsługują hejt. Antyelitarny, nostalgiczny, apelujący do „unikaczy różnorodności” (cytat jak zwykle za Marcinem Matczakiem), ze wzruszeniem wspominających czasy, kiedy wszyscy Polacy byli tacy sami, bo różnice obyczajowe zamykano w szafach, różnicami etnicznymi zajęto się w Marcu, nad różnicami poglądów pracowała cenzura, a ukrywaniu różnic bogactwa i przywilejów służyły „sklepy za złotymi firankami”, czyli cały system elitarniej dystrybucji dóbr niedostępnych dla zwykłych ludzi żyjących w komunistycznej „gospodarce niedoboru”. Wtedy (za czasów, kiedy Kaczyński był młody) wszyscy Polacy to była naprawdę jedna rodzina. I tak znów mogłoby być, gdyby nie opozycja.

Gomułkowska „mowa do ludu” jest w dodatku przez Kaczyńskiego cynicznie, na zimno odgrywana. Nie żeby tego nie lubił, nie żeby nie miał empatii dla resentymentu, sam wspominając wielokrotnie katusze, jakim „jego i jego brata” poddawały „lże-elity”. Jednak Jarosław Kaczyński od samego początku różnił się od brata, który w swoich emocjach, wybuchach zawsze był autentyczny. Prezes PiS gra emocjami, ale im nie ulega. Nawet wymowa czy składnia zmieniają mu się w zależności od tego, czy przemawia do ludowych sympatyków PiS-u ze wsi i małych miast, czy też adresuje się do prawicowej inteligencji, siedząc w otoczeniu Ryszarda Legutki, Zdzisława Krasnodębskiego i Bronisława Wildsteina. W swoich gomułkowskich „mowach do ludu” chętnie kaleczy polszczyznę i nie przesadza z literackimi aluzjami. Kiedy jednak puszy się przed prawicową inteligencją, jego polszczyzna staje się zupełnie poprawna i aż roi się w niej od historycznych aluzji czy kryptocytatów z książek, które Kaczyński przeczytał lub choćby o nich usłyszał.

Kim jest naprawdę? Nihilistą, nie tylko politycznym, nie tylko ideowym, nie tylko religijnym. O tym ostatnim przekonuje choćby dokonana przez niego brutalna polityczna likwidacja Marka Jurka.



• Prezes Trybunału
Julia Przyłębska
i Jarosław Kaczyński

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ /
AGENCJA WYBORCZA.PL

Rzekomo za jego katolicki fundamentalizm, którego później jednak sam Kaczyński używał – znów zupełnie na zimno, jako politycznego narzędzia.

Jarosław Kaczyński jest nihilistą nawet na poziomie własnej tożsamości. Może on sam wie, kim jest. Jednak jego ludzie mogą sobie na temat woźa tylko fantazjować.

Czy nihilizm jest w polityce skuteczny? Owszem, jeśli jest osłonięty politycznym sprytem, którego Kaczyński ma w nadmiarze. I jeśli jest osłonięty pieniędzmi. Nie jakąś tam polityką społeczną, ale twardą umową z elektoratem: pieniądze za głosy, „dary” wypłacane w rytmie wyborczych kampanii. Nawet bez udawania, że trafiają do najbardziej potrzebujących. Chodzi wyłącznie o to, aby trafiały do grup głoszących albo mogących zagłosować na PiS.

Hejt jest bardzo ważny, mobilizuje, nie pozwala rozsiaść się na laurach. Utrudnia przepływy elektoratu, tworzy bańki otaczane nie tylko przekazem TVP Info, ale realnymi namiętnościami – nieufnością, nienawiścią, pogardą i lękiem. Kaczyński wie jednak doskonale, że nawet najgorętszy hejt bez pieniędzy jest pusty. Przekonał się o tym sam, kiedy jeszcze latem wyruszył w Polskę z samym tylko hejtem (antyniemieckim, antyplatformerskim, antyliberalnym), ale bez wystarczającej liczby finansowych obietnic. Słupki poparcia zamarzyły, a na samego lidera patrzyły puste oczy zwiezionych działaczy. Na ich twarzach nie widział entuzjazmu, nawet gniewu, lecz jedynie lęk – przed drożyzną, przed bankructwem, przed wojną. Przerwał podróż i kazał Morawieckiemu przygotować cały worek obietnic. Zgodnie z kreatywną korpoksięgowością, której Morawiecki jest mistrzem, „nieobciążających budżetu”, bo wydawanych poza nim – z kolejnych kreowanych przez premiera pozabudżetowych funduszy.

Także Adam Glapiński wybrał inflację zamiast wyborczej porażki partii, która go uczyniła szefem NBP, kapryśnym panem polskiej złotówki. Inflacja powiększa nominalne (choć nie realne) dochody budżetu państwa. Przez co pozwala nominalnie (choć znów nie realnie) zwiększać kampanijne „dary”. Poza tym „osłanianie przed inflacją” tej czy innej grupy pozwala budować polityczny kapitał rządu i partii rządzącej.

To Orbán jako pierwszy wymyślił rachunki za prąd będące jednocześnie ulotkami wyborczymi Fideszu. Informowano na nich każdego Węgry, co miesiąc, o ile forintów mniej zapłaci za prąd dzięki polityce rządu. W ten sposób państwowe firmy energetyczne stawały się biurami wyborczymi partii rządzącej, a budżet państwa stawał się budżetem wyborczym Fideszu. Dziś mamy taką propagandę w każdym polskim markecie i w każdym składzie z węglem. A budżetowe pieniądze, biorące się z podatków płaconych przez wszystkich Polaków, stają się „darem” od Kaczyńskiego, Morawieckiego, Sasina.

Biorąc pod uwagę przewagę medialną Prawa i Sprawiedliwości (media państwowe, media katolickie, symetrystów udających, że „przecież nic nadzwyczajnego w Polsce się nie dzieje”, „antylibków” podgryzających centrową opozycję z prawa i z lewa, często w liberalnych i antypisowskich mediach), Kaczyński może wizerunkowo przetrwać zimę. Władza nie wpadnie w ręce opozycji. Słupki poparcia PO nie przetną się ze słupkami poparcia PiS. O wszystkim rozstrzygnie, jak zwykle, żmudna polityczna robota. O ile zostanie wykonana.

Czy opozycja jest do takiego „zwykłego” politycznego scenariusza przygotowana? Jeszcze tego nie wiemy, gdyż na parę miesięcy przed sezonem wyborczym wciąż nie wiadomo, w jakim szyku pójdzie do wyborów. Wzajemne apele ukrywają wzajemne podstawianie nogi. Zaufania jest mniej, a nie więcej. Jest już prawie pewne, że nie pójdzie na jednej liście, ale nie wiadomo, czy na dwóch, trzech, a może na czterech (osobno PO, Lewica, Hołownia i PSL).

Co robić? Jeśli nie może być jednej listy, niech będą przynajmniej dwie albo trzy, ale w wiarygodny sposób współpracujące ze sobą. Jeśli nie uda się przełamać fatum narastającego braku zaufania, to już nawet nie liczba list, ale jakość wzajemnych stosunków, sposób prowadzenia przez poszczególne ugrupowania kampanii wyborczej przesądzą o tym, czy w ogóle pojawi się szansa na realne odsunięcie Kaczyńskiego od władzy.

Czy kampania będzie prowadzona przeciwko PiS-owi, czy przeciwko sobie nawzajem? Wariant czeski czy wariant sarmacki? Ten pierwszy, przed ostatnimi wyborami parlamentarnymi w Czechach, polegał na tym, że różne opozycyjne, antypopulistyczne partie poszły co prawda na osob-

nych listach, ale przy wzajemnie lojalnej kampanii. A co najważniejsze, ze złożoną publicznie obietnicą wspólnego rządu po wyborach, a nawet więcej – z wcześniejszym wypracowaniem i przedstawieniem najważniejszych punktów powyborczego programu rządu. W wariantcie sarmackim stopień skonfliktowania poszczególnych partii opozycyjnych oraz ich liderów będzie taki, że po pierwsze, zdemobilizuje to jakąś część wyborców opozycji, a po drugie, pozwoli Kaczyńskiemu (i Dudzie) rozegrać opozycję nawet po wygranych przez nią (niewielką przewagą) wyborach.

Kaczyński ma bowiem plan B na wypadek, gdyby nie zdobył większości. Nie wspólny rząd z Konfederacją będącą dla niego konkurencją po prawej stronie i kompromitującą go, szczególnie w czasie wojny w Ukrainie. Jego Plan B to koalicja z Lewicą albo z PSL. Da im kluczowe ministerstwa (poza „siłowymi”), podzieli się telewizją, radiem, spółkami skarbu państwa. Przynajmniej na tak długo, jak długo „koalicjantami” nie zajmą się ludzie Kamińskiego. Tak jak kiedyś zajęli się Lepperem i Giertychem.

Wariant czeski – wspólne minimum programowe opozycji i minimum wzajemnej lojalności w kampanii – nie uniemożliwi, ale utrudni mu tę grę. Wariant sarmacki – poziom wzajemnego konfliktu, który tak prowadzona kampania wytworzy na opozycji – da alibi wszystkim, którzy postanowią pójść z PiS-em („bo najgorsze są libki”). A Kaczyńskiemu da szansę na przetrwanie nawet wyborczej porażki.

Na razie prezes PiS wierzy, że jeśli rozdawnictwem i hejtem osłoni swój twarde elektorat, to albo wygra wybory, albo ich nie przegra. „Przegrać” oznacza bowiem dla niego nie tylko utratę większości sejmowej, ale powstanie takiej większości sejmowej, która odbierze mu nielegalnie (z wielokrotnym złamaniem konstytucji i prawa) zdobyte panowanie nad publicznymi mediami, nad Trybunałem Konstytucyjnym, nad spółkami skarbu państwa, nad służbami specjalnymi i służbą cywilną.

To pierwsze, słabe „zwycięstwo” opozycji niczego nie gwarantuje. Kaczyński i jego ludzie odchodzą z milionami w prywatnych kieszeniach, z milionami na partyjnych kontach, osłanianymi przez pseudosędziów z Trybunału Przyłębskiej, przez dyspozycyjnych hejterów Ziobry w sądach wszystkich szczebli i w prokuraturze, przez ludzi Kamińskiego w służbach specjalnych, które od dawna nie ochraniają już obywateli czy państwa, lecz wyłącznie PiS.

To drugie zwycięstwo, przywracające w Polsce może nie pełną praworządność i demokrację (aż takim optymistą nie jestem), ale przynajmniej podstawową równość politycznych szans (co okaże się kluczowe już w kolejnych wyborach samorządowych, europejskich i prezydenckich), jest bardzo trudne do odniesienia. A w obecnej sytuacji na opozycji wydaje się jeszcze trudniejsze. ●

Cezary Michalski

Gościnne występy

Nowy wspaniały świat cierpienia

Żakowski



Temat numer jeden – co nim jest? Wojna w Ukrainie? Wybory? Inflacja? Praworządność? Katastrofa klimatyczna? Kryzys energetyczny? Erozja demokracji? Eksplozja zadłużenia?

Do wczoraj każdy z tych tematów pasował mi na pudło. Niestety wieczorem przeczytałem raport McKinsey Health Institute dotyczący zdrowia psychicznego europejskiego pokolenia Z, czyli Europejczyków mających od 18 do 24 lat. Niektórzy nazywają ich też „płatkami śniegu”. To brzmi pięknie, ale na myśl o płatku robi się ciepło na sercu. A te wyniki mrozą od pierwszych odpowiedzi.

Zgadnijcie, ilu zetów deklaruje problemy ze swoim zdrowiem psychicznym? Więcej niż co piąty! A jaka część boomerów (ur. 1946-64) takie problemy zgłasza? Mniej niż co dwudziesty! To nie jest wzrost. To eksplozja. Różnica jest pięciokrotna.

W pytaniu o zdrowie duchowe (z grubsza: poczucie sensu) różnica jest czterokrotna. W pytaniu o zdrowie społeczne (relacje) – trzykrotna. I – pewnie też Was to zdziwi – dzisiejsi dwudziestolatkowie deklarują podobną skalę problemów ze zdrowiem fizycznym jak ich rodzice, a nawet dziadkowie. A chroniczne choroby dopiero przed nimi.

Czyli nasz wspaniały świat, który budowaliśmy całe życie, wypruwając żyły sobie i wszystkim dokoła, dla naszych dzieci i wnuków jest koszmarnym światem.

Jako boomer szczerze deklaruję, że nie tego chciałem. A wyszło tak, że pod względem zdrowia psychicznego jesteśmy dla zetów drugim najgorszym z badanych spo-

czeństw (po Brytyjczykach i ex aequo ze Szwedami).

Czy takiego świata, pełnego psychicznego cierpienia, chcecie dla Waszych dzieci i wnuków?

Coś jednak nas niestety powstrzymało przed działaniem, gdy docierały do nas wiadomości, że pokolenie X (urodzeni 1965-80) oraz mileniałsi (ur. 1981-95) też gorzej niż my się czują w świecie, który stworzyliśmy. Ale różnice między nimi a boomerami były średnio dwukrotne. A teraz są dwa razy większe. To jest katastrofa.

Skala tej katastrofy staje się tym większa, że zachowujemy się tak, dyskutujemy tak, planujemy naszą przyszłość tak, jakby katastrofy nie było. Wspólnie z mileniałsami, którzy mają już sporo do powiedzenia, i z pokoleniem X, które bardzo dużo może, olewamy (boomersi) tę katastrofę tak, jak olewaliśmy katastrofę klimatyczną, demograficzną itd.

Zwłaszcza politycy uparcie na ten temat milczą, choć walka wyborcza zbliża się do zenitu i polityczne pomy-

śły leją się jak Niagara. A jeśli ktoś już o zdrowiu psychicznym wspomina, to w kontekście leczenia.

Leczenie jest ważne. Dostęp do psychologów, terapeutów, psychiatrów, szpitali psychiatrycznych to rzecz oczywista. Ale ograniczając debatę do leczenia, zachowujemy się tak, jakbyśmy podczas pandemii COVID martwili się tylko o respiratory, szpitalne łóżka i miejsca w prosektoriach, gdy podstawowym problemem jest zahamowanie zarazy.

Jeżeli międzypokoleniowy trend się utrzyma, za jakieś dwie dekady nie co piąty, ale co drugi młody Europejczyk będzie cierpiał psychicznie. W Polsce to będzie jeszcze większa grupa. Czy naprawdę jesteśmy gotowi akceptować porządek, który do tego prowadzi? Czy naprawdę nic nie możemy zrobić, by temu zapobiec? Czy jest nam to tak obojętne, że nawet nie warto gadać? ●

Jacek Żakowski

Jacek Żakowski jest publicystą „Polityki”, szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas

Seans nienawiści pod ambasadą

Szacunek dla rosyjskich dysydentów

Kasprzak

Relację Igora Isajewa na Facebooku z poniedziałkowego wiecu pod ambasadą Rosji przeczytałem z przerażeniem tak wielkim, że odbiera mi słowa. Nie pierwszy raz przerazili mnie przyjaciele.

Isajew relacjonuje: „Wczoraj na wiecu przed ambasadą rosyjską w Warszawie przemawiała Marta Lempart. Mówiła, że nie ma żadnego współczucia do Rosjan, pytała, gdzie są miliony z nich, które uciekły do Europy — każdy akapit kończąc okrzykiem: »WYPIERDALAĆ!«. Pod scenę podszedł dwudziestoparolatek z biało-niebiesko-białą flagą. Chciał odpowiedzieć na pytanie Marty: tu jestem i protestuję z wami. Marta go zauważyła i skierowała swoją agresję na niego, zaczęła ze sceny skandować już spersonalizowane: »WYPIERDALAJ!«”.

Pytanie wykrzykiwane przez Martę Lempart, adresowane do miliona przebywających w Europie emigrantów z Rosji, „gdzie jesteście, kiedy świat protestuje”, oczywiście

jest retoryczne. Ale gdy się w Warszawie pokazała mała grupka „biało-niebiesko-białych” Rosjan, kiedy krzyknęła „jesteśmy tu”, usłyszała „wypierdalać”...

Amerykanie palili karty powołania do Wietnamu i uciekali np. do Kanady. Kanadyjczycy mieli im kazać „wypierdalać”? Dziś np. Syryjczycy uciekają przed wojną. Mają „wypierdalać”? Owszem, słyszeli to często i nadal słyszą. Mają wracać i walczyć, mówią im nasi okrutnie nierozgarnięci rodacy, choć konia z rzędem każdemu, kto by im potrafił choćby wskazać stronę frontu, na który mają się udać, żeby było „słusznie”. „Wypierdalać” wrzeszczy w ich stronę alt-prawica i nawet wciela w czyn te słowa, a my się oburzamy, bo to okrutne.

Marta mówiła o empatii. Należy się ofiarom w Buczy, a nie Rosjanom, którzy wszystko robią nie dość i nie wtedy, kiedy trzeba. No, tak... W słowach potępienia bierności Rosjan brzmi przekonanie, że jesteśmy lepsi. Otóż ja sporo pamiętam. Nie jestem w żadnym stopniu pewny, że stać byłoby mnie na antywojenny protest, gdybym

mieszkał w Moskwie albo Nowosybirsku – bo protest oznacza tam często brutalne aresztowanie i drażniący wyrok. I od dawna w tych miejscach żadne heroiczne często próby nie dają niczego. Na pewno nie stanąłbym samotnie naprzeciw czołgom w Pekinie 4 czerwca 1989 r. itd. Choć wielokrotnie stać mnie było na odwagę, na którą akurat nie stać było nikogo z ludzi wokół mnie. Zazdroszczę tym, którzy pewność mają. Ale przyznam, że niezupełnie im wierzę.

Swego czasu ogromna większość ludzi Zachodu uważała za komunistę każdego przybysza z politycznego Wschodu, bo pochodziliśmy z krajów komunistycznych. Słusznie uważaliśmy to za głupotę i za krzywdzącą, a nawet krzywdzącą niesprawiedliwość, skoro to Zachód skazał nas na sowiecką niewolę. A przecież 80 proc. z nas głosowało w farsie wyborów, miliony zapisywały się do partii komunistycznej, dziesiątki milionów do komunistycznych organizacji, defilowaliśmy w pochodach, uczestniczyliśmy w całym w tym cyрку, donosiliśmy na siebie nawzajem

o wiele bardziej masowo, niż zawstydzeni chcielibyśmy dzisiaj przyznać.

Biało-niebiesko-białym należy się szacunek taki, na jaki zasługiwali dysydenci z krajów komunistycznych. Nie znajdują go, wykluczani zewsząd.

„Wypierdalać” nigdy nie było moim ulubionym środkiem wyrazu, podobnie jak „to jest wojna”. No, oba hasła były natomiast oczywiście prawem brutalnie zaatakowanych kobiet i nie mnie — podstarzałem samcowi, który w tych sprawach powinien przede wszystkim i najpierw zastanowić się nad własną współodpowiedzialnością za patriarchalizm — to oceniać i komentować. Ale ta scena jest jak z seansu nienawiści. Nic się nikomu nie stało, ale to była okrutna scena.

Wybór „dosadnego języka” pokazał swoje konsekwencje. Polityka nie jest niewinna. A ja wciąż wierzę, że może być. ●

Paweł Kasprzak

Autor jest liderem Obywateli RP. Tekst ukazał się na portalu Obywatele.news

Depresja. Psychoterapia i dobór leków

PARTNERZY:

Nowa książka Marka Krajewskiego

POŻEGNANIE Z MOCKIEM

Z głębokim żalem przyjąłam wiadomość, że 12 października 2022 r. odszedł jeden z najbardziej wyrazistych bohaterów w historii polskiej prozy kryminalnej. Żegnaj, Ebi. Będzie cię brakowało.

Marta Bratkowska

Marek Krajewski nie po raz pierwszy uśmiercił swego najbardziej udanego bohatera i – jak mówi – przyjaciela, z którym przez ćwierć wieku zdążył się zżyć. Zrobił to już w drugiej książce cyklu, czyli wydanym w 2003 r. „Końcu świata w Breslau”, gdy detektywowi – wycieńczonemu nielekkim życiem, miłosnymi rozczarowaniami, alkoholem i rakiem płuc – kazał skonać w nowojorskim mieszkaniu.

Tamta śmierć nie miała jednak bolesnych konsekwencji dla czytelników, bo dokonała się w planie fabularnym. I Ebi, który umarł jako 73-letni starzec w listopadzie 1960 r., spokojnie wrócił w kolejnej książce dzięki cudowi retrospekcji i wszechwładności swego stwórcy. W „Widmach w mieście Breslau” (2005) poznajemy go poniekąd ponownie jako początkującego, lecz już docenianego policjanta obyczajówki w niemieckim Wrocławiu. 36-letni Mock ma rozwiązać tajemnicę okaleczonych czterech męskich ciał porzuconych na jednej z wysepek dorzecza Odry.

Tym jednak razem autorskie „zabicie” Eberharda Mocka jest, jak deklaruje autor, ostateczne. „Proszę Państwa, składam bardzo ważne oświadczenie, jedno z ważniejszych w mojej literackiej biografii: żegnaj się z Eberhardem Mockiem. Jesienią 1997 r. kończyłem powieść »Śmierć w Breslau«, a tej jesieni, po 25 latach, mówię Eberhardowi pożegnalne »Vale!« (bądź zdrów, żegnaj)” – napisał Marek Krajewski.

„Błaganie o śmierć”, które właśnie ma premierę, jest więc ostatnią częścią bestsellerowego, liczącego 14 tomów cyklu o królu życia z Breslau.

GODNE POŻEGNANIE

Jest rok 1919. Przez upokorzone przegraną wojną Niemcy przewalają się nikomu niepotrzebni weterani, przestępcy (którzy chcieliby być „byłymi przestępcami”, a jednak większości się to nie udaje), prostytutki (które z braku innych możliwości utrzymania pracują, czym są w stanie, pod czujnym okiem alfonsów i burdelmam) oraz cała armia innych, z trudem utrzymujących się na



• Marek Krajewski na tle odsłoniętego w 2019 r. muralu. Po prawej ma wrocławianina Eberharda Mocka, po lewej Edwarda Popielskiego, bohatera serii lwowskiej. Mural można oglądać przy ul. Jedności Narodowej 42/44a we Wrocławiu FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Marek Krajewski
w „Błaganiu o śmierć”
(podobnie jak we wszystkich poprzednich powieściach z Mockiem i Breslau w rolach głównych) nie tylko konstruuje wciągającą intrygę, ale też rewelacyjnie portretuje miasto i jego mieszkańców podnoszących się tu z wojennego upadku

Spotkanie z Markiem Krajewskim na Targach Książki Empiku

• Miłośnicy prozy Marka Krajewskiego będą mogli posłuchać pisarza w niedzielę 16 października o godz. 16 podczas spotkania w ramach Targów Książki Empiku transmitowanego na kanałach Empiku na Facebooku i YouTube.

• Targi Książki Empiku rozpoczęły się 11 października i potrwać do 25 października. W programie 50 spotkań autorskich i kilkadziesiąt premier, przede wszystkim online. Wśród gości m.in.: Nicholas Sparks, Michael Schur, Tanya Byrne, Joanna Mokosa-Rykal-ska, Przemek Kossakowski, Zygmunt Miłoszewski, Marta Łabęcka czy Maria Peszek.

powierzchni życia, mniej lub bardziej uczciwych nędzarzy.

„Dławiąca bieda i ostentacyjne bogactwo, barokowe apartamenty przemysłowców w Rynku i bezkienne nory gruzlików na Nadodrze, przekupni sportowcy i groźna mafia Bractwa Pierścieniowców, zdemobilizowani żołnierze i polityczni manipulatorzy, fałszywa filantropia i potworne zbrodnie. To wszystko jest w tej pożegnanej powieści z Mockiem” – zapowiadał Krajewski i zapowiedzi spełnił.

ZALEWANIE GORZAŁĄ

Taki też tłumek, coraz bardziej poirytowany, otacza też Eberharda Mocka, który na trybunach hali sportowej czeka na bokerską walkę. Towarzyszy mu ojciec: złośliwy i gderliwy starzec, z którym na swoje nieszczęście Ebi dzieli nędzny pokój nad dawną rzeźnią.

Walka zaczyna się z opóźnieniem, bo ktoś uszkodził pojazd, którym przeciwnik lokalnego boksera wagi ciężkiej miał dotrzeć na pojedynek. Od początku na ringu dominuje reprezentant gości. Jest szybki, silny, świetnie wyszkolony. Sala wyje, gdy zadaje kolejne ciosy. Kiedy wydaje się już, że losy starcia są przesądzone, inkasuje niespodziewane uderzenie w twarz i pada na deski ze zmiażdżoną czaszką. Po chwili umiera. Nieszczęśliwy wypadek? Pewien bogaty i wpływowy człowiek uważa, że niekoniecznie. Zmusza szefa policji w Breslau do przeprowadzenia śledztwa i ukarania winnych śmierci wrocławskiego pięściarza.

Mock nie jest zainteresowany wyjaśnieniem tej sprawy. Jestem funkcjonariuszem obyczajówki i woli skupić się na odnalezieniu pewnej dziewczyny (lekkich obyczajów) i jej córeczki, które zostały uprowadzone. Obie są mu niepokojąco bliskie i choć próbu-

je odpędzić od siebie gorące uczucia, z każdym dniem stają się one coraz silniejsze.

Tylko czy policjantowi wypada związać się z kobietą sprzedajną i zastąpić ojca jej bękartowi? Te rozterki, jak wszystkie inne, Ebi zalewa gorzałą. Jego życie dzieli się na godziny upojenia, nieprzytomnego snu i koszmarnego kaca leczzonego piwem.

Oczywiście tylko pozornie obu spraw nic nie łączy...

SZTUKMISTRZ KRAJEWSKI

Marek Krajewski w „Błaganiu o śmierć” (podobnie jak we wszystkich poprzednich powieściach z Mockiem i Breslau w rolach głównych) nie tylko konstruuje wciągającą intrygę, ale też rewelacyjnie portretuje miasto i jego mieszkańców podnoszących się tu z wojennego upadku. Pokazuje nierówności społeczne, brzydotę, biedę i brud, mafię ukrytą za szyldem stowarzyszenia sportowego, nieczyste układy ludzi władzy i biznesu oraz seksualne zwyrodnienia. A czyni to jak zawsze ze znanstwem realiów, psychologii, historii i sztuki tworzenia dobrej literatury.

Żal, że autor po 30 latach od wymyślenia Eberharda Mocka i 25 od ukończenia debiutanckiej „Śmierci w Breslau” postanowił ostatecznie się pożegnać z tym niezwykle wyjątkowym bohaterem. Cóż – żegnaj, Ebi. Naprawdę będzie cię brakowało. ●

Marek Krajewski



Błaganie o śmierć

Znak, Kraków

Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego

Tylko jeden Polak gra dalej

Ogłaszając listę 15 skrzypków dopuszczonych do II etapu, jurorzy 16. Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu wywołali szok i niezłe zamieszanie.

Anna S. Dębowska

W drugim etapie Konkursu im. Wieniawskiego w Poznaniu dominują Azjaci z Chin, Korei Południowej, Japonii i z USA. Nie we wszystkich przypadkach jest to dobry wybór. Z sześciorga Polaków w grze pozostał jeden – 19-letni Wojciech Niedziółka, faworyt rodzimej publiczności.

Nic dziwnego, że w mediach społecznościowych zawrzało. Konkurs śledzi publiczność z całego świata, przede wszystkim na kanale na YouTube Wieniawski Society i na Facebooku. Zaraz więc pojawiły się uwagi, że jurorom chodziło o to, aby odrzucić wszystkich dobrych, że Europy już nie ma, jeśli chodzi o skrzypce, a ocena skreślająca większość jej przedstawicieli jest co najmniej krzywdząca (podzielałam to zdanie). Pisano też – zło-

śliwie, przynajmniej to – że jurorzy skrzypkowie odrzucili prawie wszystkich swoich potencjalnych estradowych konkurentów.

Nie zabrakło podejrzeń o koniunkturalizm jurorów, którzy w wielu przypadkach powiązani są z Azją – tam występują lub są uczestnikami tamtejszego rynku koncertowego.

Obecność w drugim etapie Chińczyka Zhinxin Zhanga, Dayoona You z Korei Południowej, Natsuki Gunji z Japonii czy Hany Chang, reprezentującej Japonię, Singapur i Stany Zjednoczone, była do przewidzenia – to znakomici muzycy z wirtuozowskim temperamentem i umiejętnością śpiewnego grania na instrumencie.

Ale trudno zrozumieć odrzucenie już po pierwszym etapie 22-letniego Austriaka Paula Kropfitscha. Ten pewny siebie młodzieniec łączy rys wirtuozowski z doskonałym opanowaniem formy, słyszeniem barw i detali, inteligentnym korzystaniem z zasobów warsztatu skrzypcowego.

CO Z TĄ POLSKĄ

Porażka w gronie sześciorga Polaków też szokuje, konkurs odbywa



• 19-letni Wojciech Niedziółka zakwalifikował się do II etapu
FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Jeden polski kandydat na półmetku konkursu to wyraźna porażka polskiej wiolinistyki

się w Polsce i nasi muzycy zawsze mogli liczyć na pewnego rodzaju taryfę ulgową. W drugim etapie nie ma więc Barbary Żolnierczyk, Sulamity Ślubowskiej, Klary Gronet, Judyty Kluzy-Sporniak i Adama Suski, studenta Agaty Szym-

czewskiej, zwyciężczyni konkursu w 2006 r. Jest Wojciech Niedziółka, student Łukasza Błaszczyka z Akademii Muzycznej w Łodzi, skrzypek obdarzony szczerym talentem. Jego występ został przez publiczność nagrodzony długą owacją, choć nie brak w nim było intonacyjnych i brzmieniowych usterek, które jednak przykrywa wielką pasją i wiarą w muzykę.

Jeden polski kandydat na półmetku konkursu to wyraźna porażka polskiej wiolinistyki. Jak to traktować? Jak dyskryminację czy nauczkę? Poprzeczka konkursowa została postawiona tak wysoko, że polscy skrzypkowie nie dali rady jej przeskoczyć. Każda strona będzie wyciągała wnioski.

MŁODOŚĆ I DOJRZAŁOŚĆ

Już po pierwszym etapie konkursu wiadomo, że towarzyszące mu emocje są wcale nie mniejsze od tych, które pamiętamy z ubiegłorocznego Konkursu Chopinowskiego w Warszawie. A bierze się to stąd, że poziom konkursu okazał się bardzo wysoki. Zakwalifikowano 41 skrzypków, do przesłuchań przystąpiło ich ostatecznie

31, ale poza naprawdę nielicznymi wyjątkami jest to rzeczywiście ścisła czołówka.

W drugim etapie usłyszymy 24-letnią Hawijich Annę Elbę El-ders z Holandii, która w pierwszym etapie dała frapującą interpretację „Chaconne” Bacha i grała tak, jakby muzyka płynęła w niej wartkim nurtem.

Cieszy promocja do drugiego etapu Meruert Karmenowej, skrzypaczki olśniewającej i zachwycającej nie tyle świeżością i zapalem młodości, ile dojrzałością i opanowaniem skrzypcowej techniki w służbie muzyki i jakości dźwięku. Reprezentujący Niemcy Elias David Moncado to skrzypek bardzo dobry warsztatowo, operujący ładnym dźwiękiem, ale nastawiony na popis.

Drugi etap konkursu trwa od 12 do 16 października i odbędzie się w dwóch blokach: uczestnicy będą grali z towarzyszeniem pianisty, później z towarzyszeniem Orkiestry Kameralnej Amadeus pod dyktando Anny Duczmal-Mróz i jednego z trojga altowiolistów w „Symfonii koncertującej” Mozarta. Finały, do których powinno przejść nie więcej niż sześć osób, odbędą się 18-20 października. ●

„WIELKIE MAŁE HISTORIE”.

Poznaj ludzi, którzy zmieniają świat

Astrobiolożka Agata Kołodziejczyk zajmuje się organizacją analogowych symulacji misji kosmicznych oraz szkoleń dla przyszłych turystów kosmicznych. Tomasz Stachura fotografuje skarby ukryte na dnie mórz. Jego znaleziska obiegają świat. National Geographic w krótkich historiach, stworzonych w ramach kampanii „Wielkie małe historie” przedstawia odkrywców na miarę dzisiejszych czasów. Oglądaj już dziś na kanale National Geographic.

Tuż za rogiem, obok nas, we wsi Rzepiennik Strzyżewski czy na wodach Bałtyku dzieją się niesamowite historie, które nie tylko inspirują, ale i przynoszą Polsce rozgłos na całym świecie. Za każdą taką historią stoją ludzie – pasjonaci, odkrywcy, dla których granice istnieją tylko po to, by je przekraczać.

National Geographic, będąc zawsze tam, gdzie rodzi się historia i wspierając lokalnych bohaterów, dociera do nich z kamerą. W krótkich formach „Wielkie małe historie” National Geographic opowiada o niezwykłych talentach i pasjach. Ukazuje nie

tylko przełomowe odkrycia, inspirujące inicjatywy, fascynujące spostrzeżenia i osiągnięcia, ale i ludzi, którzy za nimi stoją – odkrywców na miarę dzisiejszych czasów. Wśród nich znaleźli się m.in. Agata Kołodziejczyk i Tomasz Stachura.

Kandydaci na astronautów szkolą się w Polsce

Agata Kołodziejczyk pasjonuje się kosmosem. Prowadzi Analog Astronaut Training Center w Rzepienniku Strzyżewskim – habitat, w którym m.in. szkoli pasjonatów kosmosu, a także przyszłych kandydatów na astronautów. – Stworzyłam habitat, w którym symulujemy warunki przebywania w kosmosie – mówi Agata Kołodziejczyk. Dodaje, że od 2016 roku przez habitat przewinęło się 200 ludzi, praktycznie ze wszystkich kontynentów, w tym z Europejskiej Agencji Kosmicznej czy NASA.

Agata nie spowalnia. Już tworzy ambitne plany na przyszłość. – W przyszłości zamierzam kontynuować budowę obiektów, które wprowadzają ludzi w inny stan umysłu. Wierzę, że jeżeli będziemy w stanie modelować subiektywną percepcję czasu będziemy mogli również zmieniać wiek naszych komórek, naszego mózgu, co prowadzi nas do nieśmiertelności – mówi.

Na głębokości nie ma czasu na emocje

Tomasz Stachura jest jednym z najbardziej aktywnych nurków wrakowych na Morzu Bałtyckim. Specjalizuje się w podwodnej fotografii wraków na dużej głębokości. Wykonał tysiące podwodnych



zdjęć bałtyckich wraków oraz wiele zdjęć jaskiń na różnych kontynentach. Jego mozaika wraku Marsa, stworzona z ponad 600 zdjęć, trafiła w 2014 i 2015 roku na okładki wydań „National Geographic” w Niemczech, Szwecji, Hiszpanii, Portugalii i Polsce. Jest pomysłodawcą i szefem „SANTI Odnaleźć Orła” – długofalowego projektu mającego na celu odnalezienie zaginionego w 1940 roku na Morzu Północnym wraku okrętu podwodnego ORP Orzeł.

– Zawsze pociągały mnie nieodkryte rzeczy. Świat na powierzchni jest bardzo mocno zbadany, świat pod wodą jest zbadany w sposób nieprawdopodobnie niewielki. Mam to szczęście, że mogę nurkować w najciekawszym akwenie wrakowym na świecie – w morzu Bałtyckim – mówi Tomasz Stachura.

Każdego dnia gdzieś w Polsce tworzą się z pozoru małe, a jednak wielkie historie. Dzięki uporowi, innowacyjnemu myśleniu oraz poświęceniu specjalistów i pasjonatów możemy zmieniać postrzeganie otaczającego nas świata. Agata Kołodziejczyk i Tomasz Stachura mają w tym swój udział. Ale podobnych odkrywców jest wielu. Dzięki historiom opowiedzianych w ramach kampanii „Wielkie małe historie”, dostępnych na kanale National Geographic i profilu na Facebooku, można zainspirować się lokalnymi pasjonatami.

Witamy w Polsce



Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów pracujących w 33 redakcjach „Wyborczej” w całym kraju

Galeria portretów w domu Marty to zdjęcia dzieci, których nikt w Polsce nie chciał: niepełnosprawnych ruchowo i umysłowo, z patologicznych domów, niewidomych, z alkoholowym zespołem płodowym. Dziś mają kochające rodziny – najczęściej zamożne – na zachodzie Europy i w Stanach Zjednoczonych. Dzięki Marcie zostały adoptowane.

Ale Marta trzeci tydzień siedzi w celi oddziału aresztowego dla kobiet w Zakładzie Karnym w Goleńowie. Zarzut: handel ludźmi, a konkretnie dwiema dziewczynkami ze Szczecina. W czwartek Sąd Okręgowy w Szczecinie zdecyduje, czy Marta pozostanie za kratami, czy też wyjdzie na wolność. To pierwsza taka sprawa w Polsce.

Facebookowy profil „R. Adoption – Keeping Sisters Together” [z ang. „Adopcja państwa R. – zatrzymać siostry razem”] wciąż istnieje. W 2014 roku małżeństwo R. z Teksasu umieściło na profilu swoje zdjęcie z trójką biologicznych synów. Wyglądają na szczęśliwą rodzinę. Napisali: „Od dwóch lat jesteśmy w trakcie adopcji międzynarodowej. Przygotowaliśmy się finansowo do adopcji wspaniałej córki z Europy Wschodniej. Nasza agencja adopcyjna skontaktowała się z nami, aby zapytać, czy bylibyśmy skłonni adoptować dwoje dzieci... siostry biologiczne”. Małżonkowie napisali na Facebooku, że nie potrafią wyobrazić sobie rozdzielenia swoich synów, dlatego wezmą obie dziewczynki.

W Stanach Zjednoczonych jest więcej rodzin, które decydują się na adopcję, niż osieroconych, porzuconych przez rodziców lub odebranych im dzieci. Dlatego Amerykanie szukają ich w Afryce czy Europie Wschodniej. Państwo R. wiedzieli, że Monika i Magdalena B. – które miały wtedy dwa i cztery lata – zostały odebrane biologicznym rodzicom z polskiego miasta o trudnej do wymówienia nazwie Szczecin. W domu były krzywdzone, ich rodzice stracili też prawo do opieki nad starszymi dziećmi. W agencji adopcyjnej powiedziano im również, że dziewczynki są skrajnie zaniedbane, a jedna z nich jest lekko upośledzona umysłowo. Nie przeszkadzało im to.

NOWY DOM

Marta pieszo przeszła Mongolię, medytuje, po godzinach zajmuje się gimnastyką słowiańską, a zawodowo jest psycholożką i tłumaczką języka angielskiego. Przed laty związała się z Krajowym Ośrodkiem Adopcyjnym Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, uczestnicząc w międzynarodowych adopcjach. Spełniała się, kojarząc polskie dzieci z zagranicznymi rodzicami i próbując ich do siebie zbliżyć. To ważna rola, bo dzieci podczas pierwszych spotkań polegały przede wszystkim na niej.

– Kiedyś do mojej córki zadzwonił chłopiec z wakacji, które spędzał gdzieś na Karaibach z nowymi rodzicami. Był szczęśliwy w tej rodzinie, chciał jej o tym powiedzieć. Córce po policzkach pociekły łzy. Wtedy powiedziała mi, że dla takich chwil warto to robić – opowiada matka Marty.

W 2014 roku Marta zaangażowała się w procedurę adopcji do Stanów sióstr B. ze Szczecina, wyrwanych z patologicznej rodziny. Poznała ich z małżonkami R. z Teksasu, brała udział w ich spotkaniach i tłumaczyła amerykańskie dokumenty na język polski, m.in. wnioski adopcyjne.

Para z Teksasu na bieżąco informowała o przebiegu procedury adopcyjnej na facebookowym profilu, pisząc m.in.: „Od ponad dwóch lat przygotowaliśmy się finansowo do sprowadzenia do domu jednego dziecka, a teraz zbieramy pieniądze, aby sprowadzić te dwie urocze dziewczynki razem”.

Według prawników, z którymi rozmawiałem, polskie przepisy dotyczące adopcji międzynarodowej są najsurowsze w Europie. Priorytetem jest adopcja w kraju, więc do rodzin za granicą trafiają dzieci, których nikt u nas nie chce. Adopcja międzynarodowa to w Polsce skomplikowany proces, którego zwieńczeniem jest wyrok sądu. Z kolei o przydatności rodziców do adopcji w Stanach decyduje agencja federalna U.S. Citizenship and Immigration Services (USCIS). Rodzice adopcyjni muszą być obywatelami USA i spełniać wiele wymogów, np. mieć co najmniej 25 lat i pieniądze na wychowanie dzieci. Muszą być zdrowi i całkowicie „czyści” wobec prawa.



FOT. SHUTTERSTOCK

Areszt ZA ADOPCJĘ

Adoptowana do Teksasu dziewczynka trafiła do domu pedofila. Sześć lat później polski prokurator zamknął dwie tłumaczki za handel ludźmi.

W ramach procedury adopcyjnej Amerykanie z Teksasu przylecieli do Polski. Poznali Monikę i Magdalenę w obecności psychologa i zamieszkalili z nimi. Dziewczynki ich zaakceptowały. W lutym 2015 roku wydział rodzinny Sądu Rejonowego Szczecin-Prawobrzeże i Zachód wydał orzeczenie wieńczące adopcję. Trzy tygodnie po uprawomocnieniu się wyroku dziewczynki poleciały z nowymi rodzicami do Stanów.

48 LAT ZA MOLESTOWANIE

Nikt nie mógł przewidzieć tego, co się stanie później.

Państwo R. nie radzili sobie ze starszą dziewczynką, która już w podróży i po przyjeździe do Stanów przejawiała agresywne i autodestrukcyjne zachowania. Mógł być to skutek traum z rodzinnego domu w Polsce. Z tego powodu sąd w Dallas zdecydował o rozdzieleniu sióstr i umieszczeniu starszej z nich w innej rodzinie. Amerykańskie prawo zezwala na to w przypadkach, gdy sąd uzna, że to jest dla dzieci lepsze.

Marta usłyszała o tym od osoby pośredniczącej w adopcji. Była zaskoczona i przejęta. O tym, co stało się później, dowiedziała się przez przypadek, czytając amerykańską gazetę. Kiedy w sierpniu 2016 roku starsza dziewczynka trafiła do szpitala, lekarz stwier-

dził, że w miejscach intymnych ma blizny mogące być pozostałością po brutalnym wykorzystywaniu seksualnym. Psycholog stwierdził, że ma reakcje dziecka krzywdzonego. Dziewczynka początkowo nie powiedziała, kto miał jej to zrobić, więc podejrzewano, że do dramatu mogło dojść jeszcze w domu biologicznych rodziców lub w polskiej rodzinie zastępczej. Ostatecznie jednak, po poszlakowym procesie, na 48 lat więzienia za pedofilię został skazany mężczyzna z jej drugiej adopcyjnej rodziny w Stanach.

FBI ustaliło, że podczas jej wtórnej adopcji doszło do nieprawidłowości, za które odpowiadają Margaret Cole, dyrektor wykonawcza European Adoption Consultants z siedzibą w Ohio, i dwie inne osoby. Zwieńczeniem tego śledztwa jest ugoda, jaką w lutym 2022 roku zawarła z prokuratorem 74-letnia dziś Cole. Można ją odnaleźć na stronie internetowej Departamentu Sprawiedliwości USA.

„Margaret Cole przyznała się do spisku z Debrą Parris w celu oszukania władz w sprawie wtórnej adopcji dziecka z Polski. (...) Kiedy Cole dowiedziała się, że klienci agencji adopcyjnej uznali, że nie mogą opiekować się jednym z dwójki polskich dzieci, Cole i jej współoskarżeni podjęli kroki, aby przekazać dziecko krewnym Parris, którzy nie kwalifikowali się do adopcji. (...) Cole złożyła fałszywe oświadczenie polskim organom odpowiedzialnym za adopcje międzyna-



we, ukrywające swoją rolę w zorganizowaniu przekazania dziecka krewnym Parris” – czytamy.

Cole przyznała się też do nieprawidłowości w czasie adopcji dzieci z Ugandy – Amerykanie płacili ugandyjskim urzędnikom łapówki, których ci się domagali. W maju tego roku została skazana m.in. na trzy miesiące więzienia federalnego, musi też zapłacić 7500 dolarów grzywny.

Kilka lat temu – już po wyroku ws. wykorzystania seksualnego – starsza z dziewczynek wróciła do państwa R., młodszej siostry i trzech teksaskich braci. Dzięki rodzicom i psychologom dziewczynki prawidłowo się rozwijają, traumy minęły, a po lekkim upośledzeniu jednej z nich nie ma już śladu. Dziś mają 10 i 12 lat. Są Amerykankami.

PROKURATOR: TO HANDEL LUDŹMI

Pod koniec 2016 roku do Polski dotarła ze Stanów informacja o sądowym rozdzieleniu dziewczynek adoptowanych do Teksasu i przypadku pedofilii. Na początku 2017 roku, w okolicznościach, których nie udało mi się wyjaśnić, wszczęto w tej sprawie śledztwo, które powierzono Prokuraturze Okręgowej w Szczecinie. Jak usłyszałem nieoficjalnie, „to śledztwo pod specjalnym nadzorem Warszawy”. Szukano kogoś, komu można by w Polsce przedstawić jakiś zarzut w związku z adopcją sióstr B. Przez pięć lat trzech kolejnych prokuratorów zebrało wiele tomów akt, cofając się od sprawy pedofilskiej w Teksasie do momentu odebrania dzieci biologicznym rodzicom

w Polsce. Są wśród nich dokumenty amerykańskiego sądu i FBI, a nawet stenogramy podsłuchów.

Dwaj pierwsi prokuratorzy wezwali Martę i przesłuchali ją w charakterze świadka. Opowiedziała im o swoim udziale w adopcji sióstr B., w którą zaangażowanych było ponad dziesięć instytucji, w tym polski sąd i amerykańska agencja rządowa. Trzeci prokurator, Przemysław Płaskowicki, ostatnio skierował śledztwo na nowe tory.

Rodzice Marty: – 26 września byliśmy z córką w naszym letnim domu, kiedy przyjechała po nią policja i zakula ją w kajdanki. To był dla nas szok.

Wcześniej Marta stawiała się sama na wezwania prokuratury, więc prokurator mógł ją wezwać kolejny raz. Ale wołał, aby w kajdankach wieziono ją z południowo-wschodniego krańca Polski do Szczecina. Tam zarzucił Marcie udział w nielegalnej adopcji „w zbiegu” z handlem ludźmi. Taki zarzut stawia się bandytom sprzedającym kobiety do domów publicznych, przemytnikom żyjącym z nielegalnego przerzutu migrantów czy ludziom zarabiającym na czyjejś niewolniczej pracy. Znajomi, bliscy Marty i adwokaci uważają, że jest niewinna, a zarzuty są kuriozalne.

– W mojej ocenie proces adopcji zagranicznej, w którym, w niewielkim zakresie, wzięła udział pani Marta, był przeprowadzony prawidłowo – mówi warszawski adwokat Wojciech Bielski. I przypomina, że proces wienńczyła decyzja sądu.

– Nie może więc być mowy o nielegalnej adopcji, czyli przeprowadzonej wbrew przepisom ustawy. A przedstawienie tego zarzutu w zbiegu z zarzutem handlu ludźmi to po prostu wadliwa konstrukcja prawna. Te dwa zarzuty nie mogą występować razem – dodaje mec. Bielski

Sprawdza: nawet na stronach rządowych dotyczących adopcji można przeczytać, że adopcji poprzedzonych decyzją sądu nie można uznać za handel ludźmi. Ale prokuratura zarzuciła też Marcie fałszerstwo, bo podczas procesu adopcyjnego przetłumaczyła wniosek o adopcję dwójki dzieci, podczas gdy – zdaniem prokuratury – małżeństwo R. złożyło wniosek o adopcję jednego dziecka.

– W aktach jest też ich późniejszy wniosek o adopcję dwójki dzieci – słyszę w kuluarach tego śledztwa. – Prokurator udaje, że go nie ma.

ADOPCJA STANĘŁA

Po postawieniu Marcie zarzutów prok. Płaskowicki złożył wniosek o jej tymczasowe aresztowanie na trzy miesiące. Sędzia Cezary Jankowski z Sądu Re-

jonowego Szczecin-Centrum (zwykle zajmujący się wykroczeniami) aresztował ją warunkowo. To oznacza, że będzie mogła wyjść na wolność po wpłaceniu 50 tys. zł kaucji, jeśli ta decyzja się uprawomocni. Aresztowano też inną tłumaczkę, której przedstawiono podobne zarzuty, i wystawiono europejski nakaz aresztowania trzeciej podejrzanej – przedstawicielce międzynarodowej firmy adopcyjnej.

Na decyzję sądu rejonowego zażądała się prokuratura, która chce aresztu bez możliwości zamiany na kaucję. Ale też adwokaci.

– Bo uważamy, że areszt nie powinien być stosowany. Stosuje się go, gdy zachodzi wysokie prawdopodobieństwo popełnienia przestępstwa, a w tej sprawie przestępstwo nie jest w ogóle uprawdopodobnione – mówi mec. Marek Mikołajczyk, znany szczeciński adwokat, który chciałby wierzyć, że zarzut to wynik pomyłki.

Kilka dni temu wysłałem do prokuratury e-maila z pytaniami dotyczącymi tego śledztwa. Pytałem m.in. o to, jak zatwierdzona przez sąd adopcja może być uznana za handel ludźmi. Do tej pory nie otrzymałem odpowiedzi.

Osoba znająca kulisy śledztwa (chce zachować anonimowość) twierdzi, że szukano kozła ofiarnego, bo przypadek sióstr B. wykorzystano do ukrócenia adopcji międzynarodowych. Po tym jak pod koniec 2016 roku polski rząd dowiedział się o rozdzieleniu sióstr i pedofilii, Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej odebrało licencję i pieniądze głównemu ośrodkowi zajmującemu się od 27 lat adopcjami za granicę. Dopóki działał, Krajowy Ośrodek Adopcyjny Towarzystwa Przyjaciół Dzieci znalazł nowe domy dla ponad dwóch tysięcy dzieci, których w Polsce nikt nie chciał.

Zgodnie z decyzją ministerstwa z 13 stycznia 2017 roku tylko dwa ośrodki adopcyjne w Polsce są upoważnione „do współpracy z organami centralnymi innych państw lub z licencjonowanymi przez rządy innych państw organizacjami lub ośrodkami adopcyjnymi”. To Diecezjalny Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy Centrum Służby Rodzinie i Życiu w Sosnowcu i Katolicki Ośrodek Adopcyjny w Warszawie. Adopcja międzynarodowa praktycznie stanęła.

Według moich nieoficjalnych informacji władza chce unieważnić wyrok szczecińskiego sądu wienńczący adopcję do Stanów. Jest to możliwe, jeśli został wydany w wyniku przestępstwa, a o takim mówi właśnie szczecińska prokuratura. Państwo R. boją się, że mogą im odebrać dziewczynki.

Siostry nie tęsknią za Polską.●

Imiona dziewczynek zostały zmienione.

Marta otrzymała zarzut nielegalnej adopcji „w zbiegu” z handlem ludźmi. Jak bandyci sprzedający kobiety do domów publicznych i przemytnicy



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o pomoc dla Wiktora Andalukiewicza, który urodził się z przepukliną oponową – rdzeniową kręgosłupa, wodogłowie, pęcherzem neurogennym. Wiktor przeszedł 2 operacje kręgosłupa, 2 operacje stóp, przeszedł zapalenie opon mózgowych, urosepsę oraz sepsę, nie chodzi, porusza się na wózku inwalidzkim. Tata Wiktora zmarł, mama samotnie wychowuje syna i jego siostrę. Ich życie nie rozpieszcza.

W październiku 2021 r. zdiagnozowano u mamy chłoniaka Hodgkina, od października przeszła kilka cykli chemioterapii i obecnie oczekuje na przeszczep swoimi komórkami macierzystymi w klinice transplantacji we Wrocławiu. Mimo, tylu problemów oboje są dzielni i nie poddają się. Będziemy Państwu wdzięczna za każdą najdrobniejszą wpłatę na leczenie i rehabilitację Wiktora.

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

Z dopiskiem: (18198) Andalukiewicz Wiktor na ochronę zdrowia

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną. Informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



Jedna Planeta. Jedno Życie. Technologia dla Klimatu

Aplikacja zgasi światło i obniży rachunki

Rachunki za prąd rosną w szybkim tempie. Można oszczędzać energię, planując np. wieczory przy świecach, ale lepiej wykorzystać nowe technologie.

Magdalena Warchala-Kopeć

Kryzys energetyczny daje się wszystkim we znaki. Widmo olbrzymich rachunków za prąd spędza sen z powiek nie tylko przedsiębiorcom, ale i zwykłym rodzinom.

Premier Mateusz Morawiecki ogłosił niedawno, że kto zużyje do 2000 kWh prądu rocznie, ten podwyżek nie odczuje. Na zwiększone limity mogą liczyć rodziny wielodzietne i rolnicy (3000 kWh) oraz gospodarstwa domowe z osobą z niepełnosprawnością (2600 kWh). Po przekroczeniu tych progów trzeba będzie, niestety, słono zapłacić. Szacuje się, że podwyżka za każdą ponadlimitową kilowatogodzinę może wynieść z 0,75 zł do 1 zł, a nawet 1,5 zł.

Można zaplanować np. wieczory przy świecach, ale w ten sposób zyskamy niewiele. Lepiej sięgnąć po nowoczesne technologie, które pomogą znacznie oszczędzać energię. Zwłaszcza że inwestycja w takie rozwiązania da długofalowy efekt. Analitycy ostrzegają, że w nadchodzącym roku nie będzie jeszcze najgorzej, za to w 2024 roku podwyżki cen prądu zbiją nas z nóg. Nie wiadomo, czy rząd da nam wtedy możliwość korzystania z jakichkolwiek ulg, w dodatku może przywrócić normalną, wcześniej obniżoną do 5 procent, 23-procentową stawkę VAT.

Jak zatem wykorzystać nowe technologie do oszczędzania energii? Na początek warto zainstalować w domu inteligentny licznik prądu, który przy pomocy aplikacji na smartfonie pokazuje aktualne zużycie energii. Na przykład darmowa aplikacja Bankilo nie tylko co minutę mierzy, ile prądu zużyliśmy, ale też podpowiada, jakie sprzęty wyłączyć, by obniżyć rachunek.

Zrób zapasy prądu na później

Start-up OneMeter z Warszawy także opracował urządzenie, które co kwadrans wysyła na nasz smartfon informację, ile prądu aktualnie zużywamy w mieszkaniu. Użytkownik może obserwować koszt energii w układzie dziennym, tygodniowym i miesięcznym. Miernik instaluje się na liczniku energii, więc przed zakupem należy sprawdzić, czy posiadany przez nas licznik jest kompatybilny z urządzeniem.

OneMeter dla domu to jednorazowy wydatek 282 lub 349 zł w zależności od dostępnych funkcji. Nie ma abonamentu, a jeśli urządzenie się nie spodoba, można zwrócić je do 30 dni i uzyskać zwrot pieniędzy.

Osoby, które szukają bardziej kompleksowych rozwiązań, bo na przykład mają duże domy z dużą liczbą sprzętów elektrycznych, mogą skorzystać z systemów smart home. Tego typu rozwiązania oferuje m.in. firma Loxone.

Podstawą jest urządzenie o nazwie Mini-server, które steruje inteligentną dystrybucją energii w zależności od potrzeb. Jednym z jego najważniejszych celów jest optymalne wykorzystanie samodzielnie wyprodukowanej energii – najczęściej pochodzącej z instalacji fotowoltaicznej.

Dzięki inteligentnemu licznikowi energii system zna aktualne zużycie energii elek-



• **Widmo olbrzymich rachunków za prąd spędza sen z powiek nie tylko przedsiębiorcom, ale też zwykłym rodzinom** FOT. SHUTTERSTOCK

Konferencja o technologiach dla klimatu

• Konferencję „Jedna Planeta. Jedno Życie. Technologia dla Klimatu. Nauka – Biznes – Samorząd” organizuje „Gazeta Wyborcza” w poniedziałek 24 października o godz. 11 w hotelu Courtyard by Mar-

riott w Katowicach. Nasi goście – przedstawiciele biznesu, nauki i samorządów – będą dyskutowali m.in. o nowych paliwach i czystej energii, sposobach oczyszczania Ziemi i nowoczesnych metodach

oszczędzania zasobów. Część konferencji będzie można oglądać online na Wyborcza.pl. Wszystkie panele zostaną zarejestrowane i sukcesywnie będą publikowane na naszym portalu. ●

trycznej oraz poziom jej produkcji. W przypadku nadwyżki energii może automatycznie uruchomić do 12 odbiorników, zamiast oddawać energię do sieci. Nadwyżka energii słonecznej może być także przechowywana w akumulatorze, aby można ją było wykorzystać na przykład po zachodzie słońca lub podczas przerwy w dostawie prądu. Z kolei w przypadku przekroczenia maksymalnej dopuszczalnej mocy niektóre odbiorniki zostaną odłączone i zablokowane, w zależności od ustawionego przez użytkownika priorytetu. Użytkownik sam może zaplanować też np., o której godzinie ma zostać zakończone pranie czy zmywanie.

System wyręczy zapominalskich

System Loxone pomaga lokatorom wdrożyć dobre nawyki, o których na co dzień wiele osób zapomina – automatycznie wyłączy urządzenia w trybie czuwania, gdy nie są używane, a także gdy nikt nie przebywa w pomieszczeniu (pomogą w tym czujniki obecności i ruchu). Z kolei dwukrotne kliknięcie

Premier Mateusz Morawiecki ogłosił niedawno, że kto zużyje do 2000 kWh prądu rocznie, ten podwyżek nie odczuje. Cena za każdą ponadlimitową kilowatogodzinę może wynieść nawet 1,5 zł.

na przycisk w dowolnym pomieszczeniu wyłączy światła, muzykę i wszystkie używane urządzenia, dając pewność, że nic nie zostało przypadkowo włączone.

Najtańszy wariant systemu Loxone – Loxone Clever to koszt 15 100,71 zł.

Rozwiązania smart home oferuje również m.in. firma F&F, która przygotowała elementy automatyki domowej reagujące na zmieniającą się sytuację lub pracujące zgodnie z przyjętym harmonogramem. W skład

takiej automatyki wchodzi czujniki ruchu, które włączają światło w odpowiednich momentach, ściemniacze oświetlenia, automaty zmierzchowe załączające oświetlenie LED o wyznaczonych porach (np. w ogrodzie), automaty schodowe, gaszące po kilkunastu sekundach światło na klatce schodowej, czy nowoczesne sterowniki oświetlenia oraz programowalne zegary tygodniowe – pracujące w trybach dobowych, tygodniowych, weekendowych i związanych z dniami roboczymi.

Ile chcesz zapłacić za oglądanie telewizji?

System inteligentnego domu minimalizuje również straty energii cieplnej dzięki danym zbieranym z internetowych serwisów pogody. Na ich podstawie regulowana jest temperatura w pomieszczeniach. Ważnymi elementami w systemie są termostaty oraz regulatory temperatury współpracujące z czujnikami (zewnętrznymi i wewnętrznymi).

System dla oszczędzania energii opracował również startup Jitiv z Rzeszowa. Najpierw powstało rozwiązanie dla domów – system składający się z małych kostek montowanych w puszkach podtynkowych, chmury obliczeniowej oraz aplikacji mobilnej. Informują one użytkownika o faktycznym koszcie eksploatacji poszczególnych urządzeń RTV i AGD. Analiza danych umożliwia automatyczne wyłączanie urządzeń wtedy, kiedy jest ono niepotrzebne, np. kiedy użytkownika nie ma w domu.

Użytkownik systemu ma także dostęp do osobistego poradnika dotyczącego zużycia energii i możliwość wyznaczania celów: finansowych (np. jaką kwotę chce wydać na oglądanie telewizji) lub ekologicznych (np. ile drzew chce uratować od wycinki, ograniczając zużycie energii).

Oszczędności dla biur i fabryk

Z czasem Jitiv skupił się na usługach dla firm. Platforma do zarządzania energią pomaga korzystającym z niej firmom redukować koszty energii dzięki ciągłemu monitorowaniu jej zużycia i automatyzacji pracy urządzeń. Można nią sterować z dowolnego miejsca przy pomocy smartfona lub komputera.

Raportowanie, wizualizacja danych oraz intuicyjna obsługa sprawiają, że optymalne zarządzanie firmowymi budynkami staje się proste i szybkie. Czujniki oraz urządzenia sterujące pozwalają na zdalną kontrolę zużycia energii w przedsiębiorstwie. Maksymalizować oszczędności pozwala automatyzacja pracy urządzeń takich jak chłodnie, mroźnie, wymienniki ciepła, oświetlenie. Zastosowanie chmury jako serwera do przetwarzania i magazynowania danych umożliwia szybkie i elastyczne skalowanie systemu do konkretnych obiektów.

System Jitiv jest odpowiedni dla sieci sklepów, w których jest w stanie wykrywać urządzenia i obiekty nieefektywne energetycznie, umożliwiając opracowanie nowych standardów oszczędnościowych. Sprawdza się także w biurach modułowych, które ze względu na słabą izolację termiczną tracą dużo ciepła. Dzięki inteligentnemu sterowaniu system zapewnia komfort termiczny w godzinach pracy oraz oszczędności poza nimi. Nadaje się także do fabryk, które mają bardzo wysokie zapotrzebowanie na energię, oraz do stacji paliw, które obecnie przejęły także funkcję barów szybkiej obsługi, w związku z czym wyposażone są w energochłonne mroźnie do żywności. ●



Czytaj więcej na Wyborcza.pl/jednaplanetajednozycie

Partnerzy:



aliplast
aluminium systems



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA ŁÓDZI

o ustnym przetargu nieograniczonym (licytacji)
na sprzedaż samodzielnych lokali mieszkalnych
i samodzielnych lokali użytkowych stanowiących
własność Miasta Łodzi wraz z udziałem w prawie
własności gruntu, usytuowanych w budynkach
położonych w Łodzi przy:

Lp.	Położenie nieruchomości Nr księgi wieczystej nieruchomości gruntowej zabudowanej	Obręb, nr działki, powierzchnia działki [m²]	Powierzchnia lokalu/ pomieszczenia przynależnego [m²] udział w częściach wspólnych nieruchomości	Cena wywoławcza łączna [zł]	Wadium [zł]
1.	ul. Piotrkowska 15* lokal użytkowy nr 6U KW LD1M/00056965/3	S-1 302/4 673	153,91 15391/164702	750 000	75 000
2.	ul. Piotrkowska 15* lokal użytkowy nr 7U KW LD1M/00056965/3	S-1 302/4 673	153,66 15366/164702	750 000	75 000
3.	ul. Henryka Sienkiewicza 27* lokal mieszkalny nr 6 KW LD1M/00228241/9	S-6 128 1513	109,02 / 6,41 11543/262552	600 000	60 000
4.	ul. Henryka Sienkiewicza 27* lokal mieszkalny nr 25 KW LD1M/00228241/9	S-6 128 1513	86,90 / 4,52 9142/262552	480 000	48 000
5.	ul. Henryka Sienkiewicza 27* lokal mieszkalny nr 29 KW LD1M/00228241/9	S-6 128 1513	104,41 / 1,64 10605/262552	570 000	57 000

*/ Zgodnie z zarządzeniem Nr 4216/VII/16 Prezydenta Miasta Łodzi z dnia 8 sierpnia 2016 r. w sprawie przyjęcia gminnej ewidencji zabytków miasta Łodzi, zmienionym zarządzeniami Prezydenta Miasta Łodzi: Nr 7257/VII/17 z dnia 20 listopada 2017 r., Nr 3397/VIII/20 z dnia 28 lutego 2020 r. i Nr 6843/VIII/21 z dnia 26 marca 2021 r., budynki objęte zostały gminną ewidencją zabytków.

Sprzedaż lokali zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2022 r. poz. 931, 974 1137, 1301, 1488 i 1561).

Przetarg odbędzie się w dniu 15 grudnia 2022 r. o godz. 10:00 w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, Duża Sala Obrad.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁÓDZI O PRZETARGU zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości UML, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.). Ogłoszenie publikowane jest również na stronie internetowej pod adresami: <https://uml.lodz.pl/dla-biznesu/nieruchomosci-na-sprzedaż/sprzedaż-nieruchomosci/>, <https://nieruchomosci.uml.lodz.pl>, oraz w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem: <https://bip.uml.lodz.pl/urząd-miasta/przetargi/sprzedaż-nieruchomosci/>.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są również w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości UML, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, (IV p., pok. 468, 457) oraz pod numerem telefonu: (42) 638 - 45 - 83, 638 – 44 - 14.

34209829.n

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

- Syndyk masy upadłości Zakładu „WTÓRPLAST” sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej z siedzibą w Bielsku Białej ogłasza o V przetargu na sprzedaż przedsiębiorstwa upadłego jako całość zgodnie z art. 316 Prawa upadłościowego i naprawczego (w rozumieniu przepisu art. 55° w zw. z 55° Kodeksu cywilnego) obejmującego aktywa określone i wycenione w opisie i oszacowaniu (opiniu dotyczącej wartości przedsiębiorstwa z dnia: 15 listopada 2018r opracowanym przez Leszka Olszewskiego Biegłego Sądowego przy Sądzie Okręgowym w Krakowie) w szczególności:

- prawo użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej składającej się z działek ewidencyjnych nr 8602, 8603, 8604, 8609, 8618, 8619, 8627, 8683, (obręb: 121304_4.0008 Kęty/Kęty Tereny przemysłowe) – o łącznej pow. 3,9417 ha, zabudowanych budynkami: hali produkcyjnej, hali magazynowej wraz z budynkiem biurowym, budynkiem składającym się z dwóch pawilonów połączonych przeziwiazką, hali produkcyjnej 2, budynku magazynowego z kotłownią oraz wiaty stalowej i garaży blaszanych, stanowiących odrębne nieruchomości i urządzeniami stanowiącymi odrębny przedmiot własności, dla której Sąd Rejonowy w Oświęcimiu VI Zamiejscowy Wydział Ksiąg Wieczystych z siedzibą w Kętach prowadzi księgę wieczystą KR2E/00012400/2, którego opis i oszacowanie zawarte zostało w opinii z dnia: 7 lipca 2017r określającej wartość rynkową nieruchomości, sporządzonej przez Pawła Pomarańskiego – Biegłego Sądowego przy Sądzie Okręgowym w Krakowie w zakresie wyceny nieruchomości. Dla obszaru, na którym usytuowana jest ww. nieruchomość obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego uchwalony uchwałą nr IX /68/2015 Rady Miejskiej w Kętach z dnia 17 czerwca 2015 r. w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Kęty. Działki wchodzące w skład ww. nieruchomości usytuowane są w terenach: zabudowy usługowej-usługi komercyjne, sportu i rekreacji, obiektów produkcyjnych, składów i magazynów, dróg publicznych-drogi główne, drogi zbiorcze, lokalne i dojazdowe, zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej i usługowej oraz w terenach zieleni nieurządzonej i zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej. Komplex działek 8609, 8618 i 8619 przedzielony jest działką ewidencyjną nr 8617, do której Zakładowy „WTÓRPLAST” sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej w Bielsku Białej nie przysługuje tytuł prawny. Na działce nr 8617 posiadzone są częściowo obiekty budowlane należące do Zakładu „WTÓRPLAST” sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej w Bielsku Białej.
- ruchoomości przedsiębiorstwa opisane w opiniach dotyczących oszacowania wartości rynkowej ruchomości wchodzących w skład masy upadłości sporządzonych przez Pawła Pomarańskiego oraz Tomasza Frączka – Biegłych Sądowych przy Sądzie Okręgowym w Krakowie w zakresie wyceny ruchomości, stanowiących integralną część opisu i oszacowania przedsiębiorstwa z dnia: 15 listopada 2018r. opracowanego przez Leszka Olszewskiego, które nie zostaną zbyte do dnia sprzedaży przedsiębiorstwa,
- wierzytelności należne Upadłemu na dzień ogłoszenia upadłości przedsiębiorstwa, które nie zostały rozliczone lub spłacone do dnia sprzedaży przedsiębiorstwa.
- w skład przedsiębiorstwa wchodzi również Kontenerowy System Dekompletacji Amunicji „KSDA 1 – Merkury” , , który zgodnie z opinią sporządzoną przez Wojskowy Instytut Techniczny Uzbrojenia z dnia 14.03.2018r. Nr ZBUS-WITU-B3/T/1/2018 jest zdekompletowany, niezdołny do bezpiecznej pracy zgodnie z przeznaczeniem i powinien zostać zutylizowany. Utylizacja powinna zostać wykonana przez nabywcę przedsiębiorstwa na jego koszt w wyspecjalizowanej jednostce. Według odrębnej szacunkowej wyceny sporządzonej przez Wojskowy Instytut Techniczny Uzbrojenia, koszt utylizacji „Pozostałości po mobilnym systemie dekompletacji amunicji Merkury”, z uwzględnieniem przychodów ze sprzedanego złomu, wynosi 820.000,00 (osiemset dwadzieścia tysięcy 00/100) zł plus 23% VAT.

Z uwagi na przedmiot działalności upadłego, w przetargu mogą wziąć udział oferenci spełniający wymagania wynikające z ustawy z dnia 13 czerwca 2019 r. o wykonywaniu działalności gospodarczej w zakresie wytwarzania i obrotu materiałami wybuchowymi, bronią, amunicją oraz wyrobami i technologią o przeznaczeniu wojskowym lub policyjnym (Dz.U. 2019 poz. 1214).

Sprzedaż nie obejmuje:

- środków pieniężnych zgromadzonych na rachunkach bankowych i kasie przedsiębiorstwa,
 - dokumentacji księgowej, finansowej i handlowej upadłego niezbędnej do prowadzenia postępowania upadłościowego oraz dokumentacji podlegającej archiwizacji, ksiąg rachunkowych upadłego,
 - ruchoomości objętych opisem i oszacowaniem a zbytych do dnia sprzedaży przedsiębiorstwa.
- Operat szacunkowy oraz warunki przetargu zatwierdzone postanowieniem Sędziego-Komisarza z dnia: 12.09.2022r, sygn. akt VIII GUP 69/17/S udostępnione są do wglądu od poniedziałku do piątku w godzinach od 10.00 do 12.00 w Biurze Syndyka przy ul. Rondo Mogiłskie 1 pok. 122, Kraków oraz w aktach sprawy pod sygn. akt VIII GUP 69/17/S w Sądzie Rejonowym dla Krakowa-Śródmieścia w Krakowie, Wydział VIII Gospodarczy dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych.
 - Cena wywoławcza wynosi **1.800.000,00 zł** (jeden milion osiemset, 00/100 zł) brutto.
 - Pisemne oferty nabycia przedsiębiorstwa spełniające warunki przetargu należy złożyć za potwierdzeniem odbioru w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 14.11.2022 r., do godz. 12.00**, w zamkniętej i zapieczętowanej kopercie z dopiskiem „**Zakład „WTÓRPLAST” sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej w Bielsku Białej, sygn. akt VIII GUP 69/17, OFERTA ZAKUPU – NIE OTWIERAĆ**”, w Kancelarii Notarialnej s.c. Notariusz Zygmunt Truszkiewicz, Notariusz Jan Truszkiewicz, 30-112 Kraków, ul. Rtm. Dunin Wąsowicza nr 8/5. W przypadku złożenia oferty w drodze poleconej przesyłki pocztowej nadanej w urzędzie pocztowym operatora publicznego, o dacie złożenia decyduje data wpływu oferty do ww. Kancelarii Notarialnej. Oferty, które wpłyną po terminie zostaną odrzucone.
 - Jednym z warunków uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości **180.000,00 złotych** (słownie: sto osiemdziesiąt tysięcy, 00/100 zł), które należy wpłacić **do dnia 14.11.2022 r.** przelewem na rachunek bankowy masy upadłości Zakładu „WTÓRPLAST” sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej w Bielsku Białej, prowadzony przez Bank Polska Kasa Opieki Spółka Akcyjna z siedzibą w Warszawie, nr 43 1240 4852 1111 0010 7226 8420 oraz złożenie dowodu wpłaty wadium wraz z ofertą pod rygorem niedopuszczenia do przetargu. Za datę wpłaty wadium uznaje się dzień wpływu środków na ww. rachunek bankowy.
 - Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym w Sądzie Rejonowym dla Krakowa-Śródmieścia w Krakowie, ul. Przy Rondzie 7 w dniu **15.11.2022r o godzinie 11.00**, pawilon K sala 22.
 - Dodatkowe informacje pod nr tel. 502-71-44-88 lub e-mail: witold.kadluczka@gmail.com

34210144.n

Syndyk masy upadłości GRANDMASTER Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Rudzie Śląskiej ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż:

- prawa użytkowania wieczystego gruntu nieruchomości zabudowanej położonej w Rudzie Śląskiej przy ul. Kokotek 16, o pow. 2527 m² (KW nr GL1S/00010257/7) wraz ze zbiorem ruchomości wchodzących w skład masy upadłości. Łączna cena wywoławcza wynosi **817 653,60 zł netto**.
- prawa użytkowania wieczystego gruntu nieruchomości zabudowanej położonej w Rudzie Śląskiej przy ul. Kokotek 6, o pow. 118 m² (KW nr GL1S/00009884/1) wraz z wyposażeniem budynku i transformatorami. Cena wywoławcza wynosi **17 520,00 zł netto**.
- prawa użytkowania wieczystego gruntu nieruchomości niezabudowanej położonej w Rudzie Śląskiej przy Al. Powstań Śląskich – DTŚ, o pow. 210 m² (KW nr GL1S/00010256/0). Cena wywoławcza wynosi **16 656,00 zł netto**.

Warunkiem przystąpienia do przetargów jest złożenie pisemnej oferty spełniającej wszystkie wymogi przewidziane w obowiązujących regulaminach przetargu najpóźniej do dnia **10 listopada 2022 r.** do godz. **14.00** lub jej przesłanie pocztą na adres Biura Syndyka, ul. PCK 10/7, 40-057 Katowice (decyduje data i godzina wpływu do biura syndyka).

Z regulaminem przetargu można zapoznać się w biurze syndyka od poniedziałku do piątku w godzinach od 10.00 do 16.00. Dodatkowe informacje i warunki zakupu wraz z zestawieniem pozycji będących przedmiotem przetargu są dostępne pod adresem e-mail syndyk-przetarg@wp.pl lub nr tel. **32 750 62 69, 32 733 37 46, 501 667 006**.

34210634

Busko-Zdrój, dnia 11.10.2022 r.

Znak: GKN.6853.49.2022

OGŁOSZENIE STAROSTY BUSKIEGO

o zamiarze wszczęcia postępowania

Na podstawie art. 113 ust. 6, art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r. poz. 1899 ze zm.),

Starosta Buski

wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej, zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie wydania decyzji ograniczającej sposób korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym położonej w **powiecie buskim, w gminie Busko-Zdrój, obręb 0012 o numerze ewidencyjnym 214/2**, poprzez udzielenie inwestorowi, tj. Polskiej Spółce Gazownictwa Sp. z o.o Oddział Zakład Gazowniczy w Kielcach ul. Loefflera 2, 25-550 Kielce zezwolenia na przeprowadzenie przewodów i urządzeń służących do przesyłania gazu ziemnego tj. gazociągu średniego ciśnienia PE dn 63 mm, o maksymalnym ciśnieniu roboczym 0,5 MPa oraz ustanowienie pasa strefy kontrolowanej gazociągu.

Ogłoszenie dotyczy spadkobierców po Stefanie Skurskim. Wobec powyższego wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, aby w terminie dwóch miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udokumentowali swoje prawa.

Zgłoszenia należy składać do Wydziału Geodezji, Katastru i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Busku-Zdroju przy ulicy Kopernika 6, pokój nr 48, w godzinach urzędowania tut. urzędu, tj. od poniedziałku do piątku: 7.30 – 15.30 lub poprzez kontakt telefoniczny pod numerem telefonu 41 370 50 13 powołując się na w/w znak sprawy.

Jeżeli w terminie dwóch miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie administracyjne w trybie art. 124a w związku z art. 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami.

Niezgłoszenie się osób legitymujących się prawami rzeczowymi do w/w nieruchomości skutkować będzie pominięciem ich jako strony w postępowaniu o ograniczenie sposobu korzystania z przedmiotowej nieruchomości.

34210560.n

BURMISTRZ GOGOLINA

OGŁASZA

PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ PRAWA WIECZYSTEGO UŻYTKOWANIA DWÓCH NIERUCHOMOŚCI:

- nieruchomość zabudowana obejmująca **działki nr 88/7 i 88/8**, z mapy 1 obrębu Kamień Śląski o łącznej **pow. 2,1590 ha**. ujawnione w księdze wieczystej KW OP1S/00058395/4 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Strzelcach Opolskich. Cena wywoławcza nieruchomości – **705 000,00 zł**.

Działki są zabudowane 3 budynkami wielorodzinnymi wraz z przynależnymi budynkami gospodarczymi, w złym stanie technicznym. Budynki są wyłączone z użytkowania. Działki są przeznaczone pod tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej oraz tereny dróg publicznych dojazdowych.

- nieruchomość niezabudowana obejmująca działkę **88/4**, z mapy 1 obręb Kamień Śląski o pow. 0,2429 ha. ujawniona w księdze wieczystej KW OP1S/00057664/4 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Strzelcach Opolskich. Działka przeznaczona jest pod tereny obiektów produkcyjnych, składów i magazynów. Cena wywoławcza nieruchomości – **18 000,00 zł.***

Nieruchomości te w związku tym, że są połączone funkcjonalnie w jedną całość, prawo wieczystego użytkowania wszystkich działek sprzedawane jest razem w jednym przetargu. Działki są własnością Skarbu Państwa, użytkownikiem wieczystym jest Gmina Gogolin i są wolne od wszelkiego rodzaju obciążeń i zobowiązań.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej tj. kwotę **72 300,00 zł** oferent zobowiązany jest wpłacić na rachunek Urzędu Miejskiego w Gogolinie w BS Gogolin Nr 81 8883 0005 2001 0000 2381 0001 w terminie **do dnia 16 grudnia 2022 r.**

*Sprzedaż następuje za cenę osiągniętą w przetargu powiększoną o podatek VAT w wysokości 23%.

Przetarg odbędzie się **w dniu 21 grudnia 2022 r. o godz. 10.00** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gogolinie ul. Krąpkowicka 6 (sala posiedzeń).

Uczestnicy przystępujący do przetargu zobowiązani są posiadać dokumenty tożsamości lub inne dokumenty potwierdzające zdolność do dokonywania czynności prawnych oraz potwierdzenie wpłacenia wadium.

Wpłacone wadium zostanie zwrócone, jeżeli osoba wpłacająca nie wygra przetargu, a zaliczone na poczet ceny nabycia - jeżeli osoba wpłacająca przetarg wygra.

Wadium ulega przepadkowi w razie uchylenia się uczestnika, który wygrał przetarg od zawarcia umowy notarialnej.

Należność za zakupioną w przetargu nieruchomość należy uregulować przed podpisaniem umowy notarialnej. Koszty notarialne pokrywa kupujący.

Ogłoszenie zostało podane do publicznej wiadomości na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Gogolinie, oraz opublikowane na stronach internetowych www.gogolin.pl w zakładce Biuletyn Informacji Publicznej – BIP i w Gazecie Wyborczej - komunikaty.

Blisze informacje można uzyskać w Wydziale Planowania i Nieruchomości Urzędu Miejskiego w Gogolinie, ul. Krąpkowicka 6, pokój 29, tel. 077 4076829.

Burmistrz Gogolina
Joachim Wojtala

34210355.n

Wspomnij bliskich w wyjątkowy sposób

Stwórz miejsce pamięci na



34210569.z

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Rzeszowie

Wydział XI Cywilny pod sygn. akt XI Ns 147/22 toczy się sprawa z wniosku Teresy Czenczek o nabycie przez zasiedzenie przez Józefę Żurawską prawa własności nieruchomości oznaczonych jako działki nr **2566** o pow. 0,1333 ha, **2569** o pow. 0,1095 ha, **2565** o pow. 0,2983 ha i nr **2580** o pow. 0,1476 ha pot. w Dynowie, miasto Dynów, powiat rzeszowski, województwo podkarpackie.

Wzywa się wszystkie osoby, którym przysługuje tytuł prawny do przedmiotowej nieruchomości, a w szczególności następców prawnych: Anny Łukasik, Walentego Sikory, Magdaleny z Orłowskich Sikora, Franciszka Sikora, Jakuba Sikora, Marii Sikora, Henryka Sikora, Stefana Siwulec, Urszuli Siwulec, Kazimierza Siwulec, Władysława Siwulec, Janiny Siwulec, Mariji Siwulec, aby w terminie 3 miesięcy od opublikowania ogłoszenia zgłosili się i wykazali swe prawa pod rygorem ich pominięcia.

34210622.n

W Sądzie Rejonowym w Chrzanowie
pod sygnaturą I Ns 113/21 toczy się postępowanie

O STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po **Kazimierzu Kaniuce, z d. Kaniuka, s. Józefa i Anastazji z d. Krasickiej, ur. w dniu 8.06.1929 r. w Tarnopolu, zm. w dniu 14.08.2009r. w Chrzanowie, ostatnio stale zamieszkałym w Chrzanowie.**

Sąd wzywa, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34210129

Może wiesz coś o ich losie

SZUKAMY ZAGINIONYCH ?

ITAKA – Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych wraz z „Gazetą Wyborczą” poszukują osób, których zdjęcia dziś publikujemy. Jeśli wiesz coś o ich losie, skontaktuj się z ITAKĄ.
Zadzwoń 24 godz. na dobę: w sprawie zaginionego dziecka: 116 000, linia wsparcia: 801 247 070 lub 22 654 70 70. **E-mail:** biuro@zaginieni.pl. Pomóż zaginionym wrócić do domu: www.zaginieni.pl



NAOMIE KUNAKIESE MOTOMOBILA KIFU
Warszawa
Zaginęła: 30.09.2022 r.
Wiek: 15 lat



LAURA DROŹNIAK
Czeladź
Zaginęła: 25.09.2022 r.
Wiek: 19 lat



BEATA MACKIEWICZ
Darłowo
Zaginęła: 17.03.2022 r.
Wiek: 56 lat



ZBIGNIEW CAŁY
Wrocław
Zaginął: 28.09.2022 r.
Wiek: 74 lata



SOFIA YANEVYCH
Warszawa
Zaginęła: 26.09.2022 r.
Wiek: 18 lat



TADEUSZ RUDZKI
Orneta
Zaginął: 25.09.2022 r.
Wiek: 67 lat

Sygn. akt I Ns 210/20

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Chrzanowie pod **sygn. akt I Ns 210/20** toczy się postępowanie z wniosku Gminy Chrzanów – Miejski Zarząd Zasobów Komunalnych o stwierdzenie nabycia spadku po Danucie Rusinek córce Maksymiliana i Bronistawy, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Chrzanowie, zmarłej dnia 1 grudnia 2018 roku w Chrzanowie.
Sąd wzywa spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się przedmiotowego ogłoszenia zgłosili i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34210356.n

W Sądzie Rejonowym I Wydział Cywilny w Busku-Zdroju

pod sygnaturą akt I Ns 53/22 toczy się postępowanie z wniosku Heleny Gracy o

stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości rolnych

położonych w miejscowości Kołaczkiwice, gmina Busko-Zdrój, powiat buski, województwo świętokrzyskie, oznaczonych numerami: 1716 o pow. 0,32 ha i 1730 o pow. 0,21 ha.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się w tut. Sądzie i udowodnili swoje prawa do ww. nieruchomości, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie prawa własności tych nieruchomości przez Helenę i Czesława małż. Graca, o ile stosowne przesłanki zostaną ku temu wykazane.

34210131.n


S. M. „Na Skraju”
02-777 Warszawa, ul. Kulczyńskiego 14,
ogłasza przetarg na:
Wykonanie robót remontowych parteru i klatki schodowej od poziomu 0 do II piętra (I etap) w budynku ul. Polaka 1 S.M. „Na Skraju”
Termin złożenia ofert
27.10.2022 r. do godz. 12.00.
Materiały przetargowe do uzyskania nieodpłatnie na stronie internetowej <https://naskraju.pl/index.php/pl/ogloszenia/przetargi-sm> lub e-mailowo na adres:
r.rasinski@naskraju.pl, tel. **730 003 962**.

34210446.n

Przed Sądem Rejonowym w Elku w I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie sygn. akt I Ns 171/21 z wniosku Gminy Prostki o **stwierdzenie nabycia spadku po Zdzisławie Chmielewskim s. Jana i Marii, z d. Gwiazdowskiej, ur. 20 października 1953 r. w Prostkach, zmarłym w dniu 10 października 2020 r. w Olecku – Kolonii i ostatnio stale zamieszkałym w Prostkach**. Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34210349

Sąd Rejonowy w Łowiczu Wydział I Cywilny ogłasza, że wszczął postępowanie z wniosku Anny Strożek zamieszkałej Piaski Bankowe o **uznanie za zmarłego BOGDANA STROŻEK** syna Zygmunta i Anny urodzonego 17 lipca 1972r. w Głownie woj. łódzkie. W dniu 6 lipca 2000r. Bogdan Strożek wyszedł z domu i do niego nie powrócił. Dalsze losy Bogdana Strożka nie są znane.
Sąd wzywa Bogdaną Strożką, aby w terminie 3 miesięcy zgłosił się gdyż w przeciwnym razie może być uznany za zmarłego. Sąd wzywa również wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionym, aby w terminie 3 miesięcy przekazały je sądowi.

34210310.n

Sygnatura akt sprawy VIII Ns 227/22
OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym w Chorzowie w sprawie o sygn. **VIII Ns 227/22** toczy się postępowanie z wniosku Rajmunda Kuś

o stwierdzenie nabycia spadku po Magdalenie Blochel córce Józefa i Agnieszki, zmarłej w dniu 15 marca 2022 roku w Świętochłowicach, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Świętochłowicach.”

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców po Magdalenie Blochel, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34210387

Sąd Rejonowy w Łowiczu Wydział I Cywilny ogłasza, że wszczął postępowanie z wniosku Jadwigi Moranowskiej zamieszkałej w Kiernozie o **uznanie za zmarłego Józefa Henryka Moranowskiego** syna Franciszka i Heleny urodzonego 20 lipca 1936r. w Nowym Chrostkowie. W dniu 4 lipca 2016r. Józef Moranowski opuścił szpital WSPZOZ w Zalesiu koło Gostynina, nie powrócił do niego a dalsze jego losy nie są znane.
Sąd wzywa Józefa Moranowskiego, aby w terminie 3 miesięcy zgłosił się, gdyż w przeciwnym razie może być uznany za zmarłego. Sąd wzywa również wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionym, aby w terminie 3 miesięcy przekazały je sądowi.

34210309.n



Przed Sądem Rejonowym dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi w XVIII Wydziale Cywilnym w sprawie XVIII Ns 649/22 toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa - Prezydenta Miasta Łodzi o stwierdzenie nabycia spadku po Rafale/Rafałku Grabowieckim (synu Abrama i Ruchli) zmarłym w dniu 1 stycznia 1957 roku, prawdopodobnie ostatnio stale zamieszkałym w Łodzi; W skład spadku wchodzi udział w nieruchomości położonej w Łodzi przy ul. Traktorowej 168; Sąd wzywa niniejszym wszystkich spadkobierców wymienionego spadkodawcy, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34210439.n



NACZELNIK URZĘDU SKARBOWEGO W SIEDLCACH

Siedlce, 5 października 2022 roku

OBWIESZCZENIE O DRUGIEJ LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Naczelnik Urzędu Skarbowego w Siedlcach podaje do publicznej wiadomości, iż:

w dniu 23.11.2022r. o godzinie 10.00, w budynku Urzędu Skarbowego w Siedlcach, przy ul. Świrskiego 45, pok. 221 (sala konferencyjna)

odbędzie się **druga licytacja** nieruchomości gruntowej o powierzchni 0,1063 ha, składającej się z działek nr 9/8 oraz 9/10, położonej w Siedlcach, przy ul. Kasztanowej, obręb 71, dla której Sąd Rejonowy w Siedlcach VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr KW SI15/00112135/3. Przeznaczenie gospodarcze: 21 MN: tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej oraz 23KDD – ulice dojazdowe.

Oszacowana wartość nieruchomości : 191.582 zł brutto.

Cena wywołania w drugim terminie licytacji nieruchomości wynosi 70% oszacowanej wartości nieruchomości, tj. **134.107,40 zł**

Licytant przystępujący do licytacji obowiązany jest złożyć **wadium**, które wynosi 1/10 sumy oszacowania, tj. **19.158,20 zł**.

Wadium składa się na rachunek organu egzekucyjnego. Wadium uznaje się za złożone, jeżeli wpłata wadium zostanie uznana na rachunku organu egzekucyjnego najpóźniej w dniu poprzedzającym dzień, w którym ma odbyć się licytacja publiczna. Rachunek do wpłaty wadium:

NBP O/Warszawa nr 28 101010100332391391200000

Wadium złożone przez licytanta, któremu udzielono przybiccia, zatrzymuje się. Pozostałym licytantom wadium zwraca się niezwłocznie nie później niż w terminie 7 dni roboczych od dnia licytacji. Za datę zwrotu wadium uznaje się dzień obciążenia rachunku organu egzekucyjnego.

Na czynności organu egzekucyjnego dotyczące obwieszczenia o licytacji przysługuje skarga. Skargę można wnieść w terminie 14 dni od dnia ogłoszenia o licytacji.

Organ egzekucyjny zastrzega sobie prawo do odwołania niniejszej licytacji bez podania przyczyny.

34210415.n

Syndyk sprzedaje wierzytelność

Cena nominalna

230 394,00 zł.

Cena wywołania

17.520,- zł

Oferty pisemne należy składać na adres Syndyk Andrzej Gąsienica-Laskowy, Harenda 29C, 34-500 Zakopane (decyduje data doręczenia) do dnia 29 X 2022 r. (włącznie) z podaniem danych imiennych oferenta (firmy), danych identyfikacyjnych, adresu elektronicznego do doręczeń, oferowaną ceną, oświadczeniem o zapłacie ceny w terminie 14 dni od daty do rozstrzygnięcia konkursu (daty wystania wiadomości elektronicznej z powiadomieniem), czytelnym podpisem i (jeśli dotyczy) ważnym umocowaniem. Kryterium wyboru oferty to najwyższa cena lecz nie mniejsza od ceny wywołania. Zastrzega się prawo odstąpienia od konkursu o każdym czasie bez podania przyczyny.

Z wierzytelnością można zapoznać się pod adresem www.reorg.pl.

34210345.n



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Piotunowej;

obręb: **Jerzmanowo, AM-6, dz. nr 9/5, 10/5;**
GPS: **N: 51.13088, E: 16.88035;**
pow. nieruchomości: **4518 m²;**
KW nr: **WR1K/00411595/1;**



Przeznaczenie w mpzp: **aktywność gospodarcza: obiekty wystawienniczo-targowe, produkcja, produkcja drobna, bazy budowlane i sprzętowe, magazyny i handel hurtowy, obsługa pojazdów, naprawa pojazdów, stacje paliw, bazy transportowe, bazy logistyczne, obiekty tlesury zwierząt; usługi: handel detaliczny małopowierzchniowy, gastronomia, drobne usługi rozrywkowe, biura, obiekty kongresowe i konferencyjne, hotele, usługi drobne, obiekty ratownictwa medycznego, obiekty lecznictwa zwierząt, hotele dla zwierząt; nauka: obiekty naukowe i badawcze, uczelnie wyższe, obiekty kształcenia dodatkowego.**

Cena wywoławcza: **1 750 000,00 zł;**
Wadium: **200 000,00 zł;**
Podatek VAT doliczony będzie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **8 grudnia 2022 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 15 grudnia 2022 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34209856.n



NACZELNIK URZĘDU SKARBOWEGO W SIEDLCACH

Siedlce, 19 września 2022 roku

Sprawa: LICYTACJA NIERUCHOMOŚCI

Znak sprawy: 1426-SEE.711.2729.2022.MG

Kontakt: Magdalena Grabarczyk
kontroler skarbowy
tel. 256444783 w. 310
e-mail: magdalena.grabarczyk@mf.gov.pl

OBWIESZCZENIE O PIERWSZEJ LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Naczelnik Urzędu Skarbowego w Siedlcach podaje do publicznej wiadomości, iż:

w dniu 30.11.2022r. o godzinie 10.00, w budynku Urzędu Skarbowego w Siedlcach, przy ul. Świrskiego 45, pok. 221 (sala konferencyjna)

odbędzie się **pierwsza licytacja lokalu mieszkalnego** o powierzchni 82,5300 m² (powierzchnia wraz z komórką lokatorską, powierzchnia lokalu mieszkalnego: 78,83m²) wraz z udziałem 8253/210144 w nieruchomości wspólnej, która stanowi grunt oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali, położonego przy ul. Browarnej 1/18, 08-110 Siedlce, dla którego Sąd Rejonowy w Siedlcach VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr KW SI15/00089455/1.

Oszacowana wartość nieruchomości : 480.068 zł brutto.

Cena wywołania w pierwszym terminie licytacji nieruchomości wynosi ¾ oszacowanej wartości nieruchomości, tj. **360.051 zł**

Licytant przystępujący do licytacji obowiązany jest złożyć **wadium**, które wynosi 1/10 sumy oszacowania, tj. **48.006,80 zł**.

Wadium składa się **przed licytacją** w gotówce do rąk osoby wyznaczonej do przeprowadzenia licytacji przedmiotowej nieruchomości (pok. 10) lub w postaci czeku potwierdzonego wystawionego na Naczelnika Urzędu Skarbowego w Siedlcach, lub na konto organu egzekucyjnego:

NBP O/Warszawa nr 28 101010100332391391200000

jednak na chwilę rozpoczęcia licytacji, tj. na godzinę 10.00 na rachunku tym musi już znajdować się wadium. **Jest to warunkiem koniecznym do dopuszczenia uczestnika do licytacji w przypadku wyboru formy wpłaty wadium na konto.**

Na czynności organu egzekucyjnego dotyczące obwieszczenia o licytacji przysługuje skarga. Skargę można wnieść w terminie 14 dni od dnia ogłoszenia o licytacji.

Organ egzekucyjny zastrzega sobie prawo do odwołania niniejszej licytacji bez podania przyczyny.

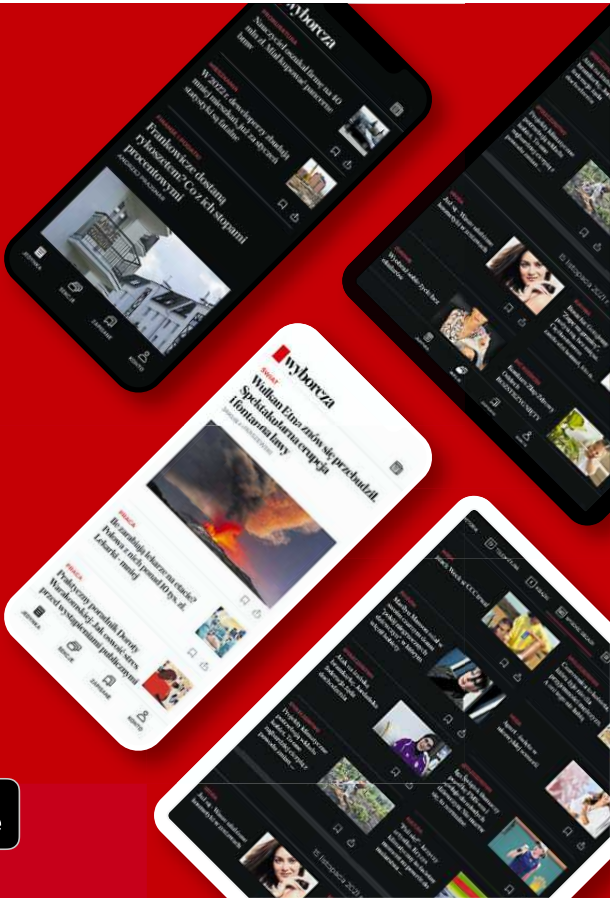
34210414.n

APLIKACJA
WYBORCZEJ

Wygodnie i zawsze pod ręką

POBIERZ Z
Google Play

Pobierz w
App Store



34210568.z

Syndyk Masy Upadłości

Wytwórni Konstrukcji Stalowych „Ostrowiec” sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej z siedzibą w Ostrowcu Świętokrzyskim, ul. Antoniego Hedy ps. „Szary” 30, 27-400 Ostrowiec Świętokrzyski

zaprasza wszystkich zainteresowanych do składania ofert na zakup pakietu wierzytelności głównych w łącznej kwocie 4.883.456,81 zł przysługujących upadłej spółce oraz udziałów wchodzących w skład masy upadłości. Cena sprzedaży zostanie ustalona w kwocie najwyższej oferowanej ceny zakupu, z zastrzeżeniem, iż sprzedaż będzie prowadzona na rzecz oferenta proponującego najwyższą cenę. Oferty należy składać pisemnie w zamkniętej nieprzezroczystej kopercie z dopiskiem: „Oferta na zakup wierzytelności Wytwórni Konstrukcji Stalowych „OSTROWIEC” sp. z o.o.” bezpośrednio w biurze Syndyka lub przesyłką poleconą na adres:

Kochanowski i Wspólnicy sp. k.
ul. Wojska Polskiego 7/5
25-364 Kielce

w terminie do dnia 20 października 2022 r. W przypadku przesłania oferty listem poleconym o zachowaniu przez oferenta terminu do złożenia oferty decyduje data jej wpływu do Kancelarii Syndyka. Umowa przeniesienia wierzytelności zostanie podpisana po zapłaceniu całej zaferowanej ceny nabycia na konto masy upadłości Wytwórni Konstrukcji Stalowych „OSTROWIEC” w upadłości likwidacyjnej z s. w Ostrowcu Świętokrzyskim. Koszty wynikłe z podpisania umowy przeniesienia wierzytelności i należne podatki z tego tytułu ponosi nabywca.

Nadto Syndyk zastrzega sobie możliwość odstąpienia od sprzedaży w każdym czasie. Szczegółowe warunki sprzedaży dostępne są w siedzibie Syndyka w godz. od 10:00 do 15:00, adres: ul. Wojska Polskiego 7/5, 25-364 Kielce. Wszelkie dodatkowe informacje można uzyskać także pod nr tel. 791-191-270.

Sygnatura akt sprawy VIII Ns 339/20

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Chorzowie w sprawie o sygn. VIII Ns 339/20 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Chorzów

o stwierdzenie nabycia spadku po Gertrudzie Cziba córce Roberta i Marii, zmarłej w dniu 1 maja 1986 roku w Chorzowie, ostatnio zamieszkałej w Chorzowie. W skład spadku wchodzi nieruchomość położona w Chorzowie.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców po Gertrudzie Cziba, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34210596.n34210381



**OBWIESZCZENIE
O PISEMNYM PRZETARGU OFERTOWYM NA SPRZEDAŻ URZĄDZEŃ**

Sprzedawca: Poczta Polska S.A. z siedzibą w Warszawie przy ul. Rodziny Hiszpańskich 8 00-940 Warszawa
Prowadzący przetarg: Poczta Polska S.A. Region Dystrybucji w Warszawie ul. Łączyńy, 00-900 Warszawa
Przedmiot sprzedaży: urządzenia wg zestawienia
Cena wywoławcza - według tabeli (podane ceny zawierają podatek Vat)
Wadium - według tabeli

Lp.	Nazwa składnika majątku	Opis	Numer inwentarzowy	Cena wywoławcza zł (PLN)	Wadium zł (PLN)
1	Kompresor powietrza ze zbiornikiem	Kompresor GudePol GD Smart 7,5/10, zbiornik ciśnieniowy CSC SRL, rok prod. 2008	A-1300030467-00	6 000,00 zł	600,00 zł
2	Linia diagnostyczna pojazdów o masie całkowitej do 3,5 t	641/533 Podnośnik nożycowy MAHA DUO Warsztat rok prod. 1997	A-1300001075-00	15 300,00 zł	1 530,00 zł
		Tester - 664/564 Przejazdowy tester zbieżności z drukarką Typ MINO I /D	A-1300001074-00		
		664/570 Urządzenie do badania amortyzatorów zamontowanych w pojeździe Typ SA-2D	A-1300000707-00		
		Urządzenie rolkowe - 664/567 MAHA WgB05/Lg0201 urządzenie do badania hamulców rok prod. 1999	A-1300007027-00		

Poz. 1-2 miejsce magazynowania Warszawa ul. Sowińskiego 28 tel. kontaktowy (22) 877-22-20 lub 725-230-301

UWAGA urządzenia do samodzielnego demontażu

1.Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest:

a) złożenie w terminie do **24.10.2022r. do godz. 10⁰⁰** pisemnej oferty (kontakt w sprawie formularza ofertowego pod adresem mailowym agnieszka.pastuszka@poczta-polska.pl lub pod numerem telefonu 22 548-19-22) wraz z potwierdzeniem wpłaty wadium, osobiście lub przesyłką (liczy się data wpływu, a nie stempla pocztowego) na adres: **Poczta Polska S.A. Region Dystrybucji w Warszawie ul. Łączyńy 8 00-900 Warszawa Sekretariat**. Na kopercie winien być napis: „Oferta przetargowa na sprzedaż urządzeń – NIE OTWIERAĆ PRZED 24.10.2022r. godz. 11⁰⁰”

b) wpłacenie wadium w wysokościach podanych w tabeli na konto prowadzącego przetarg **85 1320 0019 0099 0718 2000 0025** wpisując w polu tytułem „wadium – nazwa urządzenia ... oraz liczbę porządkową ...”

c) o wpłacie wadium w formie pieniężnej w terminie decydować będzie faktyczny wpływ pieniędzy na konto podane przez Sprzedającego. Wadium należy wnieść przed upływem terminu składania ofert.

2.Otwarcie ofert nastąpi w dniu **24.10.2022r. o godz. 11⁰⁰** Okres związania ofert wynosi 7 dni.

3.W przypadku braku wyłonienia nabywcy w I przetargu, II przetarg (otwarcie ofert) odbędzie się w dniu **28.10.2022r o godz. 11⁰⁰** w miejscu składania ofert.

4.Wadium przepada na rzecz sprzedawcy, jeżeli oferent, którego oferta została wybrana uchylił się od wpłacenia ceny nabycia w terminie 7 dni od daty przetargu.

5.Wadium wpłacone przez oferentów, których oferta nie została przyjęta zostanie zwrócone niezwłocznie po dokonaniu wyboru oferty, natomiast wadium wpłacone przez Nabywcę zostaje zarachowane na poczet ceny nabycia.

6.Sprzedawcy przysługuje prawo swobodnego wyboru oferty, jeżeli uczestnicy zaferowali tę samą cenę nabycia.

7.Komisja przetargowa odrzuci ofertę, jeżeli: została złożona w niewłaściwym terminie, została złożona w niewłaściwym miejscu, zawiera cenę niższą niż wywoławcza, nie dołączono do niej potwierdzenia wpłaty wadium, nie zostało odnotowane wadium w wymaganym terminie.

8.Sprzedane urządzenia, Komisja przetargowa wyda Nabywcy w terminie 3 dni roboczych od dnia zaksięgowania zapłaty na rachunku Poczty Polskiej S.A. Nabywca jest zobowiązany do wpłacenia ceny nabycia na wskazane przez Sprzedającego konto w terminie do 7 dni od daty przetargu. Wszystkie koszty związane z odbiorem przedmiotu przetargu obciążają Nabywcę.

9.Urządzenia można oglądać w dniach **17–21.10.2022r.** w godz. **8-14** w podanej powyżej lokalizacji po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym.

Jeżeli w ramach I przetargu nie zostaną wyłonieni nabywcy dla poszczególnych urządzeń, w tej samej siedzibie zostanie przeprowadzony kolejny wybór ofert pisemnych.

Informacja o cenach wywoławczych urządzeń w II przetargu zostanie wywieszona w siedzibie prowadzącego przetarg oraz na stronie internetowej Poczty Polskiej SA

SPRZEDAJĄCY ZASTRZEGA SOBIE PRAWO ODSTĄPIENIA OD PRZETARGU W KAŻDYM CZASIE BEZ PODANIA PRZYCZYNY

34210546.n



sm-walczosiebie.pl
szkola-motywacji.pl



STWARDNIENIE ROZSIANE

Obserwujesz u siebie niepokojące objawy?
Problemy ze wzrokiem, równowagą i drętwieniem kończyn? To może być SM!

W skutecznym leczeniu stwardnienia rozsianego najważniejsza jest wczesna diagnoza i ciągłość terapii, dostępnej w programie lekowym dla różnych postaci SM.

Walcz o siebie, działaj, żyj!
W SM LICZY SIĘ CZAS!

WALCZ O SIEBIE

34718908

Wyrwa nad siatką

Największy od 60 lat mundialowy sukces naszych siatkarek wywołał euforię. A powinien też wywołać refleksję i niepokój.

Rafał Stec

Podczas oglądania transmisji mistrzostw świata kłulo w uszy powtarzane w kółko „Zuzia” o zawodniczkę Zuzannie Góreckiej. To nie brzmi jak zwykły skrót, podstawowe zdrobnienie, lecz określenie pieszczotliwe, protekcyjne, jakby kierowane do dziecka – a nigdy nie słyszeliśmy, żeby o zawodniku Kurku mówili w telewizji „Bartuś”. Spoufalac się ze sportsmenkami zawsze było łatwiej niż ze sportowcami.

Być może „Zuzia” aż tak by jednak nie uwierała, gdyby nie przypominała o dysproporcji – znów: bijącej po oczach – między polską siatkówką kobietą a męską. Szczególnie wyraźnej właśnie teraz, gdy nasze reprezentantki rozegrały znakomity turniej.

Czy kobiety robią łaskę

Gdy sensacyjnie rozprawiały się (do zera) z Amerykankami, dały popis, jakiego w pojedynczym meczu – biorąc pod uwagę stawkę, klasę przeciwniczek etc. – nie dały od dekad – nie dały od dekad. A ponieważ potem wskoczyły do ćwierćfinału, osiągnęły więcej niż na jakimkolwiek mundialu od 1962 roku. I nawet w swoim ostatnim meczu turnieju, już przegranym, zaimponowały – stoczyły porywający bój z broniącą tytułu Serbią, od sukcesu dzieliły je pojedyncze odbicia piłki.

Nagradzane są aplauzem tym burzliwszym, że prognozowano im raczej klęskę. Z przyzwyczajenia. To Polki zainicjowały sukcesy naszej współczesnej siatkówki, ale złoty okres z lat 2003-05 okazał się epizodem, od dawna do podium dofruwają wyłącznie Polacy – dofruwają regularnie, już na nim właściwie zamieszkali. Tymczasem kobieca reprezentacja przez blisko półtora dekady nie dotknęła żadnego medalu, nie wpadł jej nawet gliniany – szczytem możliwości pozostawało namówienie czołowych zawodniczek, by w ogóle białoczerwony strój założyły, w kadrze prawie zawsze kogoś istotnego brakowało. Kulminacja nastąpiła za kadencji poprzedniego selekcjonera Jacka Nawrockiego, gdy kadrowiczki otwarcie się zbuntowały i zażądały jego dymisji.



• Polskie siatkarki po pięciosetowym boju przegrały ćwierćfinałowe starcie mistrzostw świata z Serbkami, obrończyniami tytułu. Arena Gliwice, 11 października 2022 r. FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Czy naprawdę wystarczy rozłożyć ręce i westchnąć, że gwiazdy robią łaskę, iż w ogóle przylecą na zgrupowanie, bo stroją fochy? Że „one już tak mają”? A może traktowały drużynę narodową byle jak, ponieważ czuły, że je również traktuje się byle jak? Że chłopaków działacze traktują po królewsku, a dziewczyny – jak wrzód na tyłku? Że dla męskiej kadry zawsze szuka się możliwe idealnego zagranicznego kandydata na trenera, a gdy to samo stanowisko trzeba obsadzić w żeńskiej, chwyta się kogoś, kto akurat jest pod ręką?

W tym roku – pod okiem renomowanego włoskiego fachowca Stefano Lavariniego, doświadczonego w pracy w różnych kulturach – polskie siatkarki wreszcie tworzyły grupę zwartą, niezłomną, świadomą swojej klasy i pazerną na sukces

W tym roku – pod okiem renomowanego włoskiego fachowca Stefano Lavariniego, doświadczonego w pracy w różnych kulturach – polskie siatkarki wreszcie tworzyły grupę zwartą, niezłomną, świadomą swojej klasy i pazerną na sukces. Wywołały euforię, ale powinny też wywołać refleksję.

Niech żyją Zuzanny

Otóż my, Polacy, zwyczajnie znamy się na siatkówce. Jak na żadnej innej dyscyplinie zespołowej. Znamy się na niej tak, jak znają się inne potęgi – Włosi, Brazylijczycy, Rosjanie, Amerykanie. Albo nawet lepiej.

Dysponujemy na tyle zaawansowanym know-how, że zazdrości go nam świat – serbski trener męskiej reprezentacji Nikola Grbić mówił „Wyborczej”, iż „widział u nas rzeczy, których nie spotkał nigdzie indziej”. Wychowujemy tyłu doskonale wyszkolonych siatkarki, że gdybyśmy na prestiżowych imprezach wystawiali dwie drużyny narodowe, obie prawdopodobnie walczyłyby o podium. Przez ostatnie 13 lat, podczas których kobieca reprezentacja nie zajrzała na podium, męska uzbierała 15 medali – mundialu, mistrzostw Europy, Pucharu Świata oraz Ligi Narodów (znanej wcześniej jako Liga Światowa).

To rozżew niezrozumiały. I niedopuszczalny, niespotykany u innych potentatów.

Przywoływani wyżej Włosi, Brazylijczycy, Rosjanie oraz Amerykanie wykorzystują swoje znanostwo tak, że fetują triumfy reprezentacji obu płci.

Dlatego nową, być może najważniejszą obecnie misją PZPS powinno być zasypanie wyrwy, która oddziela naszą siatkówkę męską od żeńskiej. Nawiasem mówiąc, we władzach federacji mężczyźni dominują absolutnie, wśród 23 członków zarządu widnieje tylko jedno kobiece nazwisko – Aleksandry Jagieło. Jeśli taśmowo wypuszczamy na boiska perfekcyjnie wyedukowanych specjalistów, to powinniśmy wypuszczać seryjnie również perfekcyjnie wyedukowane specjalistki. Jeśli w bezmiarze zasobów kadrowych przebiera selekcjoner drużyny siatkarki, to w bogactwie powinien tonąć również selekcjoner drużyny siatkarek. Nie istnieje żaden racjonalny powód, by działać się inaczej.

Dlatego trzeba wreszcie ustalić, skąd bierze się gigantyczna dysproporcja. I zainwestować w przyszłość siatkarki oraz siatkarek tyle samo – pieniędzy, energii, fachowców. Nie wypada, żebyśmy ćwierćfinał u kobiet oklaskiwali jak epokowy triumf, a ćwierćfinał mężczyzn oplakiwali jak narodową tragedię. Zamiast Zuziom, którym czasami coś wyjdzie, kibicujmy Zuzannom, na których widok truchleją wszystkie rywalki na świecie. ●

Piłkarze ręczni rozpoczynają eliminacje ME

Meczem z Włochami reprezentacja Polski rozpoczyna w czwartek eliminacje do mistrzostw Europy w 2024 roku. Pojedynynek w Spodku w Katowicach to również jeden z etapów przygotowań do styczniowego mundialu.

Polacy znaleźli się w grupie ósmej eliminacji do czempionatu Starego Kontynentu, który w styczniu 2024 roku rozegrany zostanie w Niemczech. Ich rywalami są: najbardziej utytułowany zespół ostatnich dekad na świecie, aktualni mistrzowie olimpijscy – Francuzi – oraz Łotwa i Włochy. Awans wywalczą po dwa zespoły z każdej z ośmiu grup oraz cztery z najlepszym bilansem z trzecich miejsc (bez zaliczania wyników spotkań z ostatnimi drużynami). Udział w mistrzostwach zapew-

niony mają gospodarze, a także medalści tegorocznego Euro: Szwecja, Hiszpania i Dania.

Faworytami są oczywiście Francuzi, ale nasz zespół raczej nie powinien mieć kłopotów z awansem. Na początek zmierzy się z Włochami i będzie to pierwsze w tym stuleciu spotkanie tych drużyn. Ostatni raz oba zespoły zmierzyły się bowiem w maju 1999 roku – w kwalifikacjach do mistrzostw Europy w Nowym Dworze Mazowieckim Polacy wygrali wówczas 26:21, choć wcześniej w Fondi ulegli gospodarzom 25:28.

Trener Patryk Rombel powołał na czwartkowe spotkanie najsilniejszy skład, choć w ostatniej chwili wypadł z niego jeden z filarów obrony, rozgrywający Łomży Industrialii Kielce Tomasz Gębala. Od kilku tygodni leczy kontuzję i nie

będzie brany pod uwagę zarówno na spotkanie z Włochami, jak i na niedzielny wyjazdowy mecz z Łotwą. Zastąpił go Damian Przytuła z Górnika Zabrze.

Są natomiast niemal wszyscy podstawowi gracze, z jednymi z najsilniejszych strzelców obecnej edycji Ligi Mistrzów: kołowym Paris Saint-Germain Kamilem Syprzakim (29 goli w czterech meczach – trzecie miejsce w zestawieniu snajperów) oraz skrzydłowym Arkadiuszem Morytą (23 bramki – piąte miejsce).

Pojedynynek w Spodku będzie jednym z ostatnich testów przed styczniowymi mistrzostwami świata, które nasz kraj organizuje ze Szwecją. To także sprawdzian dla organizatorów, bo właśnie na tym obiekcie Polacy rozgrywać będą pojedynki w fazie grupowej mundialu – 11 stycznia z Francją,

14 stycznia ze Słowenią i 16 stycznia z Arabią Saudyjską. Jeśli zajmą jedno z trzech pierwszych miejsc – na kolejną fazę przeniosą się do Tauron Areny w Krakowie.

Na tych dwóch obiektach Polaków czekają ostatnie towarzyskie pojedynki przed MŚ. Najpierw pod koniec grudnia w Krakowie, podczas 4 Nations Cup z Brazylią, Turcją i Koreą, zaś tydzień później na turnieju w Katowicach z Belgią oraz Iranem. Czwarty uczestnik tej imprezy nie został jeszcze ustalony.

Mimo że Włosi to europejski outsider szczyptorniaka (ostatni raz na Euro grali w 1998 roku), zainteresowanie czwartkowym meczem jest duże. Organizatorzy sprzedali już blisko 6 tysięcy biletów. Początek spotkania o godz. 18.30, transmisja w TVP Sport. ●

Piotr Rozpara

Kadra Polski na mecze z Włochami i Łotwą

bramkarze: Mateusz Kornecki (Łomża Industria Kielce), Adam Morawski (Melsungen), Jakub Skrzyński (Bidasoa Irun);

rozgrywający: Michał Olejniczak, Szymon Sićko (obaj Łomża Industria), Piotr Chrapkowski (Magdeburg), Szymon Działakiewicz (Rebergsblids), Piotr Jędraszczyk (Piotrkowianin Piotrków Trybunalski), Arkadiusz Ossowski (Coburg), Ariel Pietrasik (TSV St. Otmar St. Gallen), Rafał Przybylski (Azoty Puławy), Damian Przytuła (Górniki Zabrze);

skrzydłowi: Michał Daszek, Przemysław Krajewski, Krzysztof Komarzewski (wszyscy Orlen Wisła Płock), Jan Czuwara (Vardar 1961 Skopje), Arkadiusz Moryto (Łomża Industria);

kołowi: Maciej Gębala (SC DHfK Lipsk), Kamil Syprzak (Paris Saint-Germain), Patryk Walczak (Sporting Lizbona).